



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

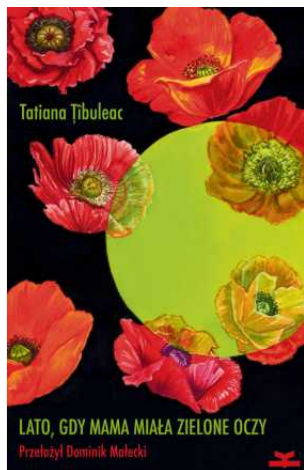
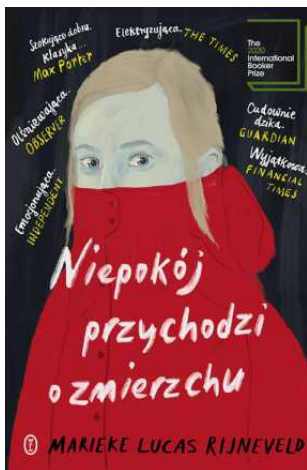
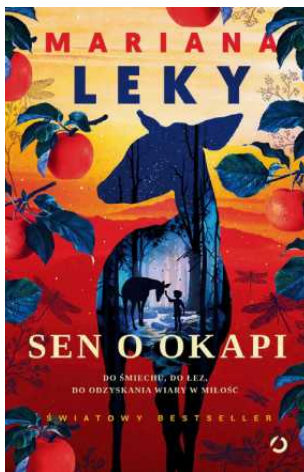
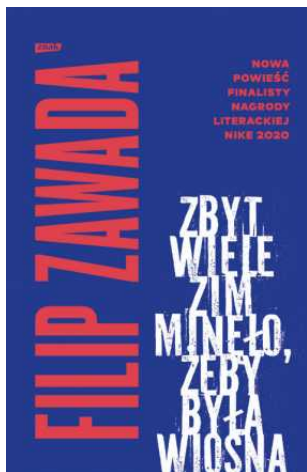
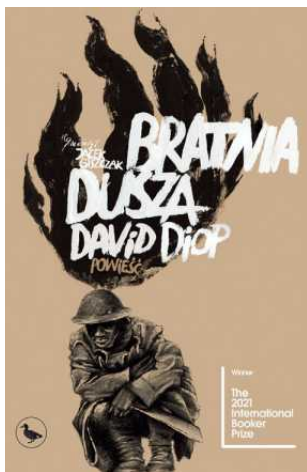
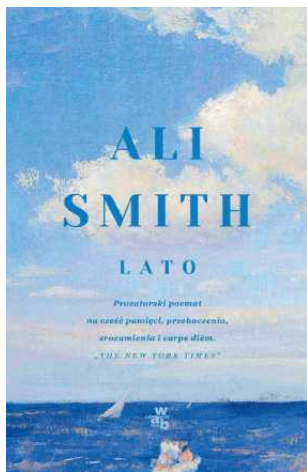
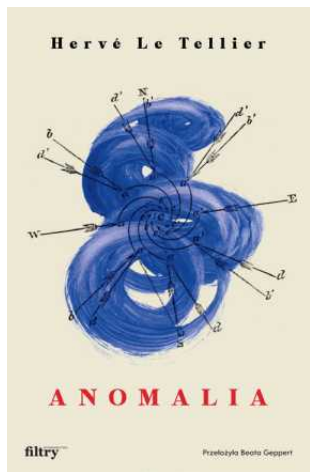
wyborcza.pl

Czwartek, 2 grudnia 2021 | Redaktor prowadzący Józef Krzyk | Cena gazety 3,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 280.9864, 1

Nakład 72 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

10 KSIĄŻEK ROKU 2021

• Ranking redakcji „Książek. Magazynu do Czytania” ► 16



Reportaż

Przejść przez Polskę i przeżyć

Kto ucieknie z polsko-białoruskiego pogranicza, musi jeszcze uważać na patroly narodowców, donosicieli i przemysłników ► 20-21

Temat dnia

„Dobra zmiana” w Zachęcie

Dr Janusz Janowski ma zostać nowym dyrektorem najważniejszej polskiej galerii. Chce tego minister kultury ► 4-5

PORADNIK

Co wolno komornikowi?

► 22

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1RP

Kontrola po śmierci Izabeli z Pszczyny

NFZ: cała wina spada na szpital

W Szpitalu w Pszczynie, w którym zmarła 30-letnia Izabela, kontrola wykazała wiele nieprawidłowości – poinformował wczoraj NFZ. Zdaniem kontrolerów tragedia nie miała związku z orzeczeniem Trybunału Julii Przyłębskiej

Ewa Furtak

W konferencji prasowej udział wzięli prezes NFZ Filip Nowak, rzecznik praw pacjenta Bartłomiej Chmielowiec oraz konsultant krajowy w dziedzinie perinatologii, rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Mirosław Wielgoś. „Kontrola wykazała szereg nieprawidłowości” – poinformował NFZ. Dotyczą organizacji pracy, prowadzenia dokumentacji oraz opieki nad pacjentką.

Szpital nie zapewnił pacjentce opieki

Chmielowiec wskazał m.in., że z uwagi na przedwczesne odejście wód płodowych pacjentka powinna była zostać otoczona szczególną opieką. – Pacjentka zgłaszała pogarszanie się stanu zdrowia, nie re-

agowano odpowiednio na te sygnały – dodał rzecznik.

– Nie wiemy, jakie motywacje kierowały personelem, z przykrością musimy stwierdzić, że działania podjęte nie były wystarczające i adekwatne – dodał prof. Wielgoś. Przyznał jednak, że nie wiadomo, czy gdyby podjęto odpowiednie działania, udało by się uratować kobietę.

– Wnioskuje o skierowanie pisemnych przeprosin do rodziny pani Izabeli oraz – do rozważenia – wypłatę zadośćuczynienia. Niech szpital sam zdecyduje, czy i jaką kwotę powinien wypłacić, mając na uwadze ciężar tej sytuacji. Zapoznając się ze sprawą, nie mieliśmy żadnych wątpliwości przy stwierdzeniu naruszenia praw pacjenta – poinformował Chmielowiec. NFZ nałożył już na szpital karę w wysokości niemal 650 tys. zł, a dyrektor

szpitala zawiesił dwóch lekarzy, którzy zajmowali się kobietą.

Tragedia bez związku z orzeczeniem Trybunału

Na konferencji padło pytanie, czy wpływ na takie postępowanie w szpitalu mogło mieć orzeczenie Trybunału Julii Przyłębskiej, który uznał, że aborcja ze względu na wady płodu jest niezgodna z konstytucją. Prof. Wielgoś mówił, że choć wiele razy podkreślał, iż praca lekarzy w obecnych realiach prawnych jest trudna, to nie wiązałby z tym śmierci kobiety.

Przypomnijmy: 30-letnia Izabela zmarła 22 września. Do szpitala zgłosiła się w 22. tygodniu ciąży

z odchodzącymi wodami płodowymi, płód miał poważne wady rozwojowe. Po przyjęciu do szpitala przekazywała mamie, że lekarze nic nie mogą zrobić, póki bije serce płodu. Umarła niespełna dobę później z powodu wstrząsu septycznego.

Tragedia poruszyła ludzi, w całej Polsce odbyły się protesty. Wczoraj rzecznik praw pacjenta zapewniał, że jego działania nie są efektem tej fali demonstracji: – Wszczęliśmy postępowanie po informacjach od rodziny pacjentki, nim sprawa stała się medialna – podkreślał Chmielowiec.

Natomiast przedstawiciele szpitala wytknęli kontrolerom pośpiech i niewysłuchanie ich argumentów. „O zakończeniu kontroli Narodowego Funduszu Zdrowia oraz Rzecznika Praw Pacjenta szpital dowiedział się z mediów, zaś wnioski po kontrolne NFZ zajmujące 34 strony otrzymał 24 minuty przed zaplanowaną konferencją prasową” – poinformowała Barbara Zejma-Oracz z działu prawnego szpitala, dodając, że nieuwzględnienie uwag szpitala może „dezinformować opinię publiczną i wpływać na niepełny obraz”. ●

Przedstawiciele szpitala wytknęli kontrolerom pośpiech i niewysłuchanie ich argumentów. „O zakończeniu kontroli szpital dowiedział się z mediów” – podkreślili

Paweł
Wroński

Szef rządu testuje opozycję

Mateusz Morawiecki w TVP w rozmowie z Danutą Holecką („To sama prawda, co pan premier mówi”) stwierdził, że PiS jest obecnie na etapie „sprawdzania intencji opozycji” co do poparcia ustaw służących ochronie obywateli. Podkreślił, że tę gotowość aktualnie sprawdza w Sejmie marszałek Elżbieta Witek. Dzieje się tak „z powodu istnienia w Polsce ruchów antyszczepionkowych inspirowanych z zewnątrz”.

Premier mówił, że chodzi o ustawę dającą prawo do sprawdzania przez pracodawców, czy pracownik jest zaszczepiony, po to by zmienić organizację pracy. Usiłował ją w lipcu przepchnąć przez rząd minister zdrowia Adam Niedzielski, następnie kilkakrotnie była zapowiadana w Sejmie, ostatecznie zgłaszali ją posłowie PiS – Czesław Hoc i Paweł Rychlik – ale dostali „czerwone światło w centrali”. Tym samym premier przyznał, że w jego partii mającej bezwzględną większość w Sejmie aktywne są

ruchy antyszczepionkowe „inspirowane z zewnątrz”.

Tymczasem w trakcie środowej konferencji prasowej po spotkaniu z opozycją Elżbieta Witek zaklinała się, że sprawa ponadpartyjnego poparcia dla tej ustawy w ogóle nie była poruszana. Co więcej, marszałek kilkakrotnie pytana o ten projekt stwierdziła, że go nie zna, nie wie, kto go proponuje, nie wie,

czy jest potrzebny – bo certyfikaty covidowe są fałszowane. I w ogóle nie jest pewne, czy Sejm będzie nad nią pracował.

Hipoteza: albo kłamie premier, albo kłamie marszałek Sejmu, albo też oboje są ludźmi zupełnie niepoważnymi, których los i wola prezesa Jarosława Kaczyńskiego rzuciły na najważniejsze stanowiska w państwie, a teraz igrają z życiem i zdrowiem Polaków. Premier przedstawił się jako zuch, który przeprowadza egzamin z politycznej odwagi opozycji, choć równocześnie drży przed antyszczepionkowcami we własnym obozie.

Polska jako jedyny kraj nie wprowadziła żadnych istotnych działań chroniących polskie społeczeństwo. Paszporty covidowe u nas nie funkcjonują, rząd nie wprowadza żadnych bodźców do szczepień w przekonaniu o istnieniu „polskiego genu sprzeciwu”. Zadowolonomu z siebie premierowi nie przeszkadzało, że w dniu, gdy opowiadał o testowaniu opozycji, liczba zgonów w Polsce wyniosła 526 osób i była jedną z najwyższych w świecie. Wczoraj zmarło 570 kolejnych osób, a zakażone zostały 29 064. ●



Stworzyliśmy warunki, bez których uruchomienie tarcz antyinflacyjnych byłoby niemożliwe. [...] Sytuacja gospodarcza Polski jest bardzo dobra. Na świecie mówi się o cudzie gospodarczym w Polsce

ADAM GLAPIŃSKI
prezes NBP

w wywiadzie dla „Gazety Polskiej”

Ukraina

Kijów świętuje i protestuje



FOT. EPREMLUKATSKY / AP

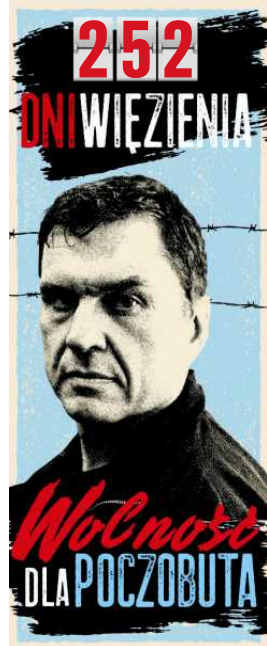
Uroczystościom z okazji 30. rocznicy referendum niepodległościowego, w trakcie których prezydent Wołodymyr Zelenski wygłosił przemówienie w gmachu ukraińskiego parlamentu, towarzyszyła demonstracja pracowników małych firm. Zebrali się, by zaprotestować przeciwko polityce rządu.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

6

GROSZY
Tylko o tyle obniży cenę litra oleju napędowego cięcie akcyzy – wynika z rządowego projektu. A premier Mateusz Morawiecki obiecywał przecenę paliw nawet o 30 groszy na litrze ▶ 12



Dorota Olszewska-Sioma Polonistka się nie poddaje

Zrobiło się o niej głośno kilka miesięcy temu. Została zawieszona przez dyrektora szkoły, w której uczy, za przeprowadzenie w szóstej klasie lekcji o depresji. Przełożony oskarżył ją, że po jej zajęciach dwie dziewczynki dokonały samookaleczenia. Komisja dyscyplinarna przy Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy właśnie oddaliła zarzuty wobec polonistki. Po tygodniach dochodzenia ustalono, że oskarżenia dyrekcji powodowane były wyłącznie personalnym konfliktem z pedagogką. Jego tłem jest powołanie w szkole związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza.

Olszewska-Sioma studiowała polonistykę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zanim na dobre zaczęła uczyć, skończyła też filozofię. Jej wielką intelektualną fascynacją jest fenomenologia Edmunda Husserla. Jako nauczycielka pracuje od 26 lat, aktualnie w SP nr 8 w Toruniu, gdzie uczy VI, VII i VIII klasę. Nauczanie jest jej pasją, mimo że ma zastrzeżenia do współczesnej polskiej szkoły. Najpoważniejsze: dzieci



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

są w kieracie wiedzy, której nie odkrywają samodzielnie, lecz jest im podawana. Olszewska-Sioma uważa, że nacisk powinien być kładziony na naukę samodzielnego myślenia. Na liście literackich zainteresowań Olszewskiej-Siomy są m.in. Umberto Eco, Marcel Proust i amerykańscy prozaicy początku XX w.

Gdy została zawieszona, wróciła do młodzieńczych pasji – dla ukojenia nerwów kupiła farby i blejtramy. Tworzy głównie abstrakcyjne pejzaże. Właśnie dostała propozycję zrobienia w Toruniu wystawy. ●

Natalia Waloch

Jutro w „Wyborczej”

Wyborcza TV

Polskie seriale 2021

No cóż, łatwo nie było... Z kilkudziesięciu polskich seriali, o których pisaliśmy w tym roku, trzeba było wybrać kilkanaście. Niektóre są naprawdę dobre, inne nie są pozbawione wad. Ale każdy ma swoich widzów.
Polecamy przewodnik po serialach



Tylko Zdrowie

Nowotwory trzonu i szyjki macicy

Rak szyjki macicy i rak trzonu macicy to dwie różne choroby, które dają inne objawy. Jakie badania profilaktyczne należy wykonywać, aby je wcześniej wykryć? Jak wygląda leczenie w Polsce?

ERGO
HESTIA®

**Marka
nr**

1

Polscy kierowcy wybrali ERGO Hestię
najlepszym ubezpieczycielem w 2021 roku.

Wynik rankingu Marka Nr 1 sporządzonego przez redakcję Wybór Kierowców
na podstawie badania, w którym wzięło udział ponad 120 000 kierowców.

www.ergohestia.pl

Kolejne porządki ministra Glińskiego

„Dobra zmiana”
w Zachęcie

Dr Janusz Janowski ma zostać nowym dyrektorem najważniejszej polskiej galerii – warszawskiej Zachęty. Chce tego minister kultury



FOT. MARIUSZ GĄCZYŃSKI / EAST NEWS

Witold Mrozek

Szef resortu kultury ogłosił przekazanie tej kandydatury działającemu w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki związkowi zawodowemu.

Z końcem grudnia kończy się kadencja dotychczasowej dyrektorki Hanny Wróblewskiej, pracującej wcześniej w Zachęcie jako przewodnicząca, edukatorka i kuratorka. Minister Gliński już wcześniej zapowiedział, że nie przedłuży umowy Wróblewskiej, ale długo zwlekał z ogłoszeniem jej następcy. List otwarty w obronie Wróblewskiej podpisało ponad tysiąc osób sztuki. Nazwisko Janowskiego pojawiała się w kuluarach na środowiskowej giełdzie.

Janowski jest prezesem Związku Polskich Artystów Plastyków – organizacji o przeszło

stuletniej tradycji, obecnie kojarzonej z konserwatywnym biegunem polskiej kultury. Jest też postacią bliską elitom partii rządzącej. Współpracował z wiceministrą Wandą Zwinogrodzką przy Ogólnopolskiej Konferencji Kultury i ustawie o tzw. statusie artysty, mającej ułatwić artystom opłacanie składek ubezpieczeniowych.

Od zeszłego roku jest przewodniczącym rady Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski kierowanego przez specjalistę od „sztuki smoleńskiej” – Piotra Bernatowicza.

Kandydat na szefa Zachęty został także doradcą dyrektora przejętego przez PiS Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. W 2015 r. został powołany też w skład Rady Organizacji Pozarządowych przy ministrze kultury.

„Dobra zmiana” za wolna

Janusz Janowski studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, w 2014 r. obronił też doktorat z nauk o sztuce na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Temat: „Kapiści wobec tradycji lacińskiej”.

Proponowany przez Glińskiego przyszły dyrektor podpisuje się także jako „filozof”, a swój pogląd na sztukę wpisuje w szeroki kontekst. Tak przedstawiał to w 2016 r. w radiowej Jedynce u Jana Pospieszalskiego:

„Od rewolucji Kanta rozwija się filozofia relatywistyczna, a pojęcie piękna staje się subiektywne. Paradygmat laciński zastępowany jest systematycznie paradygmatami polegającymi na rozumieniu sztuki w sposób subiektywny. Zanegowane zostały wszystkie kryteria obiektywne sztuki i dotarliśmy do

momentu, gdy artysta swą osobistą decyzją określa, co jest wartością w sztuce. Tworzy się chaos kulturowy”.

Z kolei w zeszłym roku w Polskim Radiu 24 dr Janowski przestrzegał też przed „ideologią gender” i „ideologią LGBT”. Mówił: „Tę ideologię określiłbym mianem antyludzkiej. Dwa wspomniane nurty całkowicie zagarniają przestrzeń problematyki, którą, jak się okazuje, ludzie sztuki chcą dzielić się ze społeczeństwem. Warto przypomnieć, że przez ponad 2,5 tys. lat mieliśmy do czynienia w kulturze Zachodu ze sztuką, która budowała przestrzeń duchową i umacniała doświadczenie wewnętrzne, nie tylko zmysłowe, ale również intelektualne”.

Wreszcie, Janowski po czterech latach „dobrej zmiany” wyraził rozczarowanie, że

Co o zmianach w Zachęcie mówią wybitne historyczki sztuki

„Najważniejszą galerię w Polsce czeka degradacja”

Anda Rottenberg i Agnieszka Morawińska obejmowały Zachętę jako osoby z ogromnym doświadczeniem menadżerskim, w tym w kontaktach międzynarodowych. Hanna Wróblewska była doświadczoną kuratorką, od lat pracującą w Zachęcie. Wiedziała, jak z tą machiną postępować. Nie chodzi tylko o rzeczy bezpośrednie związane ze sztuką, ale też o tysiące innych kwestii: finanse publiczne, sprawozdawczość, planowanie, przetargi, zasady wypożyczeń i przewozu dzieł sztuk itp.

Mianowanie na dyrektora Zachęty niszowego kuratora niedużych wystaw, bez doświadczenia w zarządzaniu instytucją kultury w takiej skali, może się skończyć katastrofą. A już na pewno stawianiem przed pracownikami niewykonalnych zadań.



Anda Rottenberg

historyczka sztuki,
krytyczka i kuratorka.
Dyrektorka Zachęty w latach 1993-2001.

Sytuacja, która czeka Zachętę, przeraża wszelkie moje wyobrażenia. Ten kandydat nie sobą nie reprezentuje. Nie ma żadnej pozycji na świecie ani w Polsce. Jest kiepskim malarzem. Nie znam jego doktoratu ani żadnych wypowiedzi na temat sztuki, poza tym, że ma być piękna.

Minister Gliński zlekceważył głos całego środowiska. List w obronie Hanny Wróblewskiej podpisało 1200 osób: artyści, reżyserzy, pisarze, cała licząca się polska kultura. To sytuacja bez precedensu: nawet w czasach stalinizmu, przy całej bezwzględności ówczesnej

władzy, Włodzimierz Sokorski zabiegał o akceptację środowiska – bo wiedział, że nie będzie w stanie stworzyć drugiego.

Lepiej sobie nie wyobrażać degradacji, jaka czeka najważniejszą galerię w Polsce. Wiem, ile mnie kosztowało wydobycie Zachęty z zapaści po stanie wojennym. Udało się tylko dlatego, że miałam osobiste znajomości i mogłam uwiarygodnić tę instytucję na świecie. To samo robiły Agnieszka Morawińska i Hanna Wróblewska. Teraz trzecie lat naszej pracy zostało wyrzucone w błoto.

Polski pawilon na Biennale w Wenecji [dla którego program przygotowuje Zachęta – red.] znów będzie omijany szerokim łukiem, jak za stanu wojennego. Nie będzie współpracy Zachęty ze światem. Wiem, że polskiemu rządowi na współpracy ze światem nie zależy, ale to jest niszczenie polskiej kultury.



Prof. Małgorzata Omilanowska-Kiljańczyk

historyczka sztuki,
w latach 2014-15 ministra kultury i dziedzictwa narodowego,
dyrektorka Instytutu Historii Sztuki na Uniwersytecie Gdańskim.

Jeżeli minister nie ma joczystego, akceptowanego przez środowisko kandydata na dyrektora instytucji – a minister Gliński nie ma – to powinien zorganizować konkurs. Owszem, i mnie, i wcześniejszym ministrom zdarzało się nominować kogoś bez konkursu, ale były to osoby z dobrego, znane w środowisku i niebudzące kontrowersji.

Powołanie w ten sposób człowieka, o którym nikt nie słyszał, wymaga

dużej odwagi. Jestem historykiem sztuki, przez cztery lata pracowałam na różnych stanowiskach w Ministerstwie Kultury, od 35 zajmuję się historią sztuki, w tym też wystawnictwem, do tego wykładam w Gdańsku, gdzie pan Janowski działa. I musiałam go wpisać w Google, bo dotąd nigdy mi się nigdzie nie przewinił.

Sprawdziłam, że opublikował dwa czy trzy artykuły naukowe i zrobił doktorat z historii sztuki na Uniwersytecie w Toruniu, ale nieopublikowany. Nie wiem, czy możemy w ogóle mówić o nim jako o badaczu.

Malarstwo, które uprawia, jest specyficzne, niewątpliwie lokuje się w bardzo wąskiej niszy pewnej grupy amatorów sztuki o niewyrafinowanym guście.

Kurator? Nie znam żadnej przyzwoitej wystawy firmowanej jego na-

zwiskiem. Wiem, że zasiada w ministerialnej radzie organizacji pozarządowych, jest działaczem ZPAP i doradcą dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, choć czym się zajmuje malarz i jazzman w historycznym muzeum narracyjnym, to już nie wiem.

Poniekąd to człowiek renesansu, bo działa na bardzo wielu obszarach. Tylko że w żadnym z nich jakoś się nie zaznaczył. Trudno nawet powiedzieć, na jakiej podstawie go oceniać. Może jest dobrym jazzmanem, jak na malarza, i dobrym malarzem, jak na kuratora. Ale teraz chce wziąć na siebie odpowiedzialność za najważniejszą instytucję sztuki w Polsce, reprezentującą nas na świecie, w tym na Biennale w Wenecji, nie mając ani ekspertyzy, ani autorytetu. ●

Emilia Dłużewska

Kolejne porządki ministra Glińskiego

**Opinia związków
zawodowych
nie jest wiążąca – minister
może powołać dyrektora
mimo ich sprzeciwu**

przemiany w sztuce nie postępują tak szybko, jak powinny – mimo rządów PiS. „[Z] żalem muszę powiedzieć, że i tutaj sytuacja pozostała jak kiedyś. Artyści, którzy byli wspierani i promowani, nadal są beneficjentami najważniejszych instytucji kultury. Te z kolei w dużej części podporządkowane są finansom miejskim. Konieczne jest przemodelowanie systemu stypendialnego, który w 95 proc. trafia do tych samych twórców co wcześniej” – mówił, także w Polskim Radiu, w 2019 r.

Janowski powołany ma zostać bez konkursu – prawo na to pozwala. „Zgodnie z ustawą o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, dyrektora instytucji kultury powołuje organizator – w tym przypadku minister kultury – po zasięgnięciu opinii związków zawodowych działających w tej instytucji kultury oraz stowarzyszeń twórczych właściwych ze względu na rodzaj działalności prowadzonej przez instytucję” – podało na swojej stronie we wtorek Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opinia związków zawodowych nie jest wiążąca – minister może powołać dyrektora mimo ich sprzeciwu.

Zachęta – nie tylko galeria

Zachęta jako idea powstała w 1860 r. ze społecznej inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Obecna siedzibę otworzyła w roku 1900. Po 1945 r. działało tu Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, obecnie formę prawną instytucja zyskała w roku 1994.

Oprócz organizowania wystaw i prowadzenia kolekcji Zachęta jako instytucja jest także operatorem ministerialnych dotacji na sztuki wizualne, odpowiada też za polski pawilon na Międzynarodowym Biennale Sztuki w Wenecji. Trwają właśnie prace nad jego nadchodzącą edycją, otwierającą się w kwietniu 2022 r. ●

Mrozek



Janusz Janowski zastępujący Hannę Wróblewską na stanowisku szefa najważniejszej państwowej galerii sztuki to jakby Przemysław Czarnek został rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Do tej pory Zachęta była wizerunkiem ambitnej, a zarazem wyważonej oferty kulturalnej i edukacyjnej, instytucją z renomą, której nie mógł zlekceważyć nawet minister Piotr Gliński – przecież i on, już na urzędzie, był tu na wernisażu. Jeszcze w 2017 Gliński przedłużył Wróblewskiej kontrakt – co się teraz zmieniło? Czy to krytyka z prawej strony sprawia, że minister woli kandydata, który w publicznych mediach snuje tyrady przeciw „ideologii gender” i „ideologii LGBT”?

Właśnie ponieśli klęskę dorobek i kompetencje, a wygrało partyjniactwo, mentalność „odzyskiwania” i „dawania swoim”. Nie pierwsza to taka klęska, ale tym razem wyjątkowo bolesna.

Tak, odchodząca ze stanowiska Hanna Wróblewska również została dyrektorką Zachęty bez konkursu. Te decyzje jednak w żadnej mierze nie są symetryczne. Wróblewska pracowała w Zachęcie jako przewodnicząca, kuratorka, świetnie zna tę instytucję i tworzyła jej sukcesy, jest waż-

Lekcja z Zachęty

Partyjniactwo kulturze nie służy

ną postacią świata sztuki. Janusz Janowski, niszowy malarz i szef Związku Polskich Artystów Plastyków, wstawił się głównie wypowiedziami demaskującymi rzekomy upadek współczesnej kultury i wchodzeniem we wszystkie możliwe ciała doradcze tworzone przez PiS. Jednoosobowa decyzja ministra Bogdana Zdrojewskiego w 2010 r. o powołaniu Hanny Wróblewskiej była decyzją dobrą – jednoosobowa decyzja Piotra Glińskiego o powołaniu Janusza Janowskiego jest decyzją fatalną.

Jaka jest z tej klęski lekcja na przyszłość? Polska polityka kulturalna przez trzy dekady od zmiany ustroju nie wypracowała żadnych mechanizmów broniących waż-



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

Jeden podpis ministra kultury może zagrozić efektem dekad pracy, badań, budowania kolekcji, publiczności

nych państwowych instytucji sztuki przed arbitralnymi decyzjami polityków. Jeden podpis ministra kultury może zagrozić efektem dekad pracy, badań, budowania kolekcji, publiczności. To tak, jakby rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego powołać jednym rozporządzeniem tego czy innego ministra nauki. Dziś jedyną, niedoskonałą formą zabezpieczenia ważnych instytucji kultury jest decentralizacja, i to na nią zresztą narzekał przyszły dyrektor Zachęty, mówiąc o „zbyt wolnej »dobrej zmianie«” w sztuce. Wiele instytucji wciąż pozostaje w rękach samorządów lokalnych. Samorządowcy, którzy widzą sami siebie jako bastion demokratycznej Polski, nie mogą powtarzać stylu Glińskiego.

Nie ma odpowiednio silnych ustawowych umocowań dla np. rad powierniczych, które złożone m.in. z zewnętrznych ekspertów i przedstawicieli zespołu danej instytucji mogłyby wybierać dyrektora. Dziś nawet tam, gdzie takie rady kiedyś istniały, jak np. w Zamku Królewskim w Warszawie, można je było zlikwidować też jednym podpisem ministra – tak właśnie stało się w Zamku, gdzie Gliński zlikwidował radę zmieniając statut, bo nie podobala mu się jej decyzja. Co mądrzej si ludzie z dzisiejszej opozycji parlamentarnej powinni już dziś opracowywać rozwiązania prawne, które utrudnią takie sobiepaństwo. To właśnie obrona demokracji, to obrona polskiej kultury i – tu zwracam się do frakcji konserwatywnej – polskiego dziedzictwa. Ale to wymaga myślenia w perspektywie dłuższej niż jeden rok. ● **Witold Mrozek**

wysokieobcasy

W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”

Przyjemność *bez presji*

Kiedy ktoś mi mówi, że nie oplaca mu się gotować tylko dla siebie, naprawdę rani moje serce

Z Nigellą Lawson rozmawia Joanna Wróżyńska

- **Ani jednej więcej.** Sprawy mecenas Jolanty Budzowskiej
- **Nastolatki w pandemii.** Dzieciom nie chce się żyć



Justyna Dobrosz-Oracz

Wszystko przez ostatnie publikacje dziennikarzy, przede wszystkim Wirtualnej Polski, ujawniające kolejne szczegóły aktywności biznesowej dzisiejszego wiceministra sportu i turystyki.

Według ustaleń portalu przed wejściem do krajowej polityki Mejza miał nie tylko zarabiać na sprzedaży antycovidowych maseczek pochodzących z fabryki, która nie istniała, ale przede wszystkim próbował się dorobić na nieszczęściu nieuleczalnie chorych dzieci. Ich rodzicom, za niemałe pieniądze – 80 tys. dol. (ponad 300 tys. zł) – oferował nadzieję w postaci wątpliwej terapii w Meksyku, dającej ponoć szansę na ich wyzdrowienie.

Jak na razie sam Mejza jest pewny siebie – w niedawnej rozmowie z publicznym Radiem Zielona Góra stwierdził, że to na nim „wisi dzisiaj rząd”.

Kukizowcy: Sprawa Mejzy to skandal

Do niedawna PiS było przekonane, że „afery Mejzy” da się przeczekać. Polityk w marcu wszedł do Sejmu w miejsce zmarłej posłanki PSL Jolanty Fedak, ale wspiera partię władzy. Według naszych informacji próbował przeciągnąć na stronę Zjednoczonej Prawicy, która ma coraz większe problemy z zbieraniem 231 głosów potrzebnych do większości w Sejmie, innych parlamentarzystów. Oferował np. Zbigniewowi Girzyńskiemu, który opuścił PiS, że może go umówić z prezesem partii Jarosławem Kaczyńskim.

Ale oskarżenia o naciąganie przez Mejzę i jego współników na szemraną terapię w Meksyku zrozpaczonych ludzi, w tym rodziny z bardzo ciężko chorymi dziećmi, bulwersują coraz więcej polityków obozu władzy. Szczególnie tych młodych, którzy czekają na awans. Poseł Sylwester Tułajew wprost napisał na Twitterze: „Mejza do dymisji”.

We wtorek Kaczyński spotkał się też z kukizowcami, którzy w czerwcu zawarli formalny sojusz z PiS. Skandal wokół wiceministra sportu był jednym z tematów rozmów. – To mnie i Pawła [Kukiza] oburza. Cała moja rodzina wymarła na nowotwory. Jeśli to się potwierdzi, nie widzimy możliwości współpracy z panem Mejzą – mówi „Wyborczej” poseł Jarosław Sachajko.

Według prawej ręki Kukiza sprawa znajdzie swój finał w ciągu kilku dni, „a może i godzin”. – Pan Mejza ma wielkie mniemanie o sobie. Dlatego mu się wydaje, że jest niezastąpiony. Czy wisi większość na nim, czy nie wisi, to jest skandal. Powinna być dymisja – podkreśla Sachajko.



Mejza do dymisji?

Wiceminister sportu Łukasz Mejza może „sam podać się do dymisji”, co byłoby wynikiem presji ze strony PiS – wynika z informacji „Wyborczej”. Przeciwno jego obecności w rządzie buntują się szeregowi posłowie i sojusznicy obozu władzy.

Krasulski: Mejza to „złoty człowiek”

Inni nasi rozmówcy z obozu władzy w kuluarach dodają, że Kaczyński „też nie jest zadowolony”. Na razie Mejza dostał polecenie pokazania pozwów, którymi od wielu dni straszy dziennikarzy. „To szukanie haków zbiegło się w czasie z kierowanymi pod moim adresem propozycjami opuszczenia obozu rządowego i przejścia na stronę opozycji. Gdy oferty zostały przeze mnie odrzucone, zaczęły pojawiać się doniesienia medialne mające przedstawić mnie jako potwora. Trudno mi uwierzyć, że to przypadek” – napisał w oświadczeniu Mejza.

I tłumaczył, że prawdziwym celem ataków jest zmuszenie go – oraz Zbigniewa Ajchlera, innego niezależnego posła (do Sejmu wszedł również w 2021 r. z listy PO, po śmierci jednego z parlamentarzystów) głosującego wraz z PiS – do złożenia mandatów. Wtedy obóz władzy nie miałby większości.

– Jeżeli zarzuty się potwierdzą, to powinien być honorowe wyjście. Pan poseł sam powinien podjąć właściwą decyzję – twierdzi w rozmowie z nami poseł PiS Andrzej Szlachta, komentując sprawę Mejzy.

Wielu parlamentarzystów oficjalnie wymija się jednak od konkretnej odpowiedzi. – Czy złamał prawo, tego nie wiem. To spraw-

dają kompetentne osoby. Ja nie namawiałbym nikogo na niesprawdzone terapie – komentuje szef komisji zdrowia Tomasz Latos (PiS), z zawodu lekarz.

Barbara Bartuś, wiceszefowa klubu PiS: – Jeżeli jest problem, to w porównaniu z innymi problemami – z tym, co się dzieje na granicy białoruskiej, z pandemią – to jest jednostkowy problem, który nie dotyczy wszystkich Polaków.

A poseł PiS Leonard Krasulski, jedna z zaufanych osób Kaczyńskiego, wprost bronił Mejzę i nazwał go „złotym człowiekiem”.

KO: Wniosek o odwołanie ministra sportu

Koalicja Obywatelska chce dymisji nie tylko Mejzy, ale też ministra sportu Kamila Bortniczuka. – Z góry rozgrzeszył Łukasza Mejzę, broni go i to go dyskredytuje – wyjaśnia „Wyborczej” wiceszef klubu KO Waldy Dzikowski.

Bortniczuk, który tak jak Mejza jest dziś w Partii Republikańskiej Adama Bielana, uznał,

Pełnomocnik rządu sprawdzi misję w mediach. Kim jest nowy wiceminister?

Nowy wiceminister kultury Szymon Giżyński do resortu przyszedł z Ministerstwa Rolnictwa. Zajmie nowo utworzone stanowisko – pełnomocnika rządu ds. działalności edukacyjnej oraz analizowania sposobu realizacji misji publicznej w środkach masowego przekazu.

Resort kultury ma nowego wiceministra. Współpracownikiem wicepremiera Piotra Glińskiego zostanie Szymon Giżyński. Poza funkcją w ministerstwie Giżyński będzie też pełnomocnikiem rządu ds. działalności edukacyjnej oraz realizacji misji publicznej w mediach.

Do resortu Glińskiego Giżyński przyszedł z Ministerstwa Rolnictwa – był tam wiceministrem, a także

pełnił funkcję pełnomocnika rządu do spraw działań związanych z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Jego działalność w tym obszarze była oceniana bardzo krytycznie.

Giżyński w latach 1997-98 był ostatnim wojewodą częstochowskim, był również głównym udziałowcem i redaktorem naczelnym tygodnika „Gazeta Częstochowska”. Od 2001 nieprzerwanie jest posłem z list PiS, jego syn był kierownikiem częstochowskiego oddziału Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. O tym, jak Giżyński jako kadrowy nie daje ginąć „swoim” ludziom w regionie, częstochowska „Wyborcza” pisała w cyklu „Partia i Spółki”.

Urodzony w 1956 r. Giżyński przed 1981 rokiem działał w pro-

rządowym katolickim Stowarzyszeniu „Pax”. Jak podało Ministerstwo Kultury, „we wrześniu 1980 r. był współautorem bodaj pierwszej w kraju ideowej preambuły do nie-

Jako pełnomocnik rządu może żądać udostępniania informacji od przedstawicieli różnych władz publicznych, może też składać rekomendacje ministrowi kultury i analizować przepisy prawa oraz monitorować media i dostęp do nich

zależnego ruchu studenckiego, który później ukonstytuował się ostatecznie jako NZS”. Współzakładał też Klub Myśli Politycznej „Dziękonia”, wchodził w skład tzw. Konsulty w ramach działalności Wydziału Duszpasterstwa Zawodowego Kurii Biskupiej w Częstochowie. Należał do Częstochowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.

Co teraz będzie robić jako pełnomocnik rządu? Może żądać udostępniania informacji od przedstawicieli różnych władz publicznych, może też składać rekomendacje ministrowi kultury i analizować przepisy prawa oraz monitorować media i dostęp do nich. Ma też informować rząd „o zagrożeniach w realizacji powierzonych mu zadań”. Co roku ma przekazywać Radzie Ministrów sprawozdanie ze swojej dzia-

łalności – pierwsze do 31 stycznia 2023 r. Nie ma jednak żadnych ustawowych uprawnień względem mediów publicznych czy prywatnych.

Projekt rozporządzenia w sprawie pełnomocnika na listę prac legislacyjnych rządu trafił w piątek. Rząd tłumaczył tam potrzebę powołania urzędnika jako „związaną z zapewnieniem wykorzystania potencjału mediów w celu efektywnego rozpowszechniania szeroko rozumianej działalności edukacyjnej, m.in. w zakresie postaw prospołecznych, aktywności i solidarności obywatelskiej, a także integracji obywatelskiej”.

Rozporządzenie ma datę 30 listopada, a w życie weszło 1 grudnia. Zostało już opublikowane w Dzienniku Ustaw RP. ●

Witold Mrozek, Agnieszka Kublik

że doniesienia mediów to „polityczny atak” na swego zastępcę. – Tu nie możemy mówić o złamaniu prawa. Tylko być może o jakiejś odpowiedzialności moralnej. Być może część tych chorych ludzi uzyskała nieuzasadnioną nadzieję na leczenie, ale z tego, co wiem, to minister Mejza jest świadomy tego, że popełnił błąd – oznajmił Bortniczuk w TVN 24.

We wtorek minister sportu uciekał przed pytaniami w Sejmie. W środę w parlamencie nie pojawił się nikt z resortu, by odpowiedzieć na pytania opozycji w sprawie Mejzy.

Według naszych informacji KO ma jednak zebrane podpisy pod wnioskiem o wotum nieufności dla ministra sportu. – Bortniczuk nie poczekał nawet na wyniki kontroli służb specjalnych. I to go dyskredytuje – podkreśla Dzikowski.

Troje parlamentarzystów KO utrzymuje też, że wspomniany poseł Ajchler dostał zgodę na najnowocześniejszą terapię genową

Oskarżenia o naciąganie przez Mejzę i jego współników na szemraną terapię w Meksyku zrozpaczonych ludzi buhwersują coraz więcej polityków obozu władzy

w zamian za przejście na stronę PiS. I że taki układ miał zaproponować mu właśnie Mejza.

Od tygodni w kuluarach w Sejmie krążyła plotka, że polityczna wolta Ajchlera ma związek właśnie z jego zdrowiem. Dorota Niedziela, Cezary Tomczyk i Tomasz Siemoniak z KO twierdzą, że w czerwcu spotkali się z Ajchlerem – tuż po tym, gdy objął mandat. – Poseł Ajchler mówił, że warunkiem zakwalifikowania go do najnowocześniejszej terapii genowej jest nieprzystąpienie do klubu Koalicji Obywatelskiej – opowiada nam Niedziela.

W Onet.pl Tomczyk mówił, że Ajchler „był szantażowany, że jeśli nie dołączy do PiS, to nie będzie leczony na parkinsona”. „Opisane przez pana posła Cezarego Tomczyka okoliczności mojego dołączenia do koalicji rządowej są kłamstwem. Sytuacja opisana przez posła Tomczyka nie miała nigdy miejsca” – odpowiedział w oświadczeniu Ajchler.

– Byłam przy tej rozmowie. Wszyscy słyszeli. Czy to nazwać szantażem, czy warunkiem, nie ma sensu się licytować. Twierdził, że poseł Mejza pomógł mu w tym, żeby to załatwić – podkreśla posłanka Niedziela.

Gdy kilkanaście dni temu pojawiły się pierwsze zarzuty wobec Mejzy, Ajchler twierdził w rozmowie z „Wyborczą”, że „jest w szoku”. I że jego „kolega musi się wytłumaczyć”. ●

• **Mejza w niedawnej rozmowie z publicznym Radiem Zielona Góra stwierdził, że to na nim „wisi dzisiaj rząd”**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

KRAJ W SKRÓCIE

PANDEMIA COVID-19

Szczepienia dzieci od 13 grudnia

Szczepienia dzieci w wieku od 5 do 11 lat przeciw COVID-19 rozpoczną się 13 grudnia – zapowiedział w Sejmie wiceminister zdrowia Waldemar Kraska.

Zbliżoną datę rozpoczęcia szczepień u dzieci od 5 do 11 lat podawał wcześniej minister zdrowia Adam Niedzielski. Europejska Agencja Leków zarekomendowała podawanie dzieciom szczepionki firmy Pfizer/BioNTech 25 listopada. Ale termin rozpoczęcia szczepień jest uzależniony od dostaw. Dzieci mają otrzymać preparat w mniejszej dawce i innym stężeniu niż szczepionka Pfizera opracowana dla dorosłych. To wymaga osobnej produkcji.

Szczepionka Comirnaty (Pfizer/BioNTech) w dawce dla dorosłych została dopuszczona do stosowania u dzieci w wieku od 12 lat. W Polsce w tej grupie wiekowej zaszczepione jest ok. 30 proc. populacji. Jak informuje na swojej stronie Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego, dzieciom w wieku od 5 do 11 lat będzie podawana dawka w wysokości 10 mikrogramów, podczas gdy w szczepieniach dorosłych stosowano dawkę w wysokości 30 mikrogramów. Podobnie jednak jak u dorosłych szczepionka będzie podawana domięśniowo w dwóch dawkach w odstępie trzech tygodni. – Dzieciom wystarcza mniejsza dawka, by wytworzyć taką samą odporność jak trzy razy większa dawka u dorosłych – wyjaśnia prof. Krzysztof Pyrc, specjalista w zakresie mikrobiologii i wirusologii z Małopolskiego Centrum Biotechnologii UJ i członek Rady Medycznej. ●

„Lex Czarnek” na szybkiej ścieżce

9 grudnia Sejm zagłosuje nad „lex Czarnek”, nowelizacją, którą opozycja nazywa „kagańcem dla szkół”. – Jedyna szansa, że posłowie PiS przejrzą na oczy. Będziemy do nich pisać i próbować z nimi rozmawiać do ostatniej chwili – deklaruje Marek Pleśniar ze stowarzyszenia dyrektorów szkół.

Karolina Słowik

Projekt nowelizacji prawa oświatowego, znany powszechnie jako „lex Czarnek” i uderzający w autonomię szkoły, rząd przyjął w połowie listopada. Teraz trafił do sejmowej komisji edukacji.

Choć nowelizacja wywołała ogromne protesty, a strona społeczna praktycznie zmiażdżyła ją podczas konsultacji, ministerstwo nie cofnęło się o krok. A plan na błyskawiczne przegłosowanie projektu już jest: pierwsze czytanie ma się odbyć w komisji, drugie zaplanowane jest na 8 grudnia, a głosowanie – na 9.

W dokumencie chodzi o trzy zasadnicze sprawy:

- możliwość wymiany dyrektorów przez kuratorów,
- ścisłą kontrolę kuratorów nad tym, kto prowadzi zajęcia dodatkowe w szkole,
- usztywnienie kontroli kuratorów nad szkołami niepublicznymi.

Jeśli „lex Czarnek” wejdzie w życie, kuratorzy w konkursach na dyrektorów szkół będą mieli pięć głosów. Dotychczas mieli trzy – tyle samo, co samorząd, który przecież jest pracodawcą dyrektora i zarządza placówką. Po dwa niezmiennie będą miały rada pedagogiczna i rada rodziców. I po jednym – związki zawodowe. Kuratorium wciąż nie będzie mieć większości, ale łatwiej będzie mu doprowadzić np. do remisu, pata.

Chodzi też – a może przede wszystkim – o inny zapis, który mówi, że jeśli dyrektor nie dostosuje się do założeń po kontroli kuratora, to kurator może wnioskować do samorządu o usunięcie go bez wypowiedzenia. Z tym, że „wnioskować” nie jest dobrym słowem. Bo jeśli samorząd tego nie zrobi w ciągu 14 dni, to „powierzenie stanowiska dyrektora szkoły lub placówki wygasa”. Mówiąc już bez ogródek: kurator realnie będzie mógł odwołać dyrektora.

A warto pamiętać, że od 2016 r. kuratorów oświatowych mianuje minister edukacji. Zawdzięczamy to byłej minister Annie Zalewskiej, która rok później zlikwidowała gimnazja.

Ostateczne słowo należy do kuratora

W drugiej sprawie idzie o to, kto z zewnątrz będzie mógł prowadzić zajęcia z uczniami. Obecnie decyduje o tym dyrektor szkoły, który może zasięgnąć opinii rodziców. Według „lex Czarnek” organizacja, która chce przeprowadzić zajęcia dla uczniów, będzie musiała dwa miesiące przed ich planowanym rozpoczęciem złożyć w szkole pełną dokumentację: o treściach, które chcą przekazać, i o sobie. Rodzice, owszem, będą podejmować decyzję. Ale ostateczne słowo i tak należy do kuratora, który na podjęcie decyzji ma 30 dni.

Trzecia kwestia to szkoły niepubliczne. Nie będzie aż tak źle jak w pierwszym szkicu tej ustawy: że

jeśli dojdzie do uchybień w szkole, będzie ona po prostu skreślona z rejestru. Dyrektor szkoły niepublicznej musi umożliwić kuratorowi kontrolę w szkole w ciągu siedmiu dni od otrzymania wezwania. A po kontroli kuratora dyrektor niepublicznej szkoły ma 30 dni na usunięcie uchybień. Co grozi za niedostosowanie się do poleceń kuratora? Tego ustawa nie określa.

„Władza nie ukrywa swojej nonszalancji”

Opozycja postanowiłaawnioskować o wysłuchanie publiczne, które zaplanowano na poniedziałek.

– Zarówno konsultacje społeczne, jak i cała dyskusja są jak zwykle pozorowane. PiS nie chodzi o to, by kogoś słuchać, tylko o to, żeby móc powiedzieć, że konsultacje się odbyły – komentuje była minister edukacji Krystyna Szumilas. – Minister Czarnek nie zamierza słuchać ani rodziców, ani nauczycieli, ani ekspertów. Będzie słuchał jedynie pani kurator Barbary Nowak. A świadczy o tym tempo przepychania tego projektu przez Sejm. Przedwczoraj ta nowelizacja złożona w Sejmie nie miała jeszcze nadanego numeru, a my, posłowie, już otrzymaliśmy informację, że głosowanie odbędzie się w czwartek – podkreśla Szumilas.

Marek Pleśniar, szef biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, który skupia ok. 6 tys. dyrektorów z całej Polski, podkreśla, że pomysłodawcy nowego prawa nie chcą ustąpić w żadnym punk-

PiS nie chce pozwolić na to, by nauczyciele mieli swobodę w nauczaniu własnymi metodami. Krytyczne myślenie jest dla PiS niebezpieczne, więc chce je zdławić i wymodelować człowieka posłusznego

KRISTYNA SZUMILAS

była minister edukacji

cie. – Nie wysłuchali żadnych sugestii ani stanowisk. Nie było na nie ani jednej odpowiedzi. Ani kroku wstecz. To wszystko zmierza do centralizacji oświaty i odpublicznienia szkół na rzecz ich upaństwowienia. Dyrektorzy są rozczarowani, wielu z nich już odchodzi. Najgorsze, że są to ci najbardziej twórczy, cenni. Bo już są naciskani, żeby nie brali drugiej kadencji, nie stawali w konkursach. Teraz, oprócz zwykłych nacisków, kuratorzy będą mieli ułatwienie: tych niewygodnych będą usuwać albo blokować w konkursach. Zauważam w tym pewną nonszalancję, że władza nawet nie kryje się z tymi zamiarami – mówi Pleśniar.

„PiS chce wymodelować swoich wyborców”

Krystyna Szumilas uważa jednak, że nawet jeśli obóz PiS nie jest jedno-myślny w tej sprawie, to nowelizacja i tak przejdzie. – Bez względu na to, co myślą poszczególni posłowie, Kaczyński i całe kierownictwo PiS zrobią wszystko, żeby tak się stało. Bo cel mają jasno określony: zapanowanie nad umysłami uczniów. Wychowanie obywatela skrojonego na ich wyborcę. I ten cel konsekwentnie realizują: likwidacja gimnazjów, podstawy programowe nastawione na ideologizację, nowy przedmiot historia i teraźniejszość, zwiększenie roli kuratorów, którzy mają tego porządku pilnować. PiS nie chce pozwolić na to, by nauczyciele mieli swobodę w nauczaniu własnymi metodami. PiS marzy się władza bez ograniczeń. Krytyczne myślenie jest dla niego niebezpieczne, więc chce je zdławić i wymodelować człowieka posłusznego – ocenia była minister.

Prof. Mikołaj Herbst z UW: – Zwiększenie kompetencji kuratorów i zmniejszenie roli samorządów to przejaw centralizacji, ale motywacja jest inna. PiS nie chodzi o zmianę stylu zarządzania, tylko o upolitycznienie szkół, podporządkowanie ich partii.

Wybitnie polityczny charakter ma jego zdaniem zapis o kontroli nad zajęciami dodatkowymi. – Decydowanie o tym, kto uczy w szkole, to wyłączne kompetencje dyrektora i społeczności szkoły – podkreśla prof. Herbst. – Nowelizacja to próba uniemożliwienia wejścia do szkół organizacjom, których przekaz nie zgadza się z tym partyjnym, i zastraszania, zniechęcania społeczności szkolnych, by z nimi nie współpracowały – dodaje. Groźna jest także możliwość odwoływania dyrektora przez kuratora bez wypowiedzenia. – To ingerencja w stosunek pracy. Nie można dłużej twierdzić, że samorząd to organ prowadzący szkołę. ●

29 listopada 2021 roku zmarła

prof. dr hab. med.
Barbara Emeryk-Szajewska

neurolog

Dla nas była Mamą, Babcią, Teściową

Tomek, Kasia, Hania

www.nekrologi.wyborcza.pl/34142450

Wiceminister zdrowia odchodzi z resortu

Wiceminister zdrowia Anna Goławska, która pomagała w zakupie respiratorów i bezużytecznych testów, została powołana na dyrektora generalną w kancelarii premiera.
– Nie można było już słuchać jej wystąpień
– słyszymy w resorcie.

Judyta Watoula

Goławska została wiceminister zdrowia 20 października 2020 r. Wcześniej wniosek o jej powołanie czekał w kancelarii premiera na akceptację aż przez miesiąc. Kiedy powołanie już otrzymała, pracownicy resortu nie mieli wątpliwości, że to nagroda za „dobre sprawowanie”. Jako dyrektor generalna Ministerstwa Zdrowia Goławska była bowiem współodpowiedzialna za zakupy związane z epidemią, w tym zakup respiratorów od handlarza bronią i bezużytecznych testów z Korei, na które wydano 120 mln zł, choć wiadomo było z góry, że są nic niewarte (wcześniej nie sprawdziły się w Hiszpanii).

Kiedy sprawą zakupów covidowych zajęli się posłowie KO Michał Szczerba i Dariusz Joński, Goławska, jak mogła, utrudniała im kontrolę. W pierwszym dniu kontroli przez kilka godzin kazała na siebie czekać w sali konferencyjnej. – W końcu zaczęliśmy chodzić od pokoju do pokoju, żeby ją odnaleźć. Wreszcie się spotkała, ale nie chciała pokazać nam umowy na respiratory. Twierdziła, że któryś z pracowników ją wziął – mówi Joński.

– Ten awans to za walkę ze Szczerbą i Jońskim, no i za walek respiratorowy i testowy – mówił

nasz informator w Ministerstwie Zdrowia po uzyskaniu przez Goławską stanowiska wiceministera.

„Główna cegła” i więcej biegających

Przejście ze stanowiska wiceministera na stanowisko dyrektora generalnej w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów awansem już jednak nie jest. Z naszych informacji wynika, że oceniono ją jako bardzo słabą merytorycznie. Reprezentując przed sejmową komisją zdrowia ministerstwo, wręcz się kompromitowała i nawet posłowie PiS byli zdęgowani jej wystąpieniami.

Przykład: w lipcu komisja omawiała raport Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego pt. „Sytuacja zdrowotna ludności Polski i jej uwarunkowania”. Chciała się dowiedzieć, jaki będzie wpływ raportu „na kreowanie polityki zdrowotnej”. Ale Goławska nie potrafiła odpowiadać konkretnie na pytania. Powiedziała za to, że „raport stanowi główną cegłę w budowaniu polityki zdrowotnej”, a rząd stawia na profilaktykę. – Bardzo mocno zależy nam na zapobieganiu chorobom. Będziemy stawiali na zdrowy styl życia. Musimy też mocno edukować społeczeństwo, żeby nabywało nawyki. Wiadomo, że to nie jest proces krótki i łatwy, natomiast widzimy też, że trendy w jakiś sposób poprawiają się i coraz więcej osób biega na ulicach – tłumaczyła.

– Trudno już było słuchać tych banalów – przyznaje jeden z posłów zasiadających w komisji.

„Niedaleko pada ZDROWIE od jabłoni”

Dotychczasowe obowiązki Goławskiej przejmie minister zdrowia Adam Niedzielski. Chodzi o informatyzację, w tym nadzór nad Centrum e-Zdrowia. Goławska pilnowała bowiem spraw, którymi wcześniej zajmował się jako wicemini-

ster Janusz Cieszyński. To on podpisał umowę na respiratory. W sierpniu zeszłego roku musiał odejść ze stanowiska. Został wówczas wiceprezydentem Chelma, ale „bani-cja” nie trwała długo i już w czerwcu wrócił do rządu, tym razem jako minister-pełnomocnik ds. cyfryzacji w kancelarii premiera. Goławska już wcześniej współpracowała z Cieszyńskim jako wicedyrektor departamentu funduszy europejskich i e-zdrowia. Teraz jako dyrektor generalna w KPRM znów będzie mogła pomagać w zakupach.

Jako dyrektor generalna w resorcie zdrowia Goławska odpowiadała też za wdrożenie nowego statutu MZ opracowanego podczas głosnej narady kierownictwa resortu w hotelu Narvil nad Zalewem Żegrzyńskim należącym do właścicieli Adamedu, jednej z największych polskich firm farmaceutycznych. Narada trwała godzinę, potem była już „część rozrywkowa”, ale ta godzina starczyła, by uzgodnić likwidację kilku departamentów i reorganizację pozostałych.

Nowa organizacja MZ miała umożliwić „zarządzanie procesowe” i leszy przepływ informacji. Zapanował jednak chaos. Wielu urzędników zmieniło miejsce pracy, ale nie dostali nowych umów. Nie znali do siebie telefonów. Z departamentami e-zdrowia i oceny inwestycji w ogóle nie było łączności. Nie zaktualizowano systemu elektronicznego zarządzania dokumentacją i pisma wychodzące z resortu miały sygnatury nieistniejących biur. Goławska zajmowała się w tym czasie akcją „Niedaleko pada ZDROWIE od jabłoni”. „Poniedziałki zaczynamy zdrowym jabłkiem, które doda Państwu sił na cały tydzień. Jabłka będą dostarczane do wszystkich lokalizacji zajmowanych przez Ministerstwo Zdrowia” – pisała do pracowników MZ. ●

Nowa frakcja europarlamentu? PiS dementuje

Kto i po co przyjedzie na spotkanie prawicowych partii do Warszawy na zaproszenie PiS? Wedle nieoficjalnych informacji w czasie rozprawy trzecia co do wielkości grupa polityczna w Parlamencie Europejskim. Nie jest to jednak przesądzone.

O zapowiedzianym spotkaniu pisał na Twitterze 12 listopada po telefonicznych rozmowach premiera Morawieckiego z Viktor-em Orbánem i Matteo Salvini-m eurodeputowany Tomasz Poręba. On również opisywał spotkanie Orbána z liderką ruchu Bracia Włosi Giorgią Meloni.

Te konsultacje to pokłosie kwietniowych rozmów w Budapeszcie, gdzie spotkali się liderzy prawicowych partii łączących niechęć do Unii Europejskiej, nostalgię do faszyzmu z sympatiami dla Putina: włoskiej Ligi (dawniej Liga Północna), austriackiej Partii Wolnościowej, hiszpańskiej partii VOX, nacjonalistów ze Słowa-

cji, Finlandii i Estonii. Już wówczas premier Morawiecki zapraszał wszystkich uczestników na jesienne spotkanie do Polski.

Oficjalnie przedmiotem spotkania ma być przyszłość Unii Europejskiej, zagrożonej przez migrację i kulturową dekompozycję, ale w istocie chodzi o utworzenie po ostatecznym wykluczeniu węgierskiego Fideszu z Europejskiej Partii Ludowej nowej prawicowej frakcji w Parlamencie Europejskim. W Parlamencie Europejskim ugrupowania prawicowe grupują się w EKR – Frakcji Konserwatystów i Reformatorów (62 eurodeputowanych), oraz ID „Tożsamość i Demokracja” (70 eurodeputowanych – główną rolę odgrywa tam francuskie Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen oraz AfD – Alternatywa dla Niemiec).

Wedle porannych informacji na spotkaniu w Warszawie do ID miałby dołączyć PiS, Fidesz, hiszpański VOX. To spowodowałoby, że 70-osobowa grupa przekształciłaby się 113-osobową frakcją. A to byłaby trzecia siła w Parlamencie Europejskim. Tyle że posłowie PiS zasiedliby obok deputowanych Le Pen, deputowanych AfD (ostatnio jeden z historyków z tej partii dowodził, że II wojnę światową wywołała Polska) i Bloku Flamandzkiego, znanego z ataków na polskich pracowników.

Na swoim Twitterze Poręba napisał, że tworzenie nowego ugrupowania to „fake news”. Równocześnie we Włoszech pojawiły się informacje, że Salvini do Warszawy nie przyjedzie, bo PiS nie chce opuszczać EKR i stawia na Giorgię Meloni – liderkę Braci Włochów – ugrupowania, które powoli zabiera we Włoszech tlen Lidze. ●

Paweł Wroński

Oficjalnie przedmiotem piątkowego spotkania w Warszawie ma być przyszłość Unii Europejskiej, zagrożonej przez migrację i kulturową dekompozycję

FINAŁ IV EDYCJI KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO „ODWAGA PATRZENIA”

Zapraszam y na: **wyborcza.pl**
Jutro o godz. 20

Spotkanie poprowadzą:
Michał Nogaś i Beata Łyżwa-Sokół

ORGANIZATORZY:

GAZETA wyborcza **DUŻYFORMAT** **wyborcza.pl**

PATRONI MEDIALNI:

fotopolis **Digital Camera**

PARTNERZY KONKURSU:

FUNDACJA GAZETY wyborczej **Deutsche Bank**

Szybki i pijany

41

PUNKTÓW

• na tyle podsumowali policjanci wykroczenia 21-latka, którego ścigali ulicami Solca Kujawskiego (kujawsko-pomorskie). A że uciekinier miał 1,6 promila alkoholu w organizmie, przed sądem odpowie też za jazdę po pijanemu

Gliwice. Ostatni opel astra odjechał z fabryki



FOT. GRZEGORZ CELEJWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czerwona astra piątej generacji była ostatnim samochodem, który zjechał z taśm fabryki Opla w Gliwicach. Załoga mogła podziwiać też pierwszą astrę classic wyprodukowaną w Gliwicach 31 sierpnia 1998 r. – przypominał o tym napis na samochodzie. Przez ponad dwie dekady zakład wyprodukował łącznie około 2,755 mln samochodów, przede wszystkim astry kolejnych generacji. To nie koniec firmy zatrudniającej 2 tys. osób – w kwietniu 2022 r. w zbudowanym tu obok nowym zakładzie rozpocznie się produkcja aut dostawczych. ●
Tomasz Czoik

Przed świętami

Bombek z Sopla na choinkę nie będzie

– Zakład zaprzestał produkcji. Nie wykonujemy już tej działalności – mówią w bydgoskiej fabryce bombek choinkowych Sopel, która wytwarzała najpiękniejsze bombki w Polsce.



• Zakład w Bydgoszczy działał od 1979 r., kultywując tradycje rodzinne, które sięgają lat 30. XX wieku FOT. PIOTR ULANOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Borakiewicz

BYDGOSZCZ

W listopadzie i grudniu w przyzakładowym sklepie wytwórni bombek choinkowych Sopel kłębił się zawsze tłum ludzi. Kupowali ozdoby, przyjeżdżały także szkolne wycieczki, żeby dzieci mogły zobaczyć, jak wygląda produkcja bombek.

Teraz to niemożliwe. Na stronie internetowej firmy można znaleźć ogłoszenie: „Szanowni klienci zakładu Sopel. Uwaga! Uprzejmie informujemy, że sklep został zlikwidowany, warsztaty zawieszono, a wzorownia będzie zdana do Urzędu Miasta Bydgoszczy i prawdopodobnie będzie mieściła się w innym miejscu. O lokalizacji poinformujemy wkrótce. Dziękujemy za dotychczasową współpracę”.

Byliśmy w wytwórni przy ul. Wiejskiej we wtorek, 30 listopada. Furtka i brama wjazdowa zamknięte, wokół głucha cicha. Telefonujemy do Sopla. – Zakład zaprzestał już tej działalności. Nie produkujemy bombek. Doprowadził do tego kryzys wywołany

przez pandemię – informuje pracowniczka, która odebrała telefon.

– Czy można porozmawiać z właścicielami? – pytam.

– Będą w przyszłym tygodniu – odpowiada.

Dzwonimy na telefon komórkowy – odzywa się tylko skrzynka głosowa.

Zakład z tradycjami

Właścicielami Sopla jest małżeństwo Sobieskich. Zakład w Bydgoszczy działał od 1979 r., kultywując tradycje rodzinne, które sięgają lat trzydziestych XX wieku. Rozwinął się w prężną firmę posiadającą jeszcze trzy filie produkujące bombki. W najlepszych czasach około 95 proc. wytworów bydgoskiej firmy szło na eksport. Kupowano je w Australii, Skandynawii, Wielkiej Brytanii, ale przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. W USA sprzedawało się rocznie niemal 2 mln szklanych ozdób na choinki i kilkadziesiąt tysięcy dużych, kolekcjonerskich bom-

bek. Były kupowane na wyjątkowe okazje. Po zamachu z 11 września 2001 na World Trade Center Amerykanie, w ramach solidarności z ofiarami, wieszali na choinkach bombki z wizerunkiem Dwóch Wież z Nowego Jorku.

Wtedy w Soplu pracowało 200-300 osób. Każda z bombek była ręcznie zdobiona. Specjalnie dla amerykańskich kolekcjonerów produkowano numerowane serie. Pierwsze tąpnięcie nastąpiło w 2008 r., w czasie kryzysu bankowego, który szczególnie dotknął USA. Wtedy trzeba było znacznie zmniejszyć załogę, ale piękne bombki ciągle produkowano i sprzedawano w firmowym sklepie przy ul. Wiejskiej w Bydgoszczy. Teraz sklep i wytwórnia są zamknięte.

Nieznane losy wzorcowni

Nie wiadomo, co urząd miasta zrobi z wzorcownią. Być może będzie jednym z elementów ekspozycji w Młynach Rothera na Wyspie Młyńskiej poświęconej przemysłowemu dziedzictwu Bydgoszczy. Znalazło się tam już wyposażenie zamkniętej przez spadkobierców cukierni i piekarni Bigońscy, jednej z najstarszych w mieście. ●

Gdańsk

Wiaty wstydu

Postawione w ostatnich dniach w Gdańsku wiaty przystankowe, które w ogóle nie chronią przed deszczem, będą usunięte.



• Wiaty kuriozum FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przypomnijmy, że chodzi o najpłytszy z trzech typów wiat, jakie w ostatnich miesiącach montuje miasto na ponad 60 przystankach. Ich głębokość wynosi 70 cm, nie mają ławek. O tym kuriozum, które wzbudziło drwiny w całej Polsce, pisaliśmy w poniedziałek. We wtorek pod naciskiem opinii publicznej władze Gdańska, które jeszcze wcześniej broniły wiat, zrewidowały diametralnie swoje stanowisko. Nieudane konstrukcje będą zdemonstrowane. „W nawiązaniu do montowanych w ostatnich dniach wiat przystankowych (m.in. przy ul. Ptasiej) i kontrowersji, które wzbudzają, informujemy, że dyrektorzy Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska oraz Gdańskiego Zarządu Dróg i Zieleni podjęli decyzję o demontażu wąskich

wiat z terenu miasta. Pracownicy uzgadniający oraz nadzorujący proces inwestycyjny zostaną ukarani” – poinformowała Magdalena Kiljan, rzeczniczka Zarządu Dróg i Zieleni. Jakże konkretnie będą to kary i czy w miejscu zdemontowanych wiat pojawią się nowe? – O szczegółach poinformujemy w najbliższych dniach – odpisała na nasze pytania Kiljan. ●

Maciej Pietrzak

Rzeszów

Ferenc Honorowy

Bez dyskusji przyjęto uchwałę o nadaniu byłemu prezydentowi Tadeuszowi Ferencowi tytułu honorowego obywatela miasta Rzeszowa. Dwa głosy były przeciw – radnych klubu PiS.



• Tadeusz Ferenc

FOT. GRZEGORZ BUKAŁA / BOOGEEPIC

– Projekt uchwały jest efektem wniosku, który wpłynął do samorządu Rzeszowa kilka dni po rezygnacji prezydenta z urzędu – wyjaśnił Konrad Fijołek, obecny prezydent miasta. Dodał, że wniosek został przygotowany przez grupę rzeszowskich przedsiębiorców i cały czas był uzupełniany o podpisy poparcia, zasługi i osiągnięcia. Podpisów zbierało się ponad 200. Fijołek podkreślał, że Ferenc jako pierwszy prezydent w historii Rzeszowa został wybrany w wy-

borach bezpośrednich. Funkcję tę pełnił ponad 18 lat, wygrywając kolejne elekcje. – Okres prezydentury Tadeusza Ferenc to niekwestionowany okres rozwoju gospodarczego miasta. Dziś możemy się cieszyć bardzo dobrą opinią o Rzeszowie. Uczyl wielu innych samorządowców w Polsce, czym tak naprawdę jest bezgraniczne przywiązanie do miasta i jego interesów – mówił Fijołek. ●
Kinga Dereniowska

Czy Macron wywalczy drugą kadencję?

Cztery i pół miesiąca przed wyborami prezydenckimi we Francji bardzo prawdopodobna wydaje się reelekcja Emmanuela Macrona. Kampania jego potencjalnych rywali zbacza coraz bardziej na prawo.

Marta Kielczewska-Konopka

PARYŻ

Wszystkie sondaże wskazują jako zwycięzcę wyborów urzędującego prezydenta, 43-letniego Emmanuela Macrona, choć on sam oficjalnie nie ogłosił jeszcze swojej kandydatury.

W pierwszej turze, 10 kwietnia 2022 r., ma zamiar głosować nań co najmniej jedna czwarta Francuzów. Drugą wygrywa niezależnie od tego, kto stanie z nim w szranki.

I to pomimo pandemii, która wybuchła dwa lata po jego dojściu do władzy, kładąc się cieniem na tej prezydenturze. I pomimo kryzysu społecznego, którego emanacją był ruch „żółtych kamizelek” (jego fałszywe paraliżowały kraj przez kilka miesięcy, poczynając od listopada 2018 r.), a potem strajki przeciwko planowanej reformie emerytur. I wbrew etykietkom „prezydenta miast” i „prezydenta bogaczy”, które od razu doń przylgnęły.

Według najnowszego badania opinii Ifop 40 proc. Francuzów jest z Macrona zadowolonych – na tym samym etapie prezydentury François Hollande’a popierało 15 proc., a Nicolasa Sarkozy’ego – 34 proc.

29 listopada powstało stowarzyszenie polityczne Obywatele Razem! (Ensemble citoyens!), zrzeszające partie koalicji rządzącej: prezydencką La République en Marche (LREM), Ruch Demokratyczny MoDem i centroprawicową Agir, a także nowe ugrupowanie Horizons (2021) b. premiera Édouarda Philipa. Cel: koordynacja i wspólny blok dla reelekcji Macrona.

Na lewo: brak jedności i lilipucie kandydatury

Według analizy instytutu Ifop z początku listopada sytuacja po lewej stronie sceny politycznej jest trudna. Żaden z trzech głównych kandydatów – radykał Jean-Luc Mélenchon, socjalistka Anne Hidalgo ani ekolog Yannick

• **W pierwszej turze na Emmanuela Macrona ma zamiar głosować co najmniej jedna czwarta Francuzów. Drugą obecny prezydent wygrywa niezależnie od tego, kto stanie z nim w szranki** FOT. DOMENICO STINELLIS / AP

Według najnowszego badania opinii Ifop zadowolonych z Macrona jest 40 proc. Francuzów – na tym samym etapie prezydentury François Hollande’a popierało 15 proc., a Nicolasa Sarkozy’ego – 34 proc.

Jadot – nie przekracza symbolicznej granicy 10 proc. poparcia i nie ma też wyraźnej przewagi nad pozostałymi.

To dlatego – jak wykazało badanie lewicowego think tanku Fundacja Jean Jaures – aż 54 proc. wyborców Partii Socjalistycznej, 38 proc. Zielonych i 25 proc. ultralewicowej La France Insoumise rozważa głosowanie na Macrona. Pragmatycznie wolą oddać głos na kandydata, który ma ich zdaniem największe szanse na zwycięstwo.

– Wszystkie kandydatury są lilipucie. Toczą między sobą śmiechu wartę, mikroskopijne wojny – podsumował walkę o władzę na lewicy b. prezydent z tego obozu François Hollande.

Ponad stu lewicowych merów podpisało 17 listopada „Przysięgę z Romainville”, nawołując do nieudzielania poparcia kandydatom, dopóki nie wyłonią wspólnego pretendenta. – Nie chcemy przykładać ręki do pewnej katastrofy lewicy, a to nasz jedyny sposób nacisku – uzasadnia mer tego podparyskie-

Rząd Orbána inwigiluje opozycję

Rządzący Węgrami Fidesz zbiera na opozycję haki przed wyborami w przyszłym roku. Polecenie służbom wywiadowczym w tej sprawie miał dać przewodniczący parlamentu – informują węgierskie media.

– Dostaliśmy polecenie śledzenia polityków opozycji przed prawyborami i w ich trakcie – mówi węgierskiemu tygodnikowi „HVG” informator z jednej z agencji detektywistycznych. Dziennikarzom opowiedział, że współpracuje z byłymi oficerami służb specjalnych i policjantami, którzy obserwują wybranych polityków.

Śledzeni są zazwyczaj w miejscach publicznych. By nie łamać prawa, detektywi zbierają informacje z wywiadu środowiskowego, podpytując o nich np. w pubach, które odwiedzają, i podając się za krewnych. Mają również zbierać informacje na temat członków ich rodzin, które mogą w przyszłości posłużyć do skompromitowania polityków.

Według tygodnika na celowniku rządzących są ci członkowie opozycji, którzy odnieśli zwycięstwo w ostatnich prawyborach, a więc wygrali np. nominacje w jednoman-

datowych okręgach wyborczych. Celem jest zdyskredytowanie ich przed wyborami parlamentarnymi zaplanowanymi na wiosnę przyszłego roku.

Prawo jest ważne, lojalność ważniejsza

„HVG” opisał zbieranie haków na opozycję kilka dni po tym, jak portal śledczy Direkt36 ujawnił rozmowę przewodniczącego parlamentu László Kövéra z szefami węgierskich służb. Ten zaufany człowiek Viktora Orbána wyraźnie sugerował im, by zajęli się konkurencyjnymi politykami. Rozmowa miała miejsce w lutym 2020 r., podczas trzydziestoletniego obchodów węgierskiego Urzędu Ochrony Konstytucji.

Kövér rozpoczął rozmowę od stwierdzenia, że zwraca się do oficerów „jak do kolegów”, ponieważ od dwudziestu lat „pozostaje członkiem parlamentarnej komisji ds. służb specjalnych”. Następnie powiedział, że kraj jest rozdarty „na dwa narody”. Według niego jedna ze stron węgierskiej klasy politycznej „myśli, wierzy i pracuje na rzecz samorządnego państwa ze wspólną świadomością narodową”. – Druga

działa zgodnie z tradycją samopowiewającej się państwowości i autodestrukcyjnej polityki narodowej – powiedział.

Przewodniczący węgierskiego parlamentu dodał, że opozycja stanowi „największe ryzyko dla bezpieczeństwa narodowego”, a obecnie podzieliła „grozą chaosem, jaki nastąpił po I wojnie światowej”. – Prawo i instytucje są ważne, ale w czasach kryzysu najważniejsze są charakter, wartości i lojalność – stwierdził, a przemowę zakończył słowami: – Węgrzy, którzy działają na rzecz ochrony suwerennego, samostanowionego narodu, liczą na was, szanowni koledzy.

Kövér wiele razy wypowiadał się o opozycji w sposób polaryzujący Węgrów. W kwietniu 2020 r., a więc dwa miesiące po ujawnionej przemowie przed kierownictwem węgierskich służb, powiedział publicznie, że politycy opozycji „nie są częścią narodu, lecz usługują światowym elitom”.

Pegasus u właściciela opozycyjnego portalu

Węgierskie media przy okazji obydwu artykułów przypominają ta-

jemnicze historie, które zostały opublikowane w prorządowych mediach. Jeden z artykułów sugerował romans przywódcy Jobbiku Pétera Jakaba, a ilustrowały go zdjęcia zrobione z ukrycia. Inny materiał przedstawiał zmanipulowane nagranie wypowiedzi Gordona Bajnaia, byłego premiera w latach 2009-10 za rządów socjalistów, który miał ugadywać z jednym z biznesmenów sprzedaż budynku ratusza w rządzonym przez jednego z liderów opozycji Gergelya Karacsonya Budapeszcie. Z nagrania miało wynikać, że Bajnai jest pośrednikiem w interesie, który może mieć korupcyjny charakter.

„HVG” pisze, że w ostatnich latach węgierskie służby częściej niż politykami opozycji zajmowały się śledzeniem węgierskich biznesmenów. Tygodnik przypomina, że uzyskanie samych billingów połączeń telefonicznych przez służby jest łatwe i nie wymaga nawet zgody sędziego lub ministra. Choć nie jest to tak efektywne jak podsłuch, to pozwala zorientować się w sieci kontaktów biznesmenów.

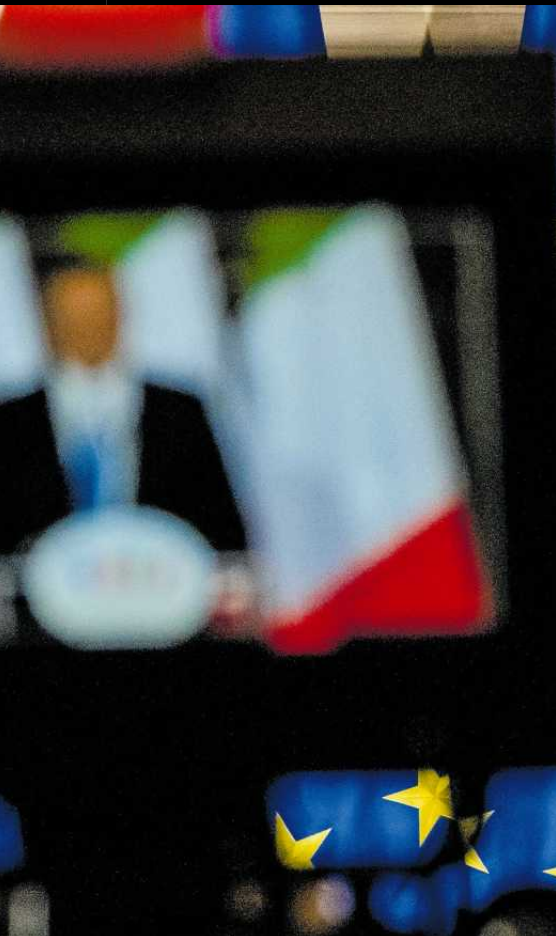
Latem tego roku na jaw wyszło, że rząd kupił program Pegasus, któ-

rym inwigilował dziennikarzy i węgierskich biznesmenów, w tym Zoltána Vargę, właściciela spółki, która wydaje jeden z największych portali 24.hu. Izraelski program szpiegowski jest w stanie całkowicie przejąć dane z telefonu, podsłuchiwać rozmowy oraz podglądać obraz z kamery bez alarmowania użytkownika. Lajos Kósa, wiceprzewodniczący Fideszu, stwierdził, występując miesiąc temu w parlamencie, że program ten używany jest zgodnie z prawem.

Kontrolowane przez Fidesz rządowe media twierdzą, że cała afera jest wydumana, choć nie zaprzeczają, że rządzący mogą na różne sposoby inwigilować opozycję. Piszą jednak, że do podobnych sytuacji dochodziło też przed 2010 r., gdy krajem rządili socjaliści.

Informator „HVG” przyznaje, że rzeczywiście w przeszłości klientami jego agencji byli politycy lewicy. Jednak obecnie jedynie Fidesz zamawia tego typu raporty. Powodem jest ich cena, wynosząca od miliona do półtora miliona forintów za jeden raport (13-19 tys. zł). A na takie stawki stać jest obecnie tylko rządzący Fidesz. ●

Michał Kokot



go miasta François Dechy. Bowiem zgodnie z prawem wyborczym, by móc startować, trzeba mieć poparcie 500 burmistrzów (z co najmniej 30 departamentów i nie więcej niż 10 proc. z tego samego).

Trójka zamiast jednego

Według sondażu Ifop 66 proc. sympatyków lewicy chciałoby, by wystawiła wspólnego kandydata, choć tyle samo uważa, że do tego nie dojdzie.

Zdaniem jednej czwartej powinien nim być Jean-Luc Mélenchon, przywódca skrajnie lewicowej i antyunijnej partii La France Insoumise. Ten 70-latek startuje po raz trzeci i ostatni. W 2017 r. zajął w pierwszej turze czwarte miejsce z 19,58 proc. głosów, teraz może liczyć na ok. 9 proc.

Z kolei na kandydata Zielonych Yannicka Jadota, wyłonionego w prawyborach, zamierza głosować 7 proc. Francuzów, przy czym aż 22 proc. uważa ekologię za ważny temat. 53-letni polityk postuluje odejście od energii

nuklearnej, wprowadzenie dochodu minimalnego (665 euro od 18. roku życia) oraz zakaz hodowli przemysłowej.

Natomiast socjalistka Anne Hidalgo, burmistrz Paryża, może liczyć na 5-6 proc. 22 listopada ruszyła w objazd po kraju pod hasłem „żyć godnie z owoców swojej pracy”. Sondaż instytutu Ipsos-Sopra Steria wykazał niedawno, że zdaniem 33 proc. Francuzów jest mało wiarygodna, a 28 proc. uważa, że nie nadaje się na prezydenta. Nie odmawiają jej jednak odwagi (22 proc.), a dla wielu głównym atutem jest jej płeć.

– Aż 28 proc. Francuzów pragnie, by prezydentem została wreszcie kobieta – podkreśla dyrektor Ipsos Matthieu Gallard.

Na prawo: walka o jedność

Tymczasem prawica szykuje się do kongresu 4 grudnia, by wyłonić swojego kandydata. Głosować on-line mogą tylko członkowie partii – to sprawiło, że w ciągu dwóch miesięcy Republikanie podwoili swoje szeregi (do prawie 150 tys.).

Listopad przeznaczono na debaty. Co tydzień w różnych telewizjach pięcioro pretendentów dyskutowało o bezpieczeństwie i imigracji.

Valérie Pécresse, przewodnicząca regionu Ile de France, b. minister ekonomii i edukacji, stawia na porządek, w gospodarce i na ulicach. Michel Barnier, negocjator brexitu (oboje po 10 proc. poparcia) i eurosceptyk, podkreśla międzynarodowe doświadczenie.

Najbardziej prawicowy Eric Ciotti (6 proc.), zwolennik teorii „wielkiej wymiany” populacyjnej, spowodowanej przez zalewającą Francję falę nieintegrujących się imigrantów z krajów muzułmańskich, jest przeświadczony, że rodacy mają dość politycznej poprawności i że wygra dzięki głosom radykałów. Lekarz Philippe Juvin (3 proc.) obiecuje zaś poprawę w służbie zdrowia, wzmocnienie policji i wycofanie się z układu Schengen.

Faworyt prawyborów (13 proc.) Xavier Bertrand, prezydent regionu Hauts-de-Seine, b. minister zdrowia i pracy, miał nadzieję, że uda mu się narzucić prawicy swoją kandydaturę bez tej rywalizacji. Jego program to: autorytet – praca – terytoria.

Podziały w społeczeństwie, siła nabywca pieniądza, pozycja Francji na świecie – każdy starał się odróżnić od pozostałych, zachowując przy tym jedność prawicy. Stąd zmasowany atak na Macrona.

– Kasa państwa płonie od rozdawania na prawo i lewo pieniędzy publicznych – oskar-

żyła go Pécresse. Zdaniem Ciottiego Macron poniósł fiasko, co widać w niekontrolowanej imigracji i braku bezpieczeństwa. – Brakuje mu odwagi, wszystko robi na opak, ma nas za idiotów – podsumował Bertrand, najbardziej agresywny z całej piątki.

Pierwszą debatę śledziło ponad 800 tys. widzów (te wśród ekologów we wrześniu – 200 tys.).

Zemmour wchodzi do gry i wszystko zmienia

Największym problemem dla prawicy jest pojawienie się skrajnie nacjonalistycznego dziennikarza Érica Zemmoura, który we wtorek – po czterech miesiącach umiejętnego podtrzymywania niepewności – oficjalnie ogłosił swoją kandydaturę.

– Nie chodzi już o reformy, ale o ratowanie Francji. Zdecydowałem się wziąć nasz los w swoje ręce, bo zrozumiałem, że żaden polityk nie ocali jej przed tragicznym losem. Od dziesięcioleci prawicowe i lewicowe rządy prowadzą ją drogą dekadencji i upadku – zadeklarował na 10-minutowym filmie (w sieci), zwracając się do tych, którzy „przestali czuć się u siebie” z uwagi na wzrost imigracji. – Trzeba skończyć z tyranią mniejszości – oświadczył do dźwięków VII symfonii Beethovena, z imponującą biblioteką w tle.

– Nigdy wcześniej nie mieliśmy do czynienia z tak błyskawicznym awansem w sondażach – przyznał Jean-Daniel Lévy, dyrektor instytutu sondażowego Harris Interactive, którego badania z początku października po raz pierwszy zaklasyfikowały 63-letniego nacjonalistę do drugiej tury.

Uznawanemu za rasistę, homofoba, mizogina, islamofoba i rewizjonistę Zemmourowi, który latem mógł liczyć na 5 proc. poparcia, udało się narzucić imigrację i bezpieczeństwo jako główne tematy kampanii.

Pod pretekstem promowania własnej książki „Francja nie powiedziała swojego ostatniego słowa” jesienią przemierzał kraj wzdłuż i wszerz, zamieniając wieczory autorskie w wiece wyborcze.

W listopadzie w Londynie i w Genewie odmówiono mu spotkań w prestiżowych lokalach, by nie mógł „szerzyć nienawiści na tle rasowym”. W Marsylii, która była ostatnim etapem jego tournée, musiał zmienić plany z powodu mobilizacji antyrasistów, a zakończył je 27 listopada pokazaniem środkowego palca jednej z mieszkanek.

– To potencjalnie katastrofalne dla jego ambicji prezydenckich. Jeśli prawi się innym moralą i nawiązuje do dziedzictwa gen. de Gaulle’a, takie zachowanie jest nie do przyjęcia – uważa polityk Amine El-Khatmi.

Podczas targów broni Milipol Zemmour mierzył z karabinu snajperskiego do dziennikarzy, zaś 28-letnia Sarah Knafo, szefowa jego kampanii, jest ponoć z nim w ciąży. Żonatemu od blisko 40 lat ojcu trojga dzieci nie przysporzy to głosów w przywiązany do tradycyjnych wartości skrajnie prawicowym elektoracie.

Według sondażu Ifop poparcie dla Zemmoura ustabilizowało się na poziomie ok. 15 proc. Nie zdołał przekonać do siebie merów (może liczyć na 200 z wymaganych 500 podpisów), nie ma partii, która by go wyniosła na najwyższy urząd, brakuje mu też funduszy.

Znów pojedynek Macron – Le Pen?

Pomimo „wejścia” Zemmoura startująca po raz trzeci 53-letnia Marine Le Pen nadal wydaje się główną konkurentką Macrona. Według sondaży kilku instytutów popiera ją 20-21 proc. obywateli. Walka z przestępczością, imigracją i prozelityzmem islamskim, a także wyższość prawa francuskiego nad unijnym – na to stawia w kampanii pod hasłem „Wolności w sercu zakłętę” („Liberté, Libertés chéries” – w nawiązaniu do „Marsylianki”).

Gdyby rzeczywiście ponownie się starli, Macron wygrałby z mniejszą przewagą niż pięć lat temu: 58 proc. (wobec 66,1 proc. w 2017 r.).

Francuzi chcą remedium na kryzys

Oficjalnych pretendentów do prezydenckiego fotela poznamy dopiero 11 marca. Wtedy dowiemy się, komu udało się zdobyć poparcie merów Francji i złożyć kandydaturę w Radzie Konstytucyjnej.

Dziś chętnych jest 41, niektórzy startują po raz kolejny. Większość nie może jednak marzyć o przekroczeniu 5-procentowego poparcia, który upoważnia do zwrotu kosztów kampanii w wysokości 8 mln euro.

Według sondażu Elabe z końca listopada w momencie głosowania najważniejsze dla Francuzów (45 proc.) będą propozycje kandydata w kwestii siły nabywczej, w kontekście kryzysu sanitarnego, gospodarczego i inflacji, która wynosi 2,6 proc. Następnie zaś zdrowie (32 proc.), a dopiero potem bezpieczeństwo (29 proc.) i imigracja (28 proc.) – dwa tematy, które zdominowały na razie kampanię wyborczą. ●

UE ogranicza prawo azylowe w Polsce

Bruksela zaoferowała Polsce, Litwie i Łotwie duże poluzowanie wymogów prawa azylowego na granicy z Białorusią. Łatwiejsze mają być legalne blokowanie migrantów i ich deportacje.

Komisja Europejska przedłożyła dziś projekt przewidzianych na pół roku zmian w przepisach migracyjnych i azylowych, które bardzo zaostrożą wymogi dla migrantów na pograniczu z Białorusią, a dla władz Polski, Łotwy i Litwy mogą się stać sposobem na zalegalizowanie części obecnych praktyk krytykowanych przez organizacje humanitarne.

Push-back – pojęcie „niejednoznaczne”

Ylva Johansson, komisarz UE ds. wewnętrznych, przekonywała, że Unia „nie zamierza legalizować push-backów”, ale jednocześnie tłumaczyła, że nie jest to pojęcie jednoznacznie zdefiniowane prawnie.

Komisja Europejska odmawia jednoznacznej oceny nowej polskiej „ustawy wywózkowej”, choć Johansson jeszcze przed tygodniem tłumaczyła nam, że w KE trwa jej

ocena prawna, a ponadto wstępnie wskazywała na swoje zastrzeżenia.

– Dzisiejszy projekt wyjaśnia, co jest możliwe, zgodne z prawem – tak wymijająco odpowiadała w środę Johansson na kilkakrotne pytania dziennikarzy o polskie przepisy, na podstawie których osoba zatrzymana na nielegalnym przekroczeniu granicy będzie mogła zostać niezwłocznie wydalona z Polski.

Procedurami w migrantów

Pierwszą zaproponowaną dziś zmianą jest wydłużenie dozwolonego okresu rejestracji wniosków o azyl z 10 dni do 4 tygodni. Co więcej, Polska, Litwa i Łotwa będą mogły ograniczyć liczbę punktów, gdzie wolno je składać, co może się sprzeczować z legalnego „przekierowywania” migrantów (w tym uchodźców) do innych miejsc na granicy – bez podanego w rozporządzeniu limitu w metrach czy kilometrach.

Jednak bodaj najważniejszą zmianą będzie zgoda na objęcie nadzwyczajną procedurą graniczną – wydłużoną z 4 do 16 tygodni – wszystkich migrantów przekraczających granicę w drodze z Białorusi do Polski, na Litwę i Łotwę.

Procedura graniczna, które obejmuje rozpatrzenie wniosku o azyl (w tym o jego dopuszczalność) wraz z odwołaniem, opiera się na tworzeniu fikcji prawnej „nieprzekroczenia granicy”. Najczęściej bywa stosowana w bezpośredniej jej bliskości lub w strefach tranzytowych. A skutkiem odmowy – w sensie prawnym – jest nie deportacja, lecz odmowa zgody na przekroczenie granicy. To zaś, wedle organizacji humanitarnych, często ociera się o półlegalny push-back. Choć nie jest to żelazny wymóg, procedura graniczna zwykle wiąże się z internowaniem migrantów.

Zgodnie z prawem międzynarodowym procedura ta nie może zaprzeczać zasadzie non-refoulement (niewypychania na teren, gdzie grozi prześladowanie). Ale w przypadku Polski, Litwy i Łotwy owa reguła chroniłaby

W Polsce, na Litwie i Łotwie zarejestrowano łącznie ok. 8 tys. przybyszów, a blisko 10 tys. dotarło już do Niemiec

głównie białoruskich opozycjonistów uciekających przez zieloną granicę.

– Wnioski o azyl można też składać na Białorusi – odpowiadali dziś przedstawiciele Komisji Europejskiej pytani o innych migrantów (w tym potencjalnych uchodźców), którzy przez Białoruś chcą przedostać się do Unii.

Komisarz Johansson podkreślała, że w procedurze granicznej należy dać priorytet co do tempa rozpatrzenia wniosków azylowych osobom najsłabszym, czyli chorym, dzieciom, starcom. KE zaproponowała też półroczne ułatwienia w deportacjach.

Komisja Europejska: Napływ migrantów ustal

Obecny projekt poluzowania wymogów granicznych dla Polski, Litwy i Łotwy musi być jeszcze przegłosowany przez rządy w Radzie UE większością 15 krajów obejmujących 65 proc. ludności Unii. Jednak nie powinno być z tym problemu, bo oparty na kryzysowej klauzuli traktatowej dokument jest odpowiedzią na postulat październikowego szczytu UE, by Komisja zaproponowała zmiany prawne w odpowiedzi na kryzys wywołany przez Aleksandra Łukaszenkę.

Margaritis Schinas, wiceprzewodniczącą Komisji Europejskiej, przedstawiał te propozycje jako wyraz europejskiej solidarności wobec krajów, które padają ofiarą ataku hybrydowego ze strony Białorusi. – Jesteśmy rodziną, jeśli jeden z jej członków jest atakowany, inni stają w jego obronie – oznajmił.

W ocenie KE obecnie napływ migrantów na Białoruś prawie zupełnie ustał, ale – jak podkreślała Johansson – Unia cały czas musi się mieć na baczności.

W Polsce, na Litwie i Łotwie zarejestrowano łącznie ok. 8 tys. przybyszów, a blisko 10 tys. dotarło już do Niemiec. Niektórzy czekają w Calais na sposobność przeprowadzenia się do Wielkiej Brytanii.

Zarówno Johansson, jak i Schinas apelowali o dopuszczenie mediów na pogranicze z Białorusią.

Ambasadorzy krajów Unii za twierdzili ponadto sankcyjną listę 17 Białorusinów i 11 firm, instytucji i organizacji odpowiedzialnych za atak hybrydowy Łukaszenki. Ich lista zostanie ujawniona 2 grudnia. ●

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Paliwowe obietnice na wyrost

Cięcie akcyzy obniży cenę oleju napędowego tylko o 6 groszy na litrze – wynika z rządowego projektu. A premier Mateusz Morawiecki obiecywał przecenę paliw nawet o 30 groszy na litrze.

Andrzej Kublik

We wtorek wieczorem do Sejmu wpłynął przyjęty tego dnia przez rząd projekt zmiany ustawy o podatku akcyzowym oraz ustawy o podatku od sprzedaży detalicznej. To część tarczy inflacyjnej, czyli przepisów o czasowym obniżeniu podatków od paliw, energii elektrycznej i gazu, co ma wyhamować największą od lat galopadę cen.

Już pod koniec zeszłego tygodnia premier Mateusz Morawiecki obiecał kierowcom podatkowe ulgi niemal do przyszłych wakacji.

– Wysokość akcyzy zostanie obniżona do poziomu minimalnego w Unii Europejskiej. Od stycznia 2022 r. do 31 maja, też na pięć miesięcy, paliwa zostaną zwolnione z podatku od sprzedaży detalicznej. I także zwolnimy z opłaty emisyjnej, także na pięć miesięcy – zapowiedział premier.

– I te wszystkie działania razem po stronie państwa (nie ingerujemy bezpośrednio w to, co robią koncerny paliwowe) doprowadzą do obniżki cen paliw o około 20, nawet do około 28, 30 groszy [na litrze] – obiecał Morawiecki.

Prawda projektu

Te obietnice nie mają pokrycia w rządowym projekcie, który trafił do Sejmu, a wcześniej nie został opublikowany przez Rządowe Centrum Legislacji.

Rząd zapowiada w nim, że od 20 grudnia do końca roku stawka akcyzy za 1000 litrów benzyny spadnie z 1514 zł do 1369 zł, a od stycznia do końca maja 2022 r. wyniesie 1413 zł.

To może się przełożyć na spadek cen detalicznych litra benzyny od 20 grudnia do końca roku o 14 groszy netto (a z VAT – o 17 groszy). Natomiast od stycznia do końca maja przyszłego roku obniżka akcyzy może się przełożyć na spadek ceny detalicznej litra benzyny już tylko o 11 groszy netto (14 groszy z VAT).



• **Od stycznia dodatkową obniżkę cen paliwa ma zapewnić rezygnacja przez rząd z doliczania opłaty emisyjnej do ceny benzyny i oleju napędowego** FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI

/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Najbardziej na rządowych ulgach skorzystają nabywcy benzyny i autogazu, czyli głównie prywatni kierowcy. A najmniej spadnie cena oleju napędowego, której wzrost ma największy wpływ na inflację

Jeszcze gorzej rysują się ulgi dla nabywców oleju napędowego, głównego paliwa gospodarki: transportu, budownictwa, przemysłu i rolnictwa. Cięcia akcyzy na olej napędowy ma umożliwić obniżkę ceny litra tego paliwa w ostatniej dekadzie grudnia o 8 groszy netto (10 groszy z VAT), a od stycznia do końca maja przyszłego roku już tylko o 5 groszy netto (z VAT – o 6 groszy).

Najbardziej skorzystają nabywcy autogazu, sprowadzanego głównie z Rosji. Dla nich cięcia w akcyzie oznaczać mają obniżkę ceny litra LPG o 15 groszy netto (z VAT – o 18 groszy), i to od 20 grudnia aż do końca maja przyszłego roku.

Ulgą w opłacie emisyjnej

Od stycznia dodatkową obniżkę cen paliwa ma zapewnić rezygnacja przez rząd z doliczania opłaty emisyjnej do ceny benzyny i oleju napędowego. Ta opłata wynosi 8 groszy netto, a wraz z VAT podbija cenę detaliczną benzyny i oleju napędowego o blisko 10 groszy na litrze.

Uwzględniając tę dodatkową ulgę i przewidywania z rządowego projektu, można

oszacować, że są one w stanie obniżyć cenę litra benzyny w ostatniej dekadzie tego roku o 17 groszy z VAT, a od stycznia do maja przyszłego roku – o 24 grosze brutto.

Cięcia podatków mogą zmniejszyć cenę litra oleju napędowego w ostatniej dekadzie tego roku o blisko 10 groszy z VAT, a po sylwestrze – o blisko 15-16 groszy.

Natomiast litr autogazu od 20 grudnia do końca maja przyszłego roku może stanąć o 18 groszy z VAT (do ceny tego paliwa nie dolicza się opłaty emisyjnej).

Z tego wynika, że najbardziej na rządowych ulgach skorzystają nabywcy benzyny i autogazu, czyli głównie prywatni kierowcy. A najmniej spadnie cena oleju napędowego, której wzrost ma największy wpływ na inflację.

Ale wyższa opłata paliwowa

Premier Morawiecki nie zapowiedział cię opłaty paliwowej, kolejnej daniny dla państwa doliczanej do ceny paliwa. Zgodnie z przepisami w 2022 r. stawki tej opłaty powinny wzrosnąć o wskaźnik inflacji za trzy pierwsze kwartały tego roku. Według komunikatu prezesa GUS ten wskaźnik wyniósł 4,2 proc.

W efekcie od stycznia opłata paliwowa od litra benzyny i autogazu powinna wzrosnąć o niespełna 1 grosz netto, a od oleju napędowego – o blisko 1,5 grosza netto. To oznacza zmniejszenie oszczędności, jakie kierowcom mają dać cięcia stawek podatku akcyzowego.

Być może skutki podwyżki opłaty paliwowej kierowcom zrekomensuje wyłączenie z podatku od sprzedaży detalicznej handlu benzyną, olejem napędowym i autogazem. Jednak ten podatek płacą tylko duże sieci stacji benzynowych (o przychodach powyżej 204 mln zł netto rocznie). I sam fiskus nie potrafił ocenić, jak ta ulga przełoży się na ceny detaliczne paliw.

„Należy przypuszczać, że okresowe wyłączenie z opodatkowania sprzedaży paliw na rzecz konsumentów będzie miało wpływ na spadek ich cen na stacjach paliw” – stwierdziło Ministerstwo Finansów w uzasadnieniu projektu tej ulgi podatkowej. A to brzmi jak pobożne życzenie.

Precyzyjniej już fiskus oszacował, że zwolnienie na pięć miesięcy sprzedawców paliw z podatku od sprzedaży detalicznej uszczupli dochody budżetu o jakieś 146 mln zł. Natomiast obniżka stawek akcyzy od paliw wraz ze spadkiem wpływów z VAT zmniejszy dochody budżetu o blisko 1 mld 327 mln zł. ●

Przedsiębiorcy boją się inflacji i robią zapasy

Nastroje wśród polskich producentów w obliczu obecnej koniunktury wzrastają, ale jednocześnie prognozy co do przyszłości na rynku są najgorsze od siedmiu miesięcy – pokazuje indeks PMI. Winne są rosnące koszty materiałów i braki pracowników.

Indeks PMI (Purchasing Managers' Index) odzwierciedla aktywność finansową menedżerów wyższego szczebla w obszarze nabywania produktów i usług. Powstaje na podstawie anonimowych ankiet. Teoretycznie można na jego podstawie przewidzieć, jaka będzie koniunktura w najbliższym czasie. Za dobry wynik uznaje się wskazanie powyżej 50 pkt, za zły – poniżej tej granicy. Wynik w okolicach 50 pkt jest uznawany za neutralny.

Ekspansja polskiego przemysłu

Z najnowszego odczytu indeksu wynika, że nastroje w polskim przemyśle wzrosły. Wyniósł on 54,4 pkt, podczas gdy w październiku zatrzymał się na poziomie 53,8 pkt. Wynika to m.in. z trwającej nieprzerwanie od dziesięciu miesięcy ekspansji polskiego przemysłu – a w listopadzie liczba zamówień u polskich producentów jeszcze wzrosła.

Kłopot w tym, że ekspansja dotyczy przede wszystkim rynku krajowego, bo już trzeci miesiąc z rzędu spadają zamówienia z zagranicy. Respondenci ankiety zwracają przy tym uwagę na wzrost cen. To rosnąca inflacja, a więc także rosnące koszty produkcji mają się przekładać na spadek zainteresowania zagranicznych klientów. I tak w listopadzie średnie koszty produkcji

rosły w najszybszym tempie od lipca. To efekt wzrostu cen m.in. metali, paliwa i mediów. – Spadek kontraktów zagranicznych odzwierciedla coraz większe trudności klientów w znajdowaniu środków na coraz droższe zakupy – komentuje Paul Smith, ekonomista IHS Markit.

Podobnie jak ich koledzy za granicą polscy przedsiębiorcy zmagają się z problemami związanymi z nadążaniem z popytem. Brakuje materiałów, są także kłopoty z logistyką i transportem, co powoduje wydłu-

żenie czasu dostaw. Ponadto polscy przemysłowcy sygnalizują problemy z dostępnością pracowników – zatrudnienie w przetwórstwie wręcz spadło. Efektem tego są zaległości w produkcji, które rosną już czternasty miesiąc z rzędu.

Przedsiębiorcy rzucają się na zakupy

Odpowiedzią przedsiębiorców na rosnące ceny i problemy z dostępnością materiałów jest próba kupowania wszystkiego, co tylko się

da – bo panuje przekonanie, że będzie gorzej. Wzrost zakupów na zapas w listopadzie tego roku był najsilniejszy w historii pomiarów PMI.

Inflacja i widmo przerwania ciągłości produkcji przez brak środków do produkcji spowodowały wśród polskich menedżerów wzrost pesymizmu, jeśli chodzi o poziom przyszłej produkcji. Nadal są one pozytywne, ale jednocześnie najsłabsze od siedmiu miesięcy.

– Głównie wnioski z ostatniego raportu znów dotyczyły rosnących cen i ograniczeń podaży, nie tylko na rynkach surowców, ale także na rynku pracy – analizuje Smith. – Wyzwania te nadal hamowały wzrost produkcji, a obawy przed stale rosnącymi cenami skłoniły firmy do zwiększenia aktywności zakupowej w celu gromadzenia zapasów – dodaje. ●

Hubert Orzechowski

Inflacja i widmo przerwania ciągłości produkcji przez brak środków do produkcji spowodowały wśród polskich menedżerów wzrost pesymizmu, jeśli chodzi o poziom przyszłej produkcji

Ile zarabiali Polacy w 2020 roku?

To najgorzej opłacana branża: 2431 zł na rękę zarabiał przeciętnie w 2020 r. pracownik gastronomii i hotelarstwa. Dla porównania: w najlepiej opłacanym sektorze – informacji i komunikacji – średnia jest o mniej więcej 4 tys. zł wyższa.

Adriana Rozwadowska

5226 zł brutto, czyli 3773 zł na rękę, wyniosło przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w 2020 r. – podał we wtorek Główny Urząd Statystyczny. „W gospodarce narodowej” oznacza, że GUS uwzględnił w badaniu wszystkich pracujących: tych na etatach i tych na własny rachunek – to więc średnia z uwzględnieniem lepiej zarabiających szefów. Tj. prawie wszystkich, bo nie uwzględniono pracujących na umowach cywilnoprawnych. I tak wszystkich pracujących jest w Polsce niemal równe 16 mln – z czego 10,7 mln to etaty.

Najniższe średnie zarobki? W zakwaterowaniu i gastronomii: 3324 zł brutto, czyli 2431 zł na rękę – to aż 36 proc. poniżej średniej. Z kolei o 73 proc. powyżej średniej krajowej zarabiano się w dziale, który GUS nazywa „informacja i komunikacja”, a więc w sektorze IT, telekomunikacji i mediach: 9053 zł brutto, czyli 6473 zł netto.

Na drugim miejscu pod względem wysokości zarobków znalazło się górnictwo, ze średnią płacą na poziomie 8471 zł brutto (6062 zł netto) – jednocześnie to właśnie w górnictwie płace rosną najwolniej (o 2,1 proc. rok do roku), zatrudnienie zaś spadło silnie, bo o blisko 4 proc. Trzecią najlepiej opłacaną branżą są finanse i ubezpieczenia (8282 zł brutto, 5928 zł netto), a tuż za podium znalazła się administracja publiczna (6476 zł brutto, 5514 zł na rękę).

Najwięcej Polaków i Polek pracuje w przemyśle

Z kolei najmniej – prócz gastronomii i hotelarstwa – zarabia się w ochronie i sprzątaniu (tu jednak wzrost zarobków był najwyższy i wyniósł 9,5 proc. rok do roku), dalej w budownictwie (4305 zł brutto) i transporcie (4424 zł brutto).

W przypadku tych dwóch ostatnich trzeba jednak pamiętać, że to branży z niezwykle szerokim marginesem szarej strefy, dane są więc mało wiarygodne.

Poniżej średniej zarabia się jeszcze w przemyśle – 4970 zł brutto (3652 zł netto). To właśnie w tej branży pracuje najwięcej Polaków



FOT. SHUTTERSTOCK

Spadki i straty

6,1

PROC.
• o tyle spadła liczba etatów w gastronomii. Z wyliczeń izb gospodarczych wynika, że w 2020 r. pracę w tym sektorze straciło ok. 200 tys. osób

i Polek – niemal co szósta osoba (17,5 proc.).

Kto zwalnia, kto zatrudnia?

Najsilniej spadła liczba etatów w gastronomii – o 6,1 proc., choć do tych danych nie należy się przywiązywać, bo branża ta jest zdominowana przez umowy cywilnoprawne, które GUS pomija.

Z wyliczeń izb gospodarczych wynika, że w 2020 roku pracę w tym sektorze straciło ok. 200 tys. osób.

O 4,4 proc. spadła też liczba pracujących w finansach i ubezpieczeniach – w ubiegłym roku banki mocno ograniczały liczbę placówek i etatów, w czym pomaga im postępująca cyfryzacja usług. A gdzie eta-

tów przybywa? Przede wszystkim w IT i telekomunikacji – o 1,8 proc.

W 2020 r. płaca minimalna wynosiła 2600 zł brutto – tyle zarabiała prawie 0,5 mln osób zatrudnionych na umowach o pracę (483 tys.) – to o 14 proc. więcej niż rok wcześniej.

Mediana jest lepsza, ale...

Średnia jest miarą, która nagina rzeczywistość, bo wystarczy niewielka grupa świetnie zarabiających osób, aby wyglądała naprawdę nieźle.

Na przykład, jeśli w firmie pracuje dziewięć osób zarabiających po zaledwie 1 tys. zł, ich pracodawca zaś wypłaca sobie 10 tys. zł, to średnia wyniesie prawie 2 tys. zł – co niewiele powie o sytuacji finansowej szefa i aż dziewięciu pracowników.

Dlatego znacznie więcej o sytuacji pracujących w kraju mówi mediana, czyli wynagrodzenie środkowe: 50 proc. pracowników zarabia mniej, niż wynosi mediana, 50 proc. – więcej. Tę jednak GUS podaje za ledwie raz na dwa lata – i właśnie w ubiegłym tygodniu to zrobił.

Z danych GUS wynika, że w październiku 2020 r. „środkowy” Polak zarabiał 4703 zł brutto, czyli 3404 zł na rękę. Z kolei wynagrodzenie powyżej 6706 zł netto (9385 zł brutto) gwarantuje nam dostęp do grona 10 proc. najlepiej zarabiających Polaków. Tu jednak znów zastrzeżenie: GUS podaje medianę dla podmiotów zatrudniających co najmniej dziesięć osób – a to tylko część rynku pracy. ●

WTOREK, 7 GRUDNIA W „WYBORCZEJ”

Kalendarz astronomiczny na 2022 rok

- Droga Mleczna nad Tatrami
- młody Księżyc
- zorza polarna
- kalendarium obserwacji nieba

Wybory

Jak nie dopuścić do fałszerstw

Trzeba przygotować zakrojoną na wielką skalę obywatelską kontrolę obwodowych komisji wyborczych.

Krajewski, Bobiński

Po wyborach w Polsce w 2019 i 2020 r. obserwatorzy OBWE, instytucji o dużym doświadczeniu w znajdowaniu luk w demokracji, mieli trzy najważniejsze zalecenia zmian w kodeksie wyborczym. Przede wszystkim: wpisanie doń wymogu sprawiedliwego, wyważonego i bezstronnego relacjonowania kampanii wyborczej w mediach publicznych. Dalej: uznanie, że uprzywilejowane traktowanie partii politycznej lub kandydata przez media publiczne to wykorzystanie środków publicznych niezgodne z prawem. I trzecie: skuteczny mechanizm rozpatrywania skarg wyborców na zniekształcony przekaz wyborczy w mediach.

W Sejmie działa zespół do spraw zmiany ordynacji wyborczej na ordynację mieszaną złożony z 24 polityków PiS, Konfederacji, posła Lewicy i Kukiz'15. Ale oni do wyborczych zaleceń OBWE raczej się nie odnoszą; zresztą ich cel jest inny, zapisany w nazwie zespołu. Są jednak parlamenty, które uwagi obserwatorów OBWE traktują poważnie. W prawie wyborczym Republiki Armenii w 2016 r. pojawił się zapis: „Podczas wyborów publiczne telewizja i radio są zobowiązane zapewnić równe warunki dla kandydatów i partii politycznych uczestniczących w wyborach. Wiadomości mają być bezstronne i pozbawione sugestii redakcyjnych co do watorów kampanii kandydatów i partii politycznych”. Wstrząsający dla programów informacyjnych TVP i TVP Info, ale pod warunkiem, że ma go kto egzekwować.

Odcięcie mediów od granicy polsko-białoruskiej i propaganda TVP i Polskiego Radia dowodzi jednak, że dla PiS informacja to władza. Walcząc z TVN, neutralizując Polsat i przejmując prasę regionalną, PiS tego dowodzi. Uwaga Jarosława Kaczyńskiego, że Nixon przegrał Wietnam na ekranach amerykańskich telewizorów, ujawnia mantrę tej ekipy:

Zgodnie z konstytucją (art. 96), która wciąż obowiązuje, wybory w Polsce są „powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne”. Równość wyborów ma związek z mediami. W kodeksie wyborczym oznacza ona „prawo do nieodpłatnego rozpowszechniania audycji wyborczych” w mediach publicznych. Tylko tyle, bo Polska to nie Armenia i takich mediów publicznych, jakie są obecnie, twórcy kodeksu wyborczego nie byli sobie w stanie wyobrazić. Mieli zaufanie do demokra-



FOT. BARTOSZ BANKA / AGENCJA GAZETA

„Pasztet przygotowany wedle receptury »pół konia, pół zająca« nie przekonuje o realnie równym parytecie składników”

prof. Ewa Łętowska o uchwale SN

tycznych procedur i instytucji. A obecnie kontrola mediów publicznych przez KRRiT i Radę Mediów Narodowych jest fikcją. Nawet gdy KRRiT wreszcie uznała, że ciągle mówienie w „Wiadomościach” o Donaldzie „für Deutschland” Tusku narusza ustawę, to jedynie wytknęła to TVP, bo innych kar nie ma.

A protesty wyborcze składane do Sądu Najwyższego? Może one są w stanie zapewnić „sprawiedliwe, wyważone i bezstronne” relacjonowanie kampanii wyborczej w mediach publicznych? Zdaniem prof. Ewy Łętowskiej, która zbadała los tych protestów w wyborach prezydenckich 2020 r., jedynie „drażnią one hipokryzję”, bo przestępstwa przeciwko wyborom można skarżyć tylko wtedy, gdy dotyczą „głosowania, ustalenia wyników głosowania lub wyników wyborów”, a do tego muszą one „mieć wpływ” na ten wynik. A jak zmierzyć ten wpływ? Do tego czas na ogólną ocenę ważności wyborów nadchodzi dopiero po rozpatrzeniu wszystkich protestów, a w 2020 r. było ich ponad 5 tys.

W 2020 r. ta ocena wyglądała tak: „Nierówny dostęp kandydatów do środków masowego przekazu nie wpływa na ważność wyborów, dopóki zapewniony jest nieskrępowa-

ny (prawnie i faktycznie) pluralizm mediów”. A zatem SN widział różnice w dostępie kandydatów do mediów, ale się nim nie zajął, bo wystarczył mu zapis art. 21 ustawy radiowo-telewizyjnej („pluralizm, bezstronność, wyważenie i niezależność” mediów publicznych). A stan faktyczny, czyli forsowanie jednego kandydata i oczernianie drugiego, potwierdzony monitorin-gami Towarzystwa Dziennikarskiego i obserwatorów OBWE? Sąd go zignorował, zasłaniając się formułką o „nieskrępowanym (faktycznie) pluralizmie mediów”. Można przypuszczać, że chodziło o dostępność różnych informacji i opinii w różnych mediach, co nie rekompensuje braku tego pluralizmu w mediach publicznych.

W następnym zdaniu SN jednak dodał: „Sąd Najwyższy zwraca uwagę, że dobrą praktyką odnoszącą się do procesu wyborczego powinno być neutralne podejście władz publicznych do kampanii wyborczej. Kampania powinna być relacjonowana we wszystkich mediach, zwłaszcza publicznych, w sposób rzetelny”. To było „wytknięcie”, podobne do tego uczynionego wobec „für Deutschland” Tuska przez KRRiT, bez realnego znaczenia. A przecież SN mógł wynik wyborów zakwestionować.

Dlaczego tego nie zrobił, wyjaśnił w kolejnym zdaniu: „Sygnalizowane w przestrzeni publicznej i w protestach wyborczych naruszenia tych standardów nie przybrały jednak postaci, w której ograniczona zostałaby możliwość wolnego wyboru”. Czyli SN uznał, że wyborcy są na tyle odporni na propagandę publicznych mediów, że mimo niej zachowują wolność wyboru. Nie zdradził, na jakiej podstawie

tak stwierdził, a każde badanie naukowe potwierdza wpływ propagandy na odbiorców. Zresztą inaczej nie miałaby ona sensu.

To o tej uchwale SN prof. Łętowska napisała: „Pasztet przygotowany wedle receptury »pół konia pół zająca« nie przekonuje o realnie równym parytecie składników”. A gdy dodamy do tego, że o ważności wyborów orzeka neo-Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych (nielegalna według nowego orzeczenia ETPC), to ta droga walki z nierównością traktowania kandydatów w wyborach przez media prowadzi prosto na Berdyczów.

Potrzebna jest zatem inna formuła kontroli rzetelności mediów w okresie wyborczym. Przewidziała ją Komisja Wenecka w „Raportie o prawie wyborczym i administracji wyborczej w Europie” z 2006 r. Może to być komitet osób zaufania publicznego wyłoniony przez wszystkie opcje polityczne, nie tylko przez opozycję. Wspólnie z nadawcami może on wypracować zasady prowadzenia kampanii wyborczej w mediach publicznych i prywatnych, zorganizować debaty kandydatów transmitowane przez media oraz monitorować przebieg kampanii w mediach.

Drugie ważne – już obywatelskie – zadanie to kontrola komisji wyborczych. Potrzebna, by nie było „cudów na urną”. A że są one możliwe, nie ma już wątpliwości. Społeczny ruch obserwacji wyborów ma tradycję z lat 80. ubiegłego wieku, gdy podziemna „Solidarność” wzywała do liczenia frekwencji na spacerach przed komisjami. W 2015 r. Prawo i Sprawiedliwość powołało zespół do monitorowania wyborów, a jego Ruch Kontroli Wyborów w dwóch elekcjach – prezydenckiej i parlamentarnej – patrzył na ręce komisjom wyborczym. W 2018 r. Wolontariusze Wolnych Wyborów PO i Obywatelska Kontrola Wyborów KO-D-u mogli czerpać z tych doświadczeń. Obserwatorzy pojawili się jednak tylko w co siódmej obwodowej komisji wyborczej.

Rządy PiS dowiodły, że z wyborami będzie jak z walką z COVID-em i inflacją: zrobimy to sami, tylko nie przeszkadzać. Jeśli zatem ich równości i uczciwości nie dopilnują obywatele, jeśli organizacje pozarządowe i opozycja nie będą współdziałać, to po wyborach obudzimy się w Białopolisce. ●

Andrzej Krajewski, Krzysztof Bobiński

Andrzej Krajewski i Krzysztof Bobiński są członkami zarządu Towarzystwa Dziennikarskiego

W SOBOTĘ W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

Świąteczne prezenty

265 pomysłów na przyjemności i miłe spędzanie czasu.

Prezenty urodowe, gadzety elektroniczne, dodatki, książki i płyty.



Prognoza pogody

Rozmówki środkowoafrykańskie

Warszawski



Od przyszłego roku akademickiego nauka rosyjskiego będzie na Uniwersytecie w Bangi w Republice Środkowoafrykańskiej obowiązkowa. Dwa lata temu przywrócono ją, jako fakultatywną, w szkołach średnich, rosyjskiego uczono tam już za czasów cesarza Bokassy, lecz skończyło się to po jego upadku.

W szkołach rosyjski będzie wykładany razem z chińskim, francuskim i hiszpańskim, ale ministerstwo oświaty zakłada, że może stać się wiodący. Do hiszpańskiego nie ma dość wykładowców (na temat liczby wykładowców rosyjskiego i chińskiego ministerstwo się nie wypowiada), zaś francuski, język byłej metropolii kolonialnej, jest wprowadzić środkowoafrykańską lingua franca, lecz popadł w polityczną niełaskę. A to ze względu na poparcie, którego Paryż jakoby udziela zwolennikom byłego prezydenta François Bozizé, walczącym z władzą obecnego prezydenta Faustina-Archange Touadéry. Prezydenta wspierają z kolei rosyjscy najemnicy, zwani od nazwiska dowódcy wagnerowcami – i stąd rosyjski na uniwersytecie.

Podobnymi pobudkami kierował się też cesarz Bokassa, ale sprowa-

dzenie sowieckich żołnierzy do byłej afrykańskiej kolonii Francji groziłoby krachem stosunków z Paryżem. Moskwa bowiem liczyła na to, że uwodząc Francję, osłabia Zachód, i Jego Cesarska Mość został z rosyjskim jak Himilsbach z angielskim. Dziś niezadowolenie Paryża Moskwie nie przeszkadza.

Rosja zyskuje i kluczową pozycję geopolityczną w Afryce Środkowej, i dostęp do środkowoafrykańskich złóż diamentów, i rynek zbytu dla swej broni. Zapowiedziała też – według rządu RSA – że może zainwestować w kraju nawet 11 mld dolarów; efektów na razie brak. Nie pozwoli jednak, by wagnerowcom w Bangi patrzono na ręce: trzech rosyjskich dziennikarzy w 2018 r. zapłaciło za to życiem. Organizacje praw człowieka dokumentują bezprawie wagnerowców, potępił je właśnie w ostrym oświadczeniu Parlament Europejski, a Rosja odpowiada na to filmem fabularnym o dzielnych białych ochotnikach przynoszących Afrykanom wolność. Sfinansowany przez firmy związane z kucharzem Putina Jewgieniem Prigożynem, który także finansuje wagnerowców, „Turysta” był w maju br. pokazywany na stadionach w RSA z dubbingiem w głównym miejscowym języku sango (rosyjski w szkołach najwyraźniej nie wystarcza) i miał zgromadzić 70 tys. widzów. W Rosji pokazała go późnym wieczorem NTV. Recenzji nie było, ale jeden widz napisał na wKontakcie, że film jest „fantastyczny. Jak się zapisać do wagnerowców?”.

Rosja, która ma wojska jeszcze w Libii i Mozambiku, jest w Afryce

stosunkowo nowym czynnikiem militarnym spoza kontynentu, ale ich lista jest długa. Francja i Turcja walczą w swoich byłych koloniach (Francja po stronie rządów w Nigrze, Burkina Faso i Mali, Turcja przeciw rządowi w Libii). USA mają niewielkie bazy w siedmiu krajach, choć niechętnie angażują się bezpośrednio w walki. Ale w malutkim Dżibuti wielkie bazy morskie mają nie tylko USA i Francja, ale także Japonia i Chiny, a do Włoch i Niemiec należą niewielkie bazy lądowe. Rosja, której Dżibuti pod zachodnią presją odmówiło, negocjuje założenie bazy morskiej w Rogu Afryki w Port Sudan w Sudanie i w Berberze w secesjonistycznym Somalilandzie. Zjednoczone Emiraty wspierają militarnie wojska federalne w wojnie domowej w Etiopii, to ich drony bombardują tigrąjską stolicę. Izrael właśnie podpisał porozumienie o współpracy wojskowej z Marokiem, pierwsze w swojej historii z państwem arab-

Rosja zyskuje i kluczową pozycję geopolityczną w Afryce Środkowej, i dostęp do środkowoafrykańskich złóż diamentów, i rynek zbytu dla swej broni. Zapowiedziała też – według rządu RSA – że może zainwestować w kraju nawet 11 mld dolarów; efektów na razie brak

skim, ścisła współpraca wojskowa z Egiptem na Synaju nie jest sformalizowana. Porozumienie źle wróży walczącym z okupacją marokańską Saharyjczykom, a wspierającą ich i skonfliktowaną z Marokiem Algierię jeszcze bardziej zbliża – politycznie i wojskowo – z Iranem, co rzecz jasna bardzo niepokoi Francję. Iran zaś, utraciwszy przyczółek w Sudanie po prozachodnim zwrocie Chartumu, polega w Afryce na współpracy z lokalnymi siatkami terrorystycznymi. Ujawnione one zostały w Nigerii i Kenii, z odnogami aktywnymi też w innych krajach, w tym RSA. Nie tylko Rosjan, Francuzów i Amerykanów kuszą surowce Sahelu i słabość istniejących tam państw.

Jedynym jednak mocarstwem, które stać na kupowanie sobie w Afryce wpływów, zamiast się o nie bić, pozostają Chiny. Mimo wielkiej bazy w Dżibuti i obecności chińskich ONZ-owskich „błękitnych hełmów” w Mali i Sudanie Pekin jest ostrożny. Doświadczenia w Pakistanie, gdzie Chińczycy padają ofiarą terrorystów walczących ze wspieranym przez nich rządem, nie zachęcają do udziału w zagranicznych awanturach. W RSA chińska policja szkolila jedynie gwardię prezydencką, a chińska pomoc rozwojowa zbudowała w Bangi szkołę i stadion. W kraju, który jest na 188. pozycji w ONZ-owskim rankingu rozwoju HDI (ze 188 uwzględnionych), takie gesty się liczą. A że z chińską pomocą przychodzi korupcja? Z rosyjską – wagnerowcy. A chińskiego uczą w szkołach i tak. ●

Dawid Warszawski

Gościnne występy

Zmarnowane okienko wolności

Żakowski



Koniec stanu wyjątkowego na granicy. Mieszkańcy powinni odetchnąć. Organizacje humanitarne swobodnie nieść pomoc zagubionym w lasach. Reporterzy normalnie pracować.

Ale mundurowi będą dalej terroryzowali mieszkańców. Umierającym w lesie wciąż nie będzie wolno udzielać pomocy. Reporterzy nie będą mieli prawa tam pracować.

Jest tak dlatego, że rząd, Sejm i Senat zgodnie i świadomie złamały konstytucję, uchwalając jako pilną ustawę o granicy, choć według konstytucji nie mogła być „pilna”.

Art. 123 konstytucji mówi, że nie mogą być „pilne” ustawy dotyczące „wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu, Senatu oraz organów samorządu terytorialnego, ustaw regu-

lujących ustrojów i właściwość władz publicznych, a także kodeksów”. Ustawa graniczna dotyczy „właściwości władz”, bo daje im nowe uprawnienia. Musiała więc być uchwalana w trybie zwykłym.

Gdyby Senat przestrzegał konstytucji, miałby 30 dni na rozpatrzenie ustawy o granicy. Ten termin upływa dwa tygodnie po wygaśnięciu „stanu wyjątkowego”. W tym czasie obowiązywałyby przepisy ogólne. To by wystarczyło, by uwolnić uchodźców z ich leśnych pułapek, uniknąć kolejnych cierpień oraz zgonów. A może, gdyby Senat po 30 dniach odrzucił ustawę, to Sejm by się przy niej nie upierał, bo kryzys wygasa i słabną argumenty na rzecz nadzwyczajnych rozwiązań.

Że pisowski rząd ma konstytucję w nosie, przekonała nas już pani Szydło, nie publikując wyroków TK. Że marszałkowie i posłowie PiS z konstytucji kpią, widzimy od wyboru dublerów wcześniej prawidłowo wybranych sędziów TK. Ale ten Senat, mający demokratyczną większość i demokratycznego marszałka występujących dotąd jako obrońcy konstytucji, demokracji, praw człowieka i praworządności...

Obywatele mogą nie pamiętać art. 123 konstytucji. Ale senatorowie dostali opinię Biura Legislacyjnego stwierdzającą: „projekt nie powinien być rozpatrywany przez Sejm w trybie pilnym w rozumieniu art. 123 ust. 1 Konstytucji, mimo nadania mu klauzuli pilności przez Radę Ministrów” i jako „niedopuszczalny” powinien być zwrócony wnioskodawcy.

Że Elżbieta Witek przechodzi nadłamanie konstytucji do porządku dziennego – wiadomo. Że Tomasz Grodzki wziął na sumienie niekonstytucyjne uchwalenie ustawy i jej praw-

Koniec stanu wyjątkowego na granicy, ale mundurowi będą dalej terroryzowali mieszkańców. Umierającym w lesie wciąż nie będzie wolno udzielać pomocy. Reporterzy nie będą mieli prawa tam pracować

dopodobne ofiary – to smutne i dziwne. Bo to on spełnił bezprawne żądanie rządu i zwołał posiedzenia Senatu oraz ustalił porządek obrad, pozwalając na niekonstytucyjne pozbawienie nas praw. Nikt nie mógł mu tego narzucić ani zakazać. To są wyłączne kompetencje marszałka. Co zatem miał zrobić, by nie iść ramię w ramię z rządem i marszałkiem Sejmu, którzy złamali konstytucję?

Wybitni prawnicy, jak Adam Bodnar czy Mirosław Wyrzykowski, uważają, że mając opinię Biura Legislacyjnego, marszałek Senatu powinien był potraktować ustawę jak zwykłą i dać senatorom miesiąc na jej opracowanie, a pograniczu okienko wolności.

Nie wiem, dlaczego prof. Grodzki stanął po stronie PiS przeciw konstytucji i wołał narazić ludzi na pograniczu, niż się zetrzeć z władzą. Ale nie zazdroszczę. Bo to, co się będzie przez te dwa tygodnie działo w pogranicznych lasach, obciąży rachunek jego i tych, którzy go wybrali. ●

Jacek Żakowski

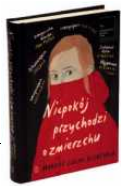
Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Ranking „Książek. Magazynu do czytania”

10 KSIĄŻEK ROKU 2021

Oto dziesięć najlepszych książek 2021 r. według redakcji „Książek. Magazynu do Czytania”. Po raz pierwszy Książką Roku zostaje nie powieść, ale reportaż.

2.



POWIEŚĆ

Marieke Lucas Rijneveld

Niepokój przychodzi o zmierzchu

przeł. Jerzy Koch
Wydawnictwo Literackie, Kraków

To jedna z tych powieści, które nie pozwalają od razu przejść do następnej lektury. Marieke Lucas Rijneveld, niebinarna osoba autorska, otrzymała za nią w 2020 r. Międzynarodową Nagrodę Bookera.

Bohaterką powieści jest dziewczynka, która w wieku dziesięciu lat przestaje zdejmować kurtkę budrysówkę. Uregulowane życie rodziny złożonej z ojca, matki, dwóch synów i dwóch córek obracało się wokół stada krów i reformowanego zboru, dopóki pewnego zimowego dnia starszy z chłopców nie utonął w jeziorze. Jego śmierć stała się wstrząsem dla wszystkich członków rodziny. Ale najbardziej krucha okazała się właśnie budrysówka.

Cały rejestr emocji po utracie brata znajdzie wyraz w języku ciała. Budrysówka postanawia nie wypuszczać z siebie niczego, co nosi we wnętrzościach, a swoją strzaskaną istotę zamyka w pancerzu kurtki, żeby się nie rozpaść. Za pomocą cielesnego języka Rijneveld potrafi wydobyć najsubtelniejsze odczucia, w tym wszystkie odcienie doświadczanej przez dziewczynkę przemocy seksualnej. **Renata Lis**

3.



POWIEŚĆ

Bernardine Evaristo

Dziewczyna, kobieta, inna

przeł. Aga Zano
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań

W „Dziewczynie, kobiecie, innej” głównych bohaterek jest dwanaście, a Evaristo – trochę serialowo, podobno ekranizacja już powstaje – każdej z nich poświęca jeden rozdział. Jedna z nich dopiero wchodzi w dorosłość, inna dobiega setki. Są studentkami, reżyserkami, sprzątaczkami, bizneswoman, nauczycielkami albo paniami domu. Są wykształcone bądź nie, są same albo w związkach z mężczyznami lub z kobietami. Są matkami, córkami, synowymi i teściowymi. Są kobietami o różnym pochodzeniu, choć w większości są czarne.

„Dziewczyna, kobieta, inna” stała się przełomem dla Evaristo. Booker zmienił wszystko (nagrodę dostała razem z Margaret Atwood jako pierwsza czarna pisarka w historii). Sprzedaż powieści podwoiła się, a starsze książki doczekały się wznowień.

Natalia Szostak

• Cały tekst o najlepszych książkach roku w nowym magazynie „Książki”

A także:

- 10 najlepszych kryminałów
- 10 najlepszych komiksów
- Wydarzenie roku
- Najlepsze okładki roku
- 10 najlepszych książek dla dzieci i młodzieży

1.



REPORTAŻ

Katarzyna Surmiak-Domańska

Czystka

Czarne, Wołowiec

Za pustymi białymi plamami w rodzinnej pamięci autorki stała ucieczka przed traumą związaną z (nie)pamięcią rzezi wołyńskiej. To w jej trakcie spalono położony pod Lwowem „biały domek” jej babci Franciszki i dziesięcioletniego wówczas ojca. A wcześniej zastrzelono Rozalię, siostrę babci. Odtwarzając losy babki, która była świadkiem śmierci siostry, reporterka dochodzi do cierpienia tyleż nieheroicznego, co powszechnego. Po wojnie nie znajdowano specjalnego zrozumienia dla sytuacji takich ludzi. Jak zresztą miano je znajdować, skoro dziś wiemy, że tym, czemu potem nadano nazwę PTSD – zespołu stresu pourazowego – mogła być dotknięta prawie połowa społeczeństwa.

Autorka opisuje historyczną czystkę, a jednocześnie postuluje inną – oczyszczenie społecznej i rodzinnej pamięci z urazów i zafiksowań wynikających z uświęcenia nieistniejących w realnym świecie bytów zbiorowych, czyli narodu i rodziny. Dopiero taka czystka może wyciągnąć nas z kolein dawnych, krzywdzących nas przyzwyczajęń oraz lojalności i umożliwić zbudowanie społeczeństwa wolnych ludzi.

Juliusz Kurkiewicz

Jako sześciolatka zażądałam wyjaśnień w sprawie babci ze strony taty. Ojciec natychmiast włączył ton bajkowy: „Aaa, babcię Franię zabrała Bozia”. Pomyślałam wówczas, że „Bozia” to jakaś szemrana postać, jak „licho” ze spektaklu dla dzieci, na którym byłam w teatrze

• Rozmowa Łukasza Grzymisławskiego z Katarzyną Surmiak-Domańską w nowym magazynie „Książki”

4.

POWIEŚĆ

Tatiana Tîbuleac

Lato, gdy mama miała zielone oczy
przeł. Dominik Małecki
Książkowe Klimaty, Wrocław



Pierwsze strony „Lata” to seans nastoletniej pogardy. Aleksy nienawidzi własnej matki i nie widzi powodu, żeby to ukrywać. Ale, przekupiony, godzi się spędzić z nią lato we Francji. A tam szybko się okazuje, że tym, co tak naprawdę zżera chłopaka, jest żal. Smutek niekochanego, odepchniętego dziecka zamieniony na emocję, z którą łatwiej sobie poradzić: gniew.

Aleksy używa go jak cepa, waląc prewencyjnie i na oślep. Nienawiść i pogarda to jego pancerz, pod którym kryje wciąż świeże oparzenie. Ale w miarę, jak dni stają się coraz krótsze, a mama coraz szczuplejsza i bardziej krucha, rana zaczyna się zablizniać, a chłopak otwierać.

Powieściowy debiut Tatiany Tîbuleac objętościowo jest bardzo skromny (150 stron), ale w jej przypadku mniej znaczy więcej. Moldawsko-rumuńska pisarka pisze brawurowo: brutalnie i lirycznie zarazem, nie bojąc się barokowego rozbuchania metafor. **Katarzyna Wężyk**

5.

POWIEŚĆ

Hervé Le Tellier

Anomalia

przeł. Beata Geppert
Filtry, Warszawa



Wyobraźcie sobie dwójkę zdolnych matematyków, którzy po zamachu na WTC otrzymali od rządu tajne zadanie: opracować procedury na wypadek każdego nieprzewidzianego wydarzenia związanego z ruchem lotniczym. Zadanie zostało wykonane, powstaje 37 protokołów. Jednak Departament Obrony odsyła ich raport z pytaniem: „A co, jeśli zdarzy się sytuacja wychodząca poza wszystkie opisane?”.

W ten sposób powstaje dodatkowy protokół, a nasza para naukowców zaleca, by „ze względu na irracjonalny charakter wydarzeń uzasadniający go” nadzór nad zastosowaniem powierzyć właśnie im. Dostają pancerny smartfon z jednym dostępnym numerem, który muszą mieć stale przy sobie – i przez 20 następnych lat robią to. Aż pewnego dnia telefon dzwoni. Po raz pierwszy w historii naszych zestawień wytypowaliśmy do dziesiątki roku thriller. Le Tellier nie spoczywa na laurach, wpadłszy na kapitalny pomysł, on jeszcze do ostatniej kropki wyciska z niej kaskaderski popis opowiadacza. Nawet nobliwe jury Goncourtów nie mogło się oprzeć. **Łukasz Grzymisławski**

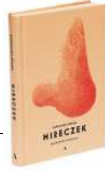
6.

WSPOMNIENIA

Aleksandra Zbroja

Mireczek. Patoopowieść o moim ojcu

Agora, Warszawa



Pisanie o własnej traumie jest zawsze pułapką. Zmusza do lawirowania między nar-

racyjnym dystansem sprowadzającym indywidualne doświadczenie do wspólnego mianownika a osobistym bólem, który grozi osunięciem się w kicz, niezależnie od tego, jak jest prawdziwy.

Pisanie o stracie rodzica jest zawsze pułapką. Łatwo postawić czytelnika w sytuacji moralnego szantażu: czy wypada krytykować, nie doczytać, poczuć się znudzonym?

Aleksandra Zbroja stanęła przed zadaniem podwójnie ryzykownym. Jej debiut „Mireczek” to opowieść o zmarłym ojcu zmagającym się z uzależnieniem od alkoholu. Czy może raczej ojcem pijakiem, me-nelem, osiedlowym żulem. Bo „osobą z uzależnieniem alkoholowym” mogą sobie być ojcowie lekarze, prawnicy i menedżerowie upijający się drogimi alkoholami w drogich wnętrzach, a nie facet, który rzyga na klatkę schodową i kradnie ze stołu widelec, by wydłubać sobie z pleców esperal.

Linia między szczerością a cynizmem jest cienka. Zbroja balansuje na niej, nie tracąc równowagi. Byłoby to jednak tylko sztuczką, gdyby nie jeszcze jedna ważna cecha jej książki: doskonale przemyślana struktura. To ona z autobiograficznego reportażu robi literaturę. **Emilia Dłużewska**

7.

POWIEŚĆ

Ali Smith

Lato

przeł. Jerzy Kozłowski
W.A.B., Warszawa



Powieść „Lato”, napisana w czasie pandemii i o pandemii traktująca, to ostatni tom tetralogii, rozpoczętej w 2016 r. „Jesienią”. Ali Smith postanowiła pisać co rok kolejny jej tom, sprawdzając, czy możliwe jest wydawanie powieści związanych z tym, czym w danej chwili żyje nasz bliższy i dalszy świat. Zaczęła od referendum brexitowego i cień tego wydarzenia położył się na wszystkich tomach cyklu.

Nie mogła jednak przewidzieć, że rok 2020 będzie rokiem lockdownu, a także wielkich pożarów w Australii i pogłębiającego się kryzysu klimatycznego, rosnącej fali nietolerancji i ksenofobii. Wydarzenia te, choć niezaplanowane przez autorkę, znalazły się więc w „Lecie”.

Kryzysowi przeciwstawia Smith przekonanie, że tak jak biografie jej powieściowych bohaterów, tak wszystkie ludzkie losy są ze sobą splątane, bo „czas i przestrzeń nas spajają”. Prowadzi to do odkrycia łączącego nas powinowactwa, którego Smith nie boi się nazwać braterstwem.

Jerzy Jarniewicz

8.

POWIEŚĆ

David Diop

Bratnia dusza

przeł. Jacek Giszczak
Cyranka, Warszawa



Niewielka powieść Davida Diopa, urodzonego w Paryżu, ale mającego korzenie senegalskie pierwszego francuskiego laureata Międzynarodowego Bookera, to historia o przyjaźni i zemście. W okopach I wojny na gwizdek będący znakiem do ataku czekają żołnierze armii francuskiej. Wśród nich ci, którzy przybyli z Senegalu, wchodzącego od XIX w. w skład kolonialnego imperium ustanowionego przez Paryż. W tym dwaj najbliżsi przyjaciele: Mademba Diop i narrator powieści Alfa Ndiaye.

Dla polskiego czytelnika ta historia zapewne okaże się zupełnym zaskoczeniem. Na I wojnę przywykliśmy bowiem patrzeć przez pryzmat walki o niepodległość. Czas się dowiedzieć o koszmarze tamtych czasów na całym kontynencie, o tym, że w mundurach francuskiej armii szli wspólnie biali i czekolady, jak mówią o sobie bohaterowie Diopa.

139 stron literackiego piękna, choć przecież zaprezentowana w powieści historia jest isticie piekielna.

Michał Nogaś

9.

POWIEŚĆ

Filip Zawada

Zbyt wiele zim minęło, żeby była wiosna

Znak, Kraków



Bezimienny narrator „Zbyt wiele zim minęło, żeby była wiosna” opowiada swoje życie z perspektywy upokorzeń doznawanych od dziadka. „Mój dziadek był fiutem” – brzmi pierwsze zdanie książki, i od tego miejsca można współczuć narratorowi albo zapalać oburzeniem na niego i współczuciem do dziadka.

Pogarda dla kilkulatka, przemoc dla dziesięciolatka, wieczne szyderstwa z nastolatka i dorosłego – i tak żyćko zleci. Córka i zięć Szczepana mają nie lepiej niż ich potomek, na niewiedzialnej nitce krążą w orbicie dziadka.

Z jednej strony czuję złość na Szczepana i uległych wobec niego dorosłych, którzy nie potrafią ochronić narratora, a z drugiej – irytację na bohatera, że pozwala na siebie wmontować wstyd i mechanizmy racjonalizowania podłej rzeczywistości. Wygląda mi ten dziadek na lustrzane odbicie bohatera, na jego samego, znenawidzonego. Dwie równie tragiczne postaci.

Jacek Świąder

10.

POWIEŚĆ

Mariana Leky

Sen o okapi

przeł. Agnieszka Walczy
Otwarte, Kraków



Opowieść dorastającej Luizy wciąga nas w świat Westerwaldu, osady, która gdzieś w Niemczech istnieje i do której autorka jeździła na wakacje. Leky właśnie tam umiejscowiła opowieść, która od czterech lat nie schodzi z list bestsellerów.

Czytając pełen przepowiedni i znaków „Sen”, chwilami można zwątpić, czy człowiek ma wpływ na swój los, czy jedynie odgrywa rolę napisaną przez opatrność. To zwątpienie przeplata się z pewnością, że to, co rzeczywiście od nas zależy, to szczęście i spokój ludzi tuż obok nas. Tych, którzy trzymając się gałęzi wysokiego drzewa, są skłonni uwierzyć w nasze zapewnienie: „Teraz już możesz się puścić, ja cię złapię”.

„Sen o okapi” zachwyca spokojem. Leky rozśmiesza i wzrusza, umiejętnie dawkuje smutek i niesie nadzieję, że każdemu może się przytrafić jakiś cud, choćby najmniejszy. Obowiązkowa lektura przy łóżku. Nie zalegnie na stosiku wstydli, będziecie do niej wracać.

Barbara Piegdoń-Adamczyk

Od dziś w sprzedaży
„Książki. Magazyn do Czytania”



• **Nie umiem tego powstrzymać**
„Czuję, że musi być wielu ludzi, którzy są zli na mnie za to, że tyle się o mnie mówi. I myślę sobie: przepraszam!”. Portret Sally Rooney kreśli Natalia Szostak. **A także** premierowy fragment nowej powieści Sally Rooney po polsku

• **30 trafionych prezentów**
Grzebałkowska poleca 5 wyjątkowych książek non fiction, Robiński – 5 eko, Wodziejki – 5 ze świata, Dębowska – 5 o muzyce, Dłużewska – 5 naprawdę łatwych. A Wróbel – 5 klasyków

• **Kobiety opowiadają świat**



Jesteśmy świadkami wielkiej zmiany sposobu, w jaki ludzkość buduje swoje opowieści, czy tylko kosmetycznej poprawki? Odpowiada Katarzyna Wężyk

• **Moment łaski**
W ludzkiej naturze zawiera się element złej rywalizacji. To on każe jednym ludziom zmieniać innych ludzi w hołotę – mówi Juliuszowi Kurkiewiczowi Eliza beth Strout

• **„Świat Zofii” trzy dekady później**
Wojna jest przeciwieństwem filozofii – wybucha wtedy, kiedy przestaje się myśleć. Katarzyna Bielas przepytuje Josteina Gaardera

• **Próżność jest OK?**
Co z naszymi uczuciami robi internet, sprawdza Miłda Jędrysik

• **Bacik na Gretkowską**



Przygotował go Grzegorz Wysocki, zastrzegając, że będzie pytał pisarkę o wszystko i przerywał

• **Wesolutki i wyrafinowany**
Dlaczego to amerykański tygodnik „New Yorker” zainspirował Wesa Andersona do nakręcania filmu? Sprawdza Weronika Murek

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Oleśnicy

Rynek-Ratusz
56-400 Oleśnica, informuje o:

I-przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oleśnicy przy ul. Rzemieślniczej / Wojska Polskiego:

- działka gruntu nr 51/2 AM 50 o pow. 3.759 m²,
- przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z Decyzją Burmistrza Miasta Oleśnicy nr 37/2020 z dnia 12 października 2020r. o warunkach zabudowy, powyższa nieruchomość przeznaczona jest pod budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z dopuszczeniem usług wraz z niezbędnymi instalacjami i urządzeniami technicznymi oraz infrastrukturą drogową,
- KW nr WR1E/00047280/1,
- **cena wywoławcza** nieruchomości wynosi **1.490.000,00 zł** (słownie: jeden milion czterysta dziewięćdziesiąt tysięcy złotych),
- cena sprzedaży w/w gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 2 pkt 6 oraz zgodnie z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2021r., poz. 685, z późn. zm.),
- **przetarg na wyżej wymienioną nieruchomość, odbędzie się dnia 17 lutego 2022r. o godz. 11⁰⁰ (w Sali Obrad – pokój nr 37 na II piętrze w części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy).**
- wadium wynosi **149.000,00 zł** (słownie złotych: sto czterdzieści dziewięć tysięcy).

Najpóźniej do dnia 11 lutego 2022r. na rachunek bankowy Gminy Miasta Oleśnicy nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek-Ratusz, oraz opublikowano na stronach internetowych <http://www.olesnica.pl> (w zakładce Aktualności) i <http://idumolesnica.bip.gov.pl> (Menu użytkownika – Nieruchomości: Sprzedaż – Kupno).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy Rynek – Ratusz (pok. 103, I.p.) lub telefonicznie pod nr (071) 798-21-54 w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie, Wydział I Cywilny ogłasza, że do sygn. akt I Ns 618/21/K z wniosku Leokadii Piątek toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia własności w drodze zasiedzenia na rzecz Leokadii Piątek, nieruchomości położonej w Zielonkach, składającej się z działki ewidencyjnej nr 397, o powierzchni 0,3149 ha, objętej księgą wieczystą nr KR1P/00058627/7, której własność wpisana jest na rzecz Marii Piątek.

Sąd wzywa osoby zainteresowane w sprawie aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się i wykazali swoje prawo własności nieruchomości objętej wnioskiem, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności w drodze zasiedzenia, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Krośnie, Wydział I Cywilny, pod sygn. akt I Ns 326/21 z wniosku Bogdana Myśliwy toczy się postępowanie o uwłaszczenie nieruchomości położonej w Jędrzycu, składającej się z działki nr 15 o pow. 0,3479 ha, powstałej z pgr 239/5, która powstała z podziału pgr 239/3 i pgr 239/4, która powstała z podziału pgr 239/1, objętej Księgą wieczystą nr KS1K/00011416/2, oraz nieruchomości położonej w Jędrzycu składającej się z działki nr 40 o pow. 0,9137 ha, powstałej z pgr 156/3, 157/2, objętej lwh 292, i działki nr 162, objętej Księgą wieczystą nr KS1K/00011418/6, zabudowanej budynkiem mieszkalnym.

Wzywa się wszystkich spadkobierców Heleny Mróz oraz wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do nieruchomości położonych w Jędrzycu składających się z działki nr 15 i nr 40, pod rygorem pominięcia ich w postępowaniu.

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 921/20 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank S.A. w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Urszuli Figurskiej, z domu Griesa, córce Zygmunta i Marty, zmarłej dnia 25 lutego 2018 roku w Grudziądzu, ostatnio zamieszkałej w Grudziądzu.

W skład spadku wchodzi dług wobec wnioskodawcy, natomiast Sąd nie dysponuje danymi na temat aktywów spadkodawcy. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Mielcu I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 482/21 toczy się sprawa z wniosku Władysławy Pieróg i Bogusława Pieróg o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez Władysławę Pieróg i Bogusława Pieróg udziału w wysokości 1/5 w prawie własności nieruchomości położonej w Złotnikach, składającej się z działek: nr 752/2 o pow. 0,1231, nr 971/2 o pow. 0,0042 ha i nr 971/4 o pow. 0,4223 ha, objętej księgą wieczystą TB 1 M/00026619/5 - w miejsce Bronisławy Kalosza. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w tym m.in. spadkobierców Bronisławy Kalosza, do zgłoszenia się i wykazania swoich praw w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi albo zgłoszący się, własności nie wykaże, sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 507/21 z wniosku Grażyny Pastusiak z udziałem Jadwigi Borysiewicz, Ewy Jurinović, Doroty Serafin, Jolanty Piekarskiej i Gminy Łódź o stwierdzenie nabycia spadku po Reginie Prażmowskiej z domu Gronzka, córce Józefa i Apolonii z domu Surowiec, zmarłej w dniu 15 grudnia 2011 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Pomorskiej 134/136 m. 57.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie, w Wydziale I Cywilnym toczy się w sprawie I Ns 230/21 postępowanie z wniosku Zofii Gawlik o zasiedzenie nieruchomości położonych w Czechowie oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki o numerach 270 o pow. 0,18 ha i 255 o pow. 0,29 ha z dniem 17 września 2019 r. przez Zofię Gawlik i Mirosława Gawlik, która to nieruchomość nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszący się praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Sygnatura akt sprawy I Ns 717/18

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 717/18 toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Romualdzie Horaczy, synu Ludwika i Anny, zmarłym dnia 16.12.2008 roku w Chorzowie,

ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie oraz po Rajmundzie Horaczy, synu Romualda i Krystyny zmarłym dnia 10.10.2009 r. w Chorzowie ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie i po Krystynie Horaczy, córce Anny zmarłej 5.07.2011 r. w Chorzowie ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu Wydział III Karny z a w i a d a m i a w s z y s t k i c h p o k r z y w d z o n y c h o p i e r w s z y m terminie rozprawy, która odbędzie się w dniu 01.02.2022r. o godz. 13:00 w sali rozpraw nr 10 w Sądzie Rejonowym Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu przy ul. Kamienogórskiej 26 w sprawie III K 666/21 z oskarżenia Prokuratury Okręgowej w Poznaniu (sygn. PO I Ds. 32.2021) o czynny z art. 279§1 k.k. i art. 291§1 k.k.

Sygnatura akt I Ns 610/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Pabianicach I Wydział Cywilny zawiadamia o wszczęciu pod sygnaturą akt I Ns 610/21 postępowania z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o uznanie za zmarłych:

- Augusty Jahn córki Adolfa Pola i Pauliny z domu Eberhardt (Eberhart), urodzonej 25 maja/6 czerwca 1883 r. w Starym Rokiciu, według dostępnych sądowi danych (z 1958 r.) - ostatnio zamieszkałej w Pabianicach przy ul. Bugaj 9,
- Eugeniusza Waldemara Jahn syna Eduarda Jahn (bądz Jan) i Gustawy z domu Pol, urodzonego 4/17 kwietnia 1908 lub 1910 r. w Pabianicach, według dostępnych sądowi danych (z 1958 r.) - ostatnio zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Bugaj 9.

Sąd wzywa Augustę Jahn i Eugeniusza Waldemara Jahn, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się do Sądu i wykazali swoją tożsamość, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać uznani za zmarłych. Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

Sygn. akt: I Ns 556/19

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 556/19 toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Hanslik z domu Czernecka, córce Józefa i Wandy, zmarłej dnia 30 lipca 2024 roku w Świętochłowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Świętochłowicach.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w sprawie o sygnaturze akt I.Ns.744/20 toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Alfredzie Czupryna, z domu Mistarz, córce Franciszka i Alfredy, zmarłej w dniu 12 czerwca 2020 r. w Jaworznie, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Jaworznie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia, zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Jaworznie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY RZEZAWA

MARIUSZ PALEJ OGŁASZA II USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI w m. KRZECZÓW gm. RZEZAWA (teren produkcyjno – usługowy oraz teren komunikacji drogowej – droga klasy L).

1. Oznaczenie nieruchomości, cena wywoławcza, teren i miejsce przetargu:

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, nieogrodzona, zlokalizowana w m. Krzeczowie. W ew. gruntów i budynków sklasyfikowane jako R IVa i ŁIII. Zbywana nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań i jest wolna od obciążeń.

Lp.	Nr działki	Pow. działki	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza /brutto/	Wysokość wadium	Data i miejsce przetargu	Godz.
1.	1681	1,2580 ha	TR10/00072650/8	1.108,140,00	115.000,00	01 lutego 2022 r., Rzezawa ul. Długa 21, pok.nr 09	11.00

- * do podanej w/w ceny doliczony został należny podatek 23% VAT zgodnie z art.41 ust.1 ustawy o podatku od towarów i usług.
- * Pierwszy przetarg z 15 października 2021 r., został uznany za nie był.
- * **Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego** : zgodnie z MPZP Gm. Rzezawa działka nr 1681 znajduje się w terenach oznaczonych symbolami: (PUJ)- teren produkcji i usług, (KD-L) – teren komunikacji drogowej – droga klasy L powiatowa/gminna).
- 2. **Warunki przystąpienia do przetargu:** Do udziału w przetargu mogą zostać zakwalifikowane podmioty, które w terminie do dnia **24 stycznia 2022 r. , do godz.15.00** złożą w sekretariacie Urzędu Gminy Rzezawa przy ul. Długiej 21, pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu wraz z wymaganą w ogłoszeniu dokumentacją oraz wpłacą wadium. Po sprawdzeniu przez Komisję Przetargową zgłoszeń i pozostałych dokumentów zostanie podana lista osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu. Lista osób zakwalifikowanych zostanie zamieszczona na stronie internetowej Urzędu Gminy Rzezawa w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń znajdującej się na II piętrze w siedzibie Urzędu Gminy Rzezawa ul. Długa 21 w dniu 27 stycznia 2022 r.
- 3. **Wysokość wadium:** Wpłata wadium w formie pieniądza w wysokości powyżej 10% ceny wywoławczej podanej w powyższej tabeli przelelewem na rachunek bankowy Gminy Rzezawa **Nr: 30 85910007 0080 0000 0042 0017 KBS** - Kraków/O Rzezawa z odpowiednim wypisem, tak aby środki pieniężne znalazły się na rachunku Urzędu najpóźniej w **dnio 24 stycznia 2022 r.**, pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. W tytule przelewu należy wpisać numer działki.
- 4. **Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia i warunków przetargu:** Na stronie Urzędu Gminy Rzezawa: **www.rzezawa.pl** (zakładce sprzedaż nieruchomości) oraz na tablicy ogłoszeń solectwa Krzeczów.
- 5. **Szczegółowe informacje na temat w/w przetargu można uzyskać:** w Referacie Inwestycji i Drogownictwa Urzędu Gminy w Rzezawie przy ul. Długiej 21 pok.nr 21 lub pod nr tel. (14) 64848 21 w godzinach pracy Urzędu.

Rzezawa dn.30.11.2021 r.

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności nieruchomości lokalowej położonej w Pszczynie przy ul. Katowickiej 20 (KW nr KAlP/00037906/6), o powierzchni 59,40 m², wraz z udziałem wynoszącym 5210/438800 w nieruchomości wspólnej (KW nr KAlP/00037738/7).

Cena wywoławcza wynosi 124 000,00 zł netto.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **5 stycznia 2022 r.** do godz. 14.00 lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00. Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl lub pod nr tel. 32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY BIAŁOBRZEGI

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Białobrzegi

oznaczonej nr 1532/11 o pow. 1,3003 ha, księga wieczysta nr RA26/00004814/8.

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, nieogrodzona, w większości porośnięta drzewami (głównie sosny), położona pomiędzy ulicami Spacerową i Mikowską. Działka ma kształt wielokąta i położona jest w zasięgu sieci uzbrojenia terenu: energia elektryczna, wodociąg miejski, sieć telekomunikacyjna i gaz sieciowy. Kanalizacja sanitarna dostępna jest w ulicy Mikowskiej. W ewidencji gruntów i budynków teren nieruchomości sklasyfikowany jako Bz - tereny rekreacyjno-wypoczynkowe. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość położona jest w terenach zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oznaczonej symbolem MW na rysunku planu miejscowego, w granicach terenów Obszaru Chronionego Krajobrazu „Dolina rzeki Pilicy i Drzewiczki” oraz Głównego Zbiornika Wód Podziemnych nr 2 i 5 „Subniecka Warszawa”. Przedmiotowa nieruchomość jest ograniczona prawem rzeczowym - służebność przesyłu ustanowiona na czas nieoznaczony na rzecz „Vectra Investments” sp. z o.o. polegająca na prawie korzystania z pasa gruntu nieruchomości w zakresie niezbędnym do dokonywania inspekcji stanu, usunięcia wszelkich usterek i awarii, konserwacji i remontów: przyłącza kablowego o długości 20 m i studzienki telekomunikacyjnej znajdujących się blisko granicy nieruchomości z ulicą Mikowską. Cena wywoławcza nieruchomości w przetargu wynosi netto **2.000.000,00 zł** (słownie złoty: dwa miliony i 00/100) + podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach przy pl. Zygmunta Starego 9 w Białobrzegach w dniu **17 lutego 2022 r. o godz. 10:00.**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

- **wpłacenie wadium** w pieniądzu (PLN) na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach **nr 95 9117 0000 0000 0576 2000 0030** w terminie **do dnia 11 lutego 2022 r.** w wysokości 200.000,00 zł (słownie złoty: dwieście tysięcy i 00/100) w tytule przelewu wpisując nr działki, na którą się wpłaca wadium. Za dzień wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Białobrzegi <https://bip.bialobrzegi.pl>, a także na tablicach ogłoszeń w poszczególnych solectwach Gminy Białobrzegi.

Szczegółowe informacje o warunkach przetargu można uzyskać w pokoju nr 15 lub 16 Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, pl. Zygmunta Starego 9, 26-800 Białobrzegi lub pod nr tel. (48) 386 30 29, 386 30 18.

Burmistrz
Miasta i Gminy Białobrzegi
Adam Bolek

Nowa płyta Resiny

Nie umiem krzyczeć tekstem

– Za dnia wychodziłam na protesty, a wieczorem siadałam do wiolonczeli – tak Resina wspomina pracę nad albumem, który częściowo jest powrotem do pierwocin śpiewu, a częściowo pamiątką po Strajku Kobiet. Płyta roku? Niewykluczone.

Jarek Szubrycht

Karolina Rec, fanom znana jako Resina, gra na wiolonczeli, komponuje, aranżuje i śpiewa. Wydaje solowe płyty w brytyjskiej wytwórni 130701. Jej muzyka wymyka się kategoryzacjom: Resina melodyjną zadumę modern classical burzy elektronicznymi wtrętami, od kojącego ambientu do hałasów. Nowy album „Speechless” nagrała z chórem, a za brzmienie odpowiadają Michał Kupicz (najbardziej dziś wzięty producent rodzimej alternatywy) oraz Daniel Rejmer (współpracownik m.in. Björk, Foals i Bena Frosta).

ROZMOWA Z

RESINĄ

wiolonczelistką i kompozytorką

JAREK SZUBRYCHT: Jeśli dobrze rozumiem, „Speechless” powstała, bo przez COVID nie mogłaś nagrać płyty z Emilie Levienaise-Farrouch, francuską pianistką i kompozytorką. Nie wiem, czy gratulować, czy współczuć.
RESINA: Faktycznie, nagrania z Emilie miałyśmy zaplanowane na kwiecień 2020 r. i pandemia nam je uniemożliwiła. Ale „Speechless” zaczęło powstawać jesienią 2019 r. Oba projekty rozwijały się niezależnie od siebie i jeden nie wykluczał drugiego.

Porozmawiajmy o głosie. W twojej muzyce jest go coraz więcej.

– Głos jest instrumentem wynikającym prosto z ciała. Dosłownie z trzewi. Nie napotyka technicznych barier, nie kontroluje go żadne zewnętrzne narzędzie. Każdy ma go w sobie, więc jest czymś najbardziej pierwotnym i pewnie z tego powodu dla wielu osób trudnym do uruchomienia. Trzeba się ze sobą umieć porozumieć, żeby ten głos wydobyć.

Mam wrażenie, że mamy dziś do czynienia z odrodzeniem wokalistyki w ujęciu pierwotnym, która nie jest osadzona w tradycji muzyki klasycznej, ale nawiązuje do historii przedchrześcijańskiej i wielokulturowej. Mam na myśli chociażby płytę Gazelle Twin z NYX czy to, co w Polsce robi Antonina Nowacka. Zauważ, że dominują w tym kobiety. Dobrze się czują w przestrzeni, w której nie mogą być kontrolowane przez mężczyzn, bo to śpiewanie wynika z ciała. Może mamy z nim lepsze połączenie i łatwiej nam cielesną muzykalnością operować?

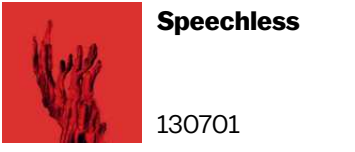
Jest we mnie duży konflikt – pomiędzy muzyką elektroniczną, wymagającą prądu i amplifikacji, by mogła oddziaływać w dużych salach, a muzyką wywodzącą się bezpośrednio z ciała. Próbuje to godzić, co jest upiornym doświadczeniem dla realizatorów dźwięku.

Panuje u nas przekonanie, że do śpiewania i grania trzeba mieć potwierdzone odpowiednimi papierami kompetencje.
– Był czas, że interesowałam się muzyką flamenco. Pojechałam do Sewilli, żeby wziąć udział w warsztatach, które pomogły mi odrzucić ograniczenia związane z klasycznym wykształceniem. Ale szkująca dla mnie była obserwacja, że muzyka tam wisi w powietrzu. Idziesz przez miasto i słyszysz, że ktoś sobie śpiewa w domu. Na ryn-



FOT. PAMEL ZANIO

Resina



Speechless

130701

ku sprzedawcy śpiewem zachęcają do wybrania ich pomarańczy. Dla Andaluzyjczyków śpiew jest naturalnym elementem życia pomagającym w ekspresji emocji.

My jesteśmy od tego kompletnie odcięci. U nas śpiewa się albo profesjonalnie, albo mówi się: „Nie umiem”. Nie wyobrażam sobie spaceru po Warszawie, podczas którego usłyszę, że ktoś, gotując zupę, śpiewa dla niej piosenkę. Może chodzi o tę mniejszą liczbę słonecznych dni...

W Skandynawii jest ich jeszcze mniej, a domowe muzykowanie jest powszechne.
– To prawda. Może socrealizm tak potwornie sformatował nasze podejście do tzw. muzyki ludowej? To właściwie pytanie do badaczy muzyki tradycyjnej – co się stało, że straciłami tę iskrę.

Jak się ma ten pierwotny charakter śpiewu do „Speechless”? Przecież chór to bardzo złożony instrument.

– Na początek założyłam, że nie będzie tekstu, który często odwraca uwagę od muzyki. Po drugie, pisząc partyturę na chór, robiłam to z myślą o gdańskim chórze 441 Hz. Oni chętnie eksperymentują, potrafią i zawyć, i zaśpiewać białym śpiewem, i alikwotami. Nie zamykają się w szufladce pod tytułem „klasyczny śpiew chórally”. Wiedziałam, że nie muszę się ograniczać, że mogę przynieść nuty na próbę i razem będziemy się zastanawiać, jak je wykonać, jaka samogłoska będzie najlepsza, czy zaśpiewać to wyżej, czy niżej, czy glissanda powinny być bardziej gładkie, czy dzikie, czy możemy się pobawić w szukanie zwierzęcych odgłosów.

Wymyśliłaś to przed pandemią? Bo potrzeba kolektywnych nagrań pojawiła się u wielu muzyków pod wpływem izolacji związanej z lockdownem. Siłę grupy przypomnieli z kolei kobiece protesty z jesieni 2020 r.

– Niechcący antycypowałam te nastroje. Może mój mózg wysłał mi sygnał ostrzegawczy: „Będzie nieciekawie, przygotuj się na to, zbieraj siły, wydobądź głos”. Wcześniej grałam dużo koncertów solowych, dzięki którym się mocno rozwinęłam. Wspólne muzykowanie daje jednak frajdę nie do opisania. Szczególnie kiedy wykonuje się muzykę wokalną bez słów. Ale przynajmniej część tego materiału powstała w czasie strajków. W porze obiadowej wychodziłam na protesty, a wieczorem siadałam do wiolonczeli. Stąd gniew na „Speechless”.

To płyta bez słów, ale nie bez znaczeń. Już sam tytuł można różnie

interpretować. Można nie mówić z przyczyn medycznych, ale też zaniemówić ze strachu lub zachwytu. Albo dlatego, że ktoś nie dopuszcza nas do głosu.

– Pierwszy impuls pojawił się przy lekturze książki „Bystre zwierzę. Czy jesteśmy dość mądzy, aby zrozumieć mądrość zwierząt?” Fransa de Waala. Nie każdy naukowiec ma talent literacki, ale on akurat ma. Zainspirowało mnie zdanie: „Często mam dziwne wrażenie, że małpy potrafią przejrzeć mnie na wylot. Być może jest tak dlatego, że nie rozprasza ich język”.

Czy w tym kryje się sugestia, że nauczyliśmy się mówić po to, żeby kłamać?

– Może bardziej plotkować. Jest taka teoria i całkiem mi się podoba. Tworząc „Speechless”, chciałam przekazać coś, co nie potrzebuje języka, a nawet wyraźniej zaistnieje bez niego. Ważne było też szukanie alternatywnych sposobów komunikacji. Jak wyrazić to, co czujesz, kiedy nie masz prawa głosu? Jak znaleźć siłę, by nie dać się całkiem uciszyć? Tytuł pojawił się w mojej głowie pod wpływem książki de Waala, strajki kobiet nadały mu podwójnego znaczenia.

Czy audiosfera protestów ulicznych również miała wpływ na twoją muzykę? Bo to nie były ciche marsze.

– Jeżeli tak, to na podskórnym, nieświadomym poziomie. Nie miałam takiego zamiaru. Na tych protestach odkryłam jednak, że nie umiem krzyczeć. A już na pewno nie umiem krzyczeć tekstem. Okazało się, że łatwiej przychodzi mi wydobyć z siebie dźwięku na scenie niż skandowanie na demonstracji. „Speechless” jest więc tytułem, który ma także osobiste znaczenie. ●

Starosta Mikołowski zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania o ograniczeniu prawa własności nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

w trybie art. 124a ust.1 w związku z art. 114 ust. 3 i 4, 115 ust. 3 i 4 i 118a ust. 2 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021r. poz. 1899 z późn. zm.).

Sprawa: nr MNS.6821.32. 2021

1. Przedmiotem postępowania jest nieruchomość, położona w Orzeszu boczna droga od ul. Żorskiej, oznaczona jako działka 1045/90 o pow. 490 m², karta mapy 7, obręb Orzesze, stanowiąca drogę dojazdową do budynków mieszkalnych.
2. Dla nieruchomości prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Mikołowie księga wieczysta KA1M/00039445/7, z której wynika iż prawo własności nieruchomości przysługuje w ¼ części nieżyjącej Ernle Habraszka z domu Bieta córce Ludwika i Katarzyny. Jako, że postępowanie spadkowe po zmarłej nie zostało przeprowadzone stan prawny nieruchomości pozostaje nieuregulowany.

Sprawa: nr MNS.6821.39.2021

1. Przedmiotem postępowania jest nieruchomość, położona w Orzeszu przy ul. Mieleckiego, oznaczona jako działka 484/97 o pow. 1095 m², karta mapy 7, obręb Orzesze, stanowiąca drogę dojazdową do budynków mieszkalnych.
2. Dla nieruchomości prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Mikołowie księga wieczysta KA1M/000081195/3, z której wynika iż prawo własności nieruchomości przysługuje w 1/6 części nieżyjącemu Henrykowi Szweter synowi Alfonsa i Marii z d. Kołodziejczyk. Jako, że postępowanie spadkowe po zmarłym nie zostało przeprowadzone stan prawny nieruchomości pozostaje nieuregulowany.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego przyjętym uchwałą Rady Miasta Orzesze, z dnia 9.07.2020r. (Opubl. Dz. Urz. Woj. Śl. z 2020r. poz. 5616) obie nieruchomości położone są w strefie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i mieszkaniowo usługowej, oznaczonej symbolem MN11 i MNU 14.

Wywłaszczenie nieruchomości następuje na rzecz Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie celem realizacji celu publicznego w postaci budowy gazociągu niskiego ciśnienia dla zaopatrzenia okolicznych terenów mieszkaniowych.

Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości proszone są o zgłoszenie pisemne do Wydziału Gospodarki Mieniem i Zamówień Publicznych Starostwa Powiatowego w Mikołowie z siedzibą w Mikołowie przy ul. Żwirki i Wigury 4a, tel. 32 32 48 254 w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Ogłoszenie zostanie publikowane również na stronie internetowej: <https://powiat.mikolow.bip.gov.pl/tablica-ogloszen>.

W Sądzie Rejonowym w Łobzie, I Wydziale Cywilnym,
pod sygnaturą akt I Ns 175/21, toczy się sprawa
o stwierdzenia nabycia spadku po Edwardzie Lisowskim,
mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Radowie Małym, zmarłym 18 lutego 2008 roku w Radowie Małym
oraz po Mariannie Lisowskiej
z domu Smalcuga, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Radowie Małym, zmarłej 23 listopada 2020 roku w Nowogardzie.
Wzywa się wszystkich spadkobierców ww. zmarłych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Łobzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34142362

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pabianicach I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygnaturze akt I Ns 749/20 toczy się postępowanie z wniosku "Asekuracja" Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sopocie z udziałem Katarzyny Rudzkiej o stwierdzenie nabycia spadku po Ireneuszu Wenek, synu Jana i Zofii, zmarłym w dniu 19 sierpnia 2014 roku w Pabianicach, ostatnio stale zamieszkałym w Pabianicach.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu w którym toczy się postępowanie (Pabianice, ul. Partyzancka 105/127) i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34142941

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Fabrycznej we Wrocławiu, w Wydziale XI Cywilnym toczy się postępowanie pod sygn. akt **XI Ns 23/20** z wniosku Intrum Iustitia Debt Found 1 Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Niestandaryzowany Fundusz Sekurytyzacyjny

o stwierdzenie nabycia spadku po Sławomirze Olczaku.

Wzywa się na podstawie art. 672 k.p.c. i art. 673 k.p.c., aby wszyscy spadkobiercy Sławomira Olczaka, syna Walentego i Janiny, ostatnio stale zamieszkałego we Wrocławiu przy ul. Bezpiecznej 32/13, zmarłego dnia 24 marca 2019 r. we Wrocławiu, **w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Wrocławia Fabrycznej we Wrocławiu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swe prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w orzeczeniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34142682

W Sądzie Rejonowym w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilnym w sprawie o sygn. akt **I Ns 479/21** toczy się postępowanie z wniosku **Przemysław Sępniowski** z udziałem Eligiusza Sępniowskiego, Wojciecha Sępniowskiego, Modesta Gołębiowskiego **o stwierdzenie nabycia spadku po Ludwiku Antonim Sępniowskim** zmarłym w dniu 17 maja 2021r. w Gawartowej Woli, ostatnio stale zamieszkałym w Gawartowej Woli. **Sąd wzywa** wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34142781

ODWOŁANIE PRZETARGU



BURMISTRZ LIDZBARKA

odwołuje

I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Lidzbark, położonych w **Lidzbarku przy objęciu drogowym miasta**, zapisanych w księdze wieczystej **Nr EL1D/00040527/4**, oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem 4 m. Lidzbark jako działki nr:

1) działka nr 77/4 o pow. 1,6602 ha (R IVa i R IVb) cena wywoławcza - 477.000,00 zł wadium - 47.700,00 zł

2) działka nr 308/2 o pow. 3,2981 ha (R IVb i R V) cena wywoławcza - 913.000,00 zł wadium - 91.300,00 zł

Przetarg miał zostać przeprowadzony w dniu 10 grudnia 2021 r. godz. 10:00 – działka nr 77/4 i godz. 11:00 – działka nr 308/2 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Lidzbarku ul. Sądowa 21, sala nr 10

Przyczyna odwołania przetargu: zbycie nieruchomości nie leży w interesie publicznym – brak porozumienia z poprzednim właścicielem co do warunków rozliczenia za nieruchomość.

Burmistrz Lidzbarka
Maciej Sitarek

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

34142923

P

Przed przejściem granicznym Kolbaskowo – Pomel-
len, na ostatnim parkingu, stoi kilka radiowozów.
Policjanci wypatrują busów i osobówek z ciemnymi
szybami, w których mogą ukrywać się migranci.

Na leśnych parkingach po niemieckiej stronie ko-
lejne patrole. Czekają na zgłoszenia. Kilka dni temu
centrum ratownictwa w Brandenburgii wysłało ich
do mężczyzny, który prosił o pomoc dla siebie i towa-
rzysza. Byli w drodze od kilkunastu dni, próbowali do-
trzeć do Berlina. Przy granicy niemieccy policjanci od-
naleźli siedmioro Irakijczyków i ciało ich 25-letniego
kolegi. Zmarł prawdopodobnie z wycieńczenia.

– Przyjeżdżają tu z Polski ludzie wycieńczeni do
granic możliwości – mówi Aldona Niemczyk, Polka
zatrudniona jako szefowa służby socjalnej w berliń-
skim Ankunftszentrum, centrum przyjęć. – Ostatnio
przyjmowałam uciekinierów z Iraku, którzy z Bia-
łorusi przeszli pieszo, ukrywając się, przez całą Pol-
skę. Gdy do nas dotarli, byli śmiertelnie zmęczeni,
przemoczeni. Jeden z nich szedł boso, bo buty stracił
gdzieś po drodze. Kosmopolityczny, lewicowy
Berlin wciąż jawi się migrantom jako raj na ziemi.
Ale wcześniej muszą przejść przez piekło.

ŚWIĘTA GRANICA

Wolontariusz z pogranicza opowiada mi o nauczy-
cielce z syryjskiego miasteczka, które dziś wygląda
jak Warszawa z 1945 roku. Typ Stanisławy Bozow-
skiej z noweli „Silaczka” Stanisława Żeromskiego, ty-
le że „jej” dzieci zginęły pod bombami. Inni pomogli
jej przejść przez granicę, ale potem spotkała funk-
cjonariuszy Straży Granicznej. Błagała ich o lyk wo-
dy. Odmówili. „Weźcie tego do szpitala, on umiera”
– prosiła. Znowu odmówili. Nauczycielka i reszta gru-
py zostali wypchnięci z powrotem do Białorusi.

– Mamy udokumentowane przypadki, gdy wy-
rzucono z Polski ludzi, którzy kilka minut wcześniej
prosilili o azyl w Polsce, więc powinni u nas pozostać.
„Dzieci z Michałowa” przepędzonych na Białoruś
jest więcej – mówi Marek, warszawiak, który działa
na pograniczu w jednej z grup wolontariuszy.

Premier Mateusz Morawiecki mówi o „świętej
granicy”. TVP – o „obronie kraju”. Narodowcy i PiS
stoją „murem za polskim mundurem”. A w ustach
rzeczniczki Straży Granicznej ppor. Anny Mi-
chałskiej migranci to tylko zmieniające się liczby
– codzienne próby nielegalnego przekroczenia granicy.

Marek opowiada mi o ludziach.

– Są przerażeni, wycieńczeni, niektórzy po wie-
lu tygodniach w lesie. Wyglądają jak zombi. W ich
oczach widać bezsilność, rozpacz, obłęd – mówi.

– Kurd, którego poznałem, mówił z londyńskim ak-
centem, bo mieszkał tam kilka lat. Wrócił do swoich
w Kurdystanie, ale tam nie da się żyć, więc postano-
wił ruszyć białoruskim szlakiem na Zachód. Wielki,
młody facet, a był tak słaby, że wystarczyło dmuch-
nąć, żeby się przewrócił.

Wolontariusze opowiadają mi: migranci proszą,
żeby zawieźć ich jak najdalej od Białorusi, bo tam
ich biją; gdy ktoś trafi do polskiego szpitala – nawet
w ciężkim stanie – uważają go za szczęśliwca.

CIAŁA ZJEDZĄ WILKI

Wolontariusze są przekonani, że w lasach strefy sta-
nu wyjątkowego jeszcze długo będą znajdować cia-
ła. A raczej ludzkie kości, mówią mi, bo ciała zjedzą
dzikie zwierzęta. W okolicy mieszka dużo wilków.

– W strefie stanu wyjątkowego jest jak za hitle-
rowskiej okupacji: są tacy, którzy chcą to tylko prze-
czekać, donosiciele, „szmalcownicy”, ale i „sprawie-
dliwi” – mówi Marek.

I wyjaśnia: „szmalcownicy” wyludzają pieniądze
za najdrobniejszą pomoc, a „sprawiedliwi” – czy-
li wolontariusze z grup Ocalenie i Granica – ścigają
się po lasach z patrolami straży, policji i terytorial-
sów. Policjanci, z którymi rozmawiam, przyznają, że
90 procent zatrzymań to efekt donosów Polaków.

– Z naszych doświadczeń wynika, że bezpiec-
niejsze dla migrantów są miejscowości prawo-
sławne, jak np. słynne z akcji pomocowej Michał-
wo – mówi Marek. – Katolicki teren jest mniej przy-
chylny. W pensjonacie w pobliżu strefy wyjątko-
wej, w którym mieszkałem, był Arab, obywatel Au-
strii. Zrozpaczony, bo jego rodzice byli gdzieś w le-
sie, po białoruskiej stronie, a on nie mógł im pomóc.
Przyszła mieszkająca nieopodal kobieta z awanturą
i zapowiedziała, że pójdzie na policję, bo właściciel
„ukrywa nielegalnych migrantów”.

Mirosław Miniszewski, pisarz, który mieszka kil-
kaset metrów od granicy, też używa wojennych po-



PRZEJŚĆ PRZEZ POLSKĘ i przeżyć

**Kto ucieknie z polsko-białoruskiego
pogranicza, musi jeszcze uważać na
patrole narodowców, „szmalcowników”,
donosicieli i nieuczciwych przemytników.**

Witamy w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

◀ **W listopadzie Niemcy policjanci odnaleźli przy granicy siedmiorgo Irakijczyków i ciała ich 25-letniego kolegi. Zmarł prawdopodobnie z wycieńczenia**

FOT. AGNIESZKA
SADOWSKA / AGENCJA
WYBORCZA.PL

równań. Mówi, że czuje się, jakby mieszkał przy obozie koncentracyjnym.

– Jednego dnia spotkałem Irakijczyka. Młodego chłopaczka, który miał prawie zgnile nogi w zgnitych butach, ledwo udało nam się założyć na te chore nogi suche skarpety. Zjadł łapczywie trzy czekolady, wypił dwie butelki wody, leżał, dysząc na trawie, i patrzył na mnie. Potem przez trzy godziny ryczałem – mówił Miniszewski w jednym z wywiadów.

Marek: – Używamy kodowanej łączności. Dostajemy zgłoszenie, bierzemy z magazynów koce, buty, gorącą herbatę i jedziemy szukać w lesie ludzi. Musimy ich odnaleźć, zanim wytropią ich służby. Migranci z lasów trafiają do bezpiecznych domów, które załatwili nasi ludzie. Z nich mogą ruszyć w dalszą podróż na Zachód. Czasami proszą, żeby ich podwieźć, ale nie każdy się na to decyduje, bo za „przemyt ludzi” grozi odpowiedzialność.

Dla migrantów to też ryzyko. W drodze przez Polskę muszą uważać na bandytów, patrolę narkotyków (głównie z Białegostoku, ze środowiska kiboli Jagiellonii) i pazernych przemytników.

Policja odnotowała już kilka przypadków napaadów. Najgłośniejszy był ten spod Hajnówki, gdzie ofiarą padło irackie małżeństwo i Syryjczyk. Zostali brutalnie pobici łomem i obrabowani ze wszystkiego, co przy sobie mieli. Jeden z mężczyzn trafił do szpitala. Wolontariusze twierdzą, że takich zdarzeń jest więcej.

– Bandyci wiedzą, że migranci mają gotówkę, a po napadzie nie pójdą na policję, przed którą się ukrywają. Jak Żydzi za okupacji. Czują się więc bezkarni – słyszę od wolontariuszy.

CENA WOLNOŚCI

Przemysłnicy z dnia na dzień podnoszą ceny. Za podwiezienie na zachodnią granicę Polski biorą co najmniej 1000 euro, ale zdesperowani uciekinierzy płacą nawet 4 tys. euro za osobę. Nie targują się. Pewien Kurd, o którym opowiedziano mi w Berlinie, zapłacił 20 tys. euro, które miał ze sprzedaży swojego mieszkania.

– W naszych statystykach kierowcy przewożący migrantów to najczęściej cudzoziemcy, nierzadko mieszkający w Niemczech. Ale ostatnio coraz częściej kręcą się koło tego biznesu polskie ekipy, które wyczuły kasę – mówi szczebiński policjant.

Uciekinierzy przewożeni są zwykle w busach z przyciemnianymi szybami. Rekord „przeladowania” należy do kierowcy fiata ducato zatrzymanego na punkcie kontrolnym na lubuskim odcinku autostrady A2. W samochodzie przeznaczonym do przewozu 16 osób było 41 pasażerów: 20 mężczyzn, 6 kobiet i 15 dzieci (z Iraku i Turcji).

„Uczciwi” przemytnicy przewożą migrantów na niemiecką stronę, choć to coraz trudniejsze. Niemiecka policja federalna w oficjalnym komunikacie przypomina, że „granica niemiecko-polska to wewnętrzna granica Schengen, którą można przekroczyć w dowolnym momencie i w dowolnym miejscu”. Twierdzi jednak, że „prowadzi zintensyfikowane działania poszukiwawcze na obszarze przygranicznym i zapewnia, że „współpraca polskiej Straży Granicznej z policją federalną jest bardzo dobra i pełna zaufania”.

„Nieuczciwi” porzucają migrantów przed granicą, czasem nawet kilka kilometrów dalej. Wskazują kierunek albo kłamią, że to już Niemcy. Takie osoby łapią patroli Straży i policjanci m.in. w podszczebińskiej, przygranicznej Dobrej. Albo w Osinowie Dolnym, gdzie ostatnio zatrzymano siedmiu mężczyzn – obywateli Egiptu, Syrii i Turcji. Kompletnie się załamali, bo widzieli już drugi brzeg Odry. Komandor ppor. SG Andrzej Juźwiak, rzecznik prasowy Morawskiego Oddziału Straży Granicznej, mówi, że wobec

Wolontariusze są przekonani, że w lasach jeszcze długo będą znajdować ciała, a raczej ludzkie kości, bo ciała zjedzą dzikie zwierzęta

zatrzymanych „zostały wszczęte postępowania administracyjne w celu wydania decyzji zobowiązujących do powrotu”.

Na razie mężczyźni trafili do zamkniętego ośrodka na poligonie w Wędrzynie (woj. lubuskie). Pod koniec listopada doszło tam do buntu setki migrantów, którzy domagali się przewiezienia do Niemiec. Bunt stłumiono.

WOLNI LUDZIE

Migranci z Iraku, których zatrzymano w przygranicznym Tantow nad Odrą, byli naprawdę szczęśliwi, gdy zobaczyli niemieckie mundury i dotarli do nich, że to już nie Polska.

Raj, do którego tak długo jechali, sąsiaduje z aresztem dla niepostrzeżonych morderców i noclegownią dla bezdomnych alkoholików. Berlińskie Ankunftscentrum znajduje się w parku, we wschodniej części miasta. Na parapecie suszą się przemoczone buty migrantów, policjanci zdejmują odciski palców nowo przybyłym. Arabskie dzieci bawią się na placu zabaw, a dorośli pokazują sobie w komórcie trasę do urzędu, w którym będą składać podanie o azyl.

– Nikt nie puka do naszych drzwi bez powodu – mówi Sascha Langenbach z landowego biura do spraw uchodźców, który oprowadza mnie po ośrodku. – Ta fala migracji to głównie obywatele Iraku, Syrii i Afganistanu. Często mówią tylko: nazywam się tak i tak, przyjechałem z Iraku. Nie mówią, jak tu dotarli. Nie muszą.

Sascha pokazuje nam dwuosobowe pokoje, w których śpią migranci. Mają po 16 m kw. Niemiecka norma w takich ośrodkach to 9 m kw. na osobę, a na dwie osoby – 15 m kw. (w polskim ośrodku, w którym wybuchł bunt, migranci stłoczeni są w 20-osobowych salach). Czysto, sprzęt AGD wysokiej jakości. Migranci przechodzą tu kwarantannę, wypełniają wnioski azylowe, dostają pomoc medyczną, pieniądze, odzież, środki czystości. Do niedawna mogli sami gotować w kuchniach, ale teraz, ze względu na pandemię, ośrodek zamówił im catering do pokojów.

– Mogą wychodzić na miasto?
– Jasne, przecież to wolni ludzie – uśmiecha się Sascha.

A Aldona Niemczyk dodaje: – Szczególną troską otaczamy chorych, osoby w traumie spowodowanej przeżyciami w swoim kraju, kobiety w ciąży, nieletnich i wszystkich po 65. roku życia.

Aldona opowiada o syryjskiej dziennikarce, która była w swoim kraju torturowana, i migrancie bez nóg, który prosił o protezy. Mówi, że migranci, którzy przybyli z Polski, są w bardzo złym stanie – przemoczeni, ranni i chorzy. Często to rodziny, które podczas tulaczki straciły ze sobą kontakt. Przeważająca większość z nich nie mówi w żadnym europejskim języku. Pracownicy berlińskiego centrum proszą, żeby ich nie nagabywać.

Sascha mówi, że mieszka u nich Syryjczyk, który zna angielski. Może coś powie? Okazuje się jednak, że nie chce rozmawiać z Polakami.

CHWAŁA PIS

Od stycznia do lipca 2021 r. niemiecka policja federalna zanotowała tylko 26 przypadków rejestracji migrantów, którzy dotarli do Niemiec, pokonując lasy na polsko-białoruskim pograniczu. W sierpniu takich przypadków było już 474, we wrześniu 1903, a w październiku – 5285. Razem z listopadem (dane do 26 listopada) to już 10 425 „białoruskich” migrantów.

– W 2015 roku 10 tysięcy migrantów wchodziło do Niemiec jednego dnia – przypomina Dietrich Schröder, dziennikarz „Märkische Oderzeitung” we Frankfurcie nad Odrą, który nieźle mówi po polsku, ma rosyjską żonę i egipskiego zięcia.

Właśnie napisał w swojej gazecie komentarz. Zwraca uwagę, że polski premier Mateusz Morawiecki domaga się od Unii Europejskiej solidaryzmu, podczas gdy rząd PiS przed kilku laty nie chciał przyjąć ani jednego uchodźcy. Schröder wie, że migranci z ostatniej fali boją się deportacji do Polski – jako pierwszego kraju EU, do którego dotarli.

– Ale spokojnie, jak już ktoś u nas poprosi o azyl, tak szybko stąd nie wyjedzie – śmieje się Schröder. I dodaje: – To wynika z poczucia winy za nazizm, a także z tego, że w czasach komunizmu uciekającym na zachód mieszkańcom wschodnich Niemiec strzelano w plecy. Niemcy pytają więc teraz, dlaczego Polska, która tak obnosi się ze swoim chrześcijaństwem, nie pomaga tym ludziom. My pomagamy.

– To polityka – odpowiadam.
– U nas w czasie wrześniowej kampanii wyborczej rząd celowo nie podnosił problemu „białoruskiej” migracji, aby nie grać dramatem tych ludzi – mówi Schröder. – Tylko Alternatywa dla Niemiec [niemiecka skrajnie prawicowa partia polityczna] tym grała. No, ale oni wychwalali też rząd PiS i mówili nawet, że trzeba z niego brać przykład. ●

SPROSTOWANIE

W artykule pt. „Polowanie na dziennikarzy”, opublikowanym w Gazecie Wyborczej z dnia 15 listopada 2021 roku, podano czytelnikom nieprawdziwą informację, że przełożeni prokurator Nowickiej nie przestali sprostowania odnoszącego się do treści artykułów prasowych na jej temat. Pismem z dnia 20 sierpnia 2021 roku adresowanym do Redaktora Naczelnego Gazety Wyborczej wniosłem o opublikowanie sprostowania do artykułu prasowego Piotra Żytnickiego pt. „Uniknął kary, pójdzie siedzieć za kłamstwa” z dnia 19 sierpnia 2021 roku.

Prokurator okręgowy, Michał Smętkowski



Fundacja Mam Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

KUBY POTKAŃSKIEGO,
który urodził się z najpoważniejszą wadą serca HLHS,
nie ma lewej komory.

W wyniku komplikacji po operacji w 7. dobie życia chłopca doszło do niedotlenienia, co spowodowało Mózgowe Porażenie Dziecięce. Kolejne powikłania po operacji serca spowodowały u Kuby uszkodzenie węzła zatokowego, dlatego była konieczność wszczepienia stymulatora serca. Oprócz tego Kuba ma padaczkę. Porusza się na wózku inwalidzkim, chodzi do szkoły z oddziałami integracyjnymi, ma nauczanie indywidualne. Kuba bardzo potrzebuje stałej rehabilitacji. Koszty jej są bardzo wysokie, po-

trzebny jest również sprzęt, a najważniejszy jest wózek. Wózek w przypadku Kuby to są jego nogi. Koszty sprzętu i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Mam Serce
44 1090 1043 0000 0001 4778 3730
Z dopiskiem:
dla Kuby Potkańskiego na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



DŁUGI

Problemy ze spłatą zadłużenia

Jak egzekwowany jest zwrot długów?

Co się dzieje, gdy dłużnik nie spłaca zobowiązań? Ile zabierze mu komornik? Czy egzekucja musi się odbywać w asyście policji?

Marcin Czyżewski

Rosnące długi to problem wielu Polaków. Wystarczy spojrzeć na liczby. – Aktualnie w Krajowym Rejestrze Długów mamy 2,6 mln dłużników, a całkowite zadłużenie konsumentów i firm wynosi 58,4 mld zł. Średnie zadłużenie jednego dłużnika to 21,7 tys. zł – wylicza Katarzyna Maciaszczyk-Sobolewska, kierownik biura prasowego i analiz rynkowych w KRD.

KIEDY GROZI NAM EGZEKUCJA DŁUGU?

I Gdy dłużnik nie spłaca swoich zobowiązań, odnajdzie go komornik, którego zadaniem będzie wyegzekwowanie należności. Komornik może wszcząć egzekucję na podstawie tytułu egzekucyjnego zaopatrzonego w klauzulę wykonalności.

- Tytuł egzekucyjny to dokument urzędowy stwierdzający istnienie i zakres nadającego się do egzekucji roszczenia wierzyciela oraz istnienie i zakres obowiązku prawnego dłużnika. Taki tytuł egzekucyjny stanowi m.in. prawomocne lub natychmiast wykonalne orzeczenie sądu, ale również ugoda zawarta przed sądem czy akt notarialny, w którym dłużnik poddał się egzekucji w zakresie np. obowiązku zapłacenia określonej sumy.
- Klauzula wykonalności jest aktem, w którym sąd stwierdza, że tytuł egzekucyjny przedstawiony przez wierzyciela nadaje się do wykonania i że prowadzenie egzekucji przeciwko dłużnikowi jest dopuszczalne. W treści klauzuli sąd nakazuje również urzędowi i osobom zainteresowanym przeprowadzenie egzekucji. W większości przypadków egzekucję komornicza poprzedza postępowanie sądowe, którego dłużnik zwykle jest stroną i o którym powinien zostać zawiadomiony.

ILE ZABIERZE KOMORNIK?

2 Zasady prowadzenia postępowania egzekucyjnego będą takie same w przypadku pracującej osoby, emeryta, rencisty, osoby samotnej czy rodzin z dziećmi. – Istotne różnice natomiast będą wynikać z rodzaju świadczenia, z którego dokonywane jest potrącenie lub do którego została skierowana egzekucja, np. wynagrodzenie za pracę, emerytura, renta rodzinna czy renta z tytułu całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy, oraz z rodzaju potrącanego lub egzekwowanej należności, np. czy są to alimenty, czy inne należności, jak np. z umowy kredytu czy pożyczki – wyjaśnia radca prawny Karolina Ziółkowska z kancelarii Robaszczevska & Płoszka. Radcowie Prawni w Warszawie.

Osobie zatrudnionej na podstawie umowy o pracę w przypadku egzekucji alimentów ko-

mornik może dokonać potrącenia do 60 proc. wynagrodzenia, a w przypadku egzekucji innych świadczeń niż alimentacyjne (np. z tytułu umowy kredytu czy pożyczki) – do 50 proc. Wynagrodzenie pracownika podlega równocześnie ochronie poprzez ustanowienie kwoty wolnej od potrąceń. Odpowiada ona wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalanego i waloryzowanego co roku. **Uwaga!** – W przypadku egzekucji świadczeń alimentacyjnych zasada ta nie będzie mieć jednak zastosowania – wyjaśnia mec. Karolina Ziółkowska. Kwota wolna od potrąceń nie obejmuje świadczeń dodatkowych, takich jak nagrody, dodatkowe wynagrodzenie czy świadczenie urlopowe. Podlegają one egzekucji świadczeń alimentacyjnych w pełnej wysokości.

ILE ZOSTANIE SENIORM?

3 W przypadku zadłużonych seniorów czy rencistów ograniczenie w prowadzonej egzekucji wynika z limitu wskazującego procent świadczenia emerytalnego, który może zostać zajęty przez komornika, oraz z limitu, który określa kwotę wolną od zajęcia. Z emerytury komornik ma prawo jednorazowo zająć maksymalnie 25 proc. świadczenia, jeśli egzekwuje np. niespłacone kredyty czy pożyczki. W przypadku zaległości alimentacyjnych maksymalne zajęcie wynosi 60 proc. świadczenia emerytalnego, a w przypadku zaległych płatności za pobyt w domach pomocy społecznej, zakładach opiekuńczo-leczniczych czy zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych – 50 proc.

Maksymalne zajęcie w przypadku emerytur i rent nie może przekraczać kwot wolnych od potrąceń i egzekucji. Są one co roku ustalane i w zwaloryzowanej wysokości obowiązują od 1 marca każdego roku. Obecnie seniorzy dłużnicy mają prawo zachować:

- 916,07 zł – przy potrącaniu sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne wraz z kosztami i opłatami egzekucyjnymi;
- 732,86 zł – przy pobieraniu nienależnego świadczenia z ZUS (zasilek rodzinny, pielęgnacyjny, świadczenia rodzinne), zasiłek stały lub okresowy z pomocy społecznej;
- 222,07 zł – przy potrącaniu należności z tytułu odpłatności za pobyt osób uprawnionych do świadczeń w domach pomocy społecznej, zakładach opiekuńczo-leczniczych lub zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych – na wniosek dyrektorów tych placówek;
- 555,19 zł – w przypadku dłużnika alimentacyjnego.

– Liczba osób w gospodarstwie domowym nie wpływa na sposób prowadzenia egzekucji. Mogą jednak mieć zastosowanie inne przepisy ochronne i wyłączenia. Wyłączeniu spod egzekucji podlegają świadczenia alimentacyjne

oraz świadczenia przyznawane przez rząd, np. zasiłki, świadczenia i dodatki rodzinne, pielęgnacyjne, świadczenie wychowawcze, 500+, zasiłki dla opiekunów oraz świadczenia z pomocy społecznej. Komornik nie może ich zabrać – wyjaśnia mec. Karolina Ziółkowska.

Uwaga! Z trzynastej i czternastej emerytury nie dokonuje się potrąceń i egzekucji. Zasada ma zastosowanie zarówno do emeryta, jak i rencisty.

CZEGO KOMORNIK NIE MOŻE ZABRAĆ?

4 Egzekucją objęte są przedmioty stanowiące własność dłużnika. Jednak przepisy kodeksu postępowania cywilnego określają katalog rzeczy, których nie można zabrać. Jest to m.in. wyposażenie niezbędne, w szczególności lodówka, pralka, odkurzacz, piekarnik lub kuchenka czy płyta grzewcza. Również łóżko czy stół z krzesłami, ale pod warunkiem, że ich wartość nie przekracza przeciętnej wartości nowych przedmiotów.

– W przypadku komputera kryterium dopuszczalności egzekucji uzależnione będzie od tego, w jakim celu jest wykorzystywany. Jeżeli używany jest do pracy zarobkowej, będzie wyłączony z postępowania egzekucyjnego. Zasada ta dotyczy wszystkich narzędzi i przedmiotów, które są niezbędne do wykonywania pracy. Jeżeli komputer służy wyłącznie rozrywce, nie będzie objęty ww. wyłączeniem spod egzekucji – mówi mec. Karolina Ziółkowska.

Egzekucji nie podlegają też miesięczne zapasy żywności i opału oraz przedmioty niezbędne ze względu na niepełnosprawność dłużnika lub członków jego rodziny.

KIEDY KOMORNIK PRZYCHODZI Z POLICJĄ?

5 Co do zasady komornik jako organ wykonujący prawomocne orzeczenia sądu jest uprawniony do prowadzenia egzekucji samodzielnie. Policja udziela mu pomocy na wezwanie w przypadku oporu ze strony dłużnika. Obowiązkowy udział policji zastrzeżono w przypadku czynności podejmowanych przez komornika w związku z otwarciem lub przeszukaniem mieszkania dłużnika. – Należy pamiętać, że jeżeli cel egzekucji tego wymaga, komornik może zarządzić przeszukanie także innych pomieszczeń, np. komórki czy garażu, a nawet odzieży. Wszelkie czynności wykonane poza kancelarią, dotyczące zajęcia ruchomości, oględzin nieruchomości, przymusowego otwarcia pomieszczenia oraz przeszukania mieszkania lub pomieszczenia gospodarczego dłużnika, komornik jest zobowiązany utrwalić za pomocą urzędnika rejestrującego obraz i dźwięk – wymienia mec. Ziółkowska.

JAK ODDALIĆ EGZEKUCJĘ?

6 W przypadku braku możliwości pokrycia swoich zobowiązań w pierwszej kolejności należy podjąć rozmowy z wie-

rzycielem i szukać innego sposobu rozwiązania sytuacji niż przymusowa egzekucja długu przez komornika. Postępowanie egzekucyjne jest obciążone kosztem przeprowadzenia egzekucji, co znacznie zwiększa wysokość dochodzonego roszczenia. Jeśli mamy kredyty czy pożyczki, należy podjąć negocjacje zmierzające do przedłużenia terminu ich spłaty i zawieszenia spłat na jakiś okres. – Dużo większe szanse na wyjście z trudnej sytuacji mamy, gdy jesteśmy związani umową kredytu niż po jej wypowiedzeniu i postawieniu w stan wymagalności całości ciążącego na nas zobowiązania – podkreśla mec. Karolina Ziółkowska.

Na etapie postępowania egzekucyjnego nadal istnieje możliwość negocjowania z wierzycielem, który może cofnąć swój wniosek o przeprowadzenie egzekucji pod warunkiem zapewnienia i realizowania warunków spłaty. Z uwagi na stopień skomplikowania takich spraw warto zwrócić się o pomoc do prawnika lub organizacji świadczącej pomoc prawną. Można ją uzyskać w punktach nieodpłatnej pomocy prawnej, w stowarzyszeniach czy fundacjach zajmujących się pomocą osobom zadłużonym.

UWAGA NA SPIRALĘ DŁUGÓW!

7 Szukając ratunku, trzeba uważać na firmy, które oferują wychodzenie z długu, rozkładanie go na raty itp. Zdarza się, że takie podmioty tylko pozornie proponują pomoc dłużnikowi, a w rzeczywistości wciągają go w spiralę długów lub udzielają pożyczek konsolidacyjnych pod zastaw np. mieszkania czy domu. Koniecznie trzeba przeczytać umowę zawieraną z takim podmiotem przed jej podpisaniem, zwracając szczególną uwagę na jego wynagrodzenia, opłaty dodatkowe, uprawnienia przyznawane mu na podstawie umowy. Warto też sprawdzić legalność działania danej firmy – czy jest wpisana do rejestru przedsiębiorców – i poszukać opinii osób, które korzystały z jej usług. ●

Za pomoc w przygotowaniu tekstu dziękuję radcy prawnemu Karolinie Ziółkowskiej z kancelarii Robaszczevska & Płoszka. Radcowie Prawni w Warszawie.

Długi i dłużnicy

- Ponad 2,4 mln dłużników to osoby fizyczne (większość – meżczyźni). Ich łączne zadłużenie wynosi 46,8 mld zł, a średnie zadłużenie jednego dłużnika to prawie 19,5 tys. zł. Zalegają bankom, firmom pożyczkowym, funduszom sekurytyzacyjnym – 29 mld zł, a także administracji państwowej i samorządowej (alimenty, podatki, długi sądowe) – 14,7 mld zł, firmom telekomunikacyjnym – 1 mld zł. Pozostałe długi to niezapłacone faktury za rachunki domowe – prąd, czynsz, woda czy ogrzewanie. Ponad 282,6 tys. dłużników to przedsiębiorcy. Ich łączne zadłużenie wynosi 11,6 mld zł, a średnie zadłużenie – 41,2 tys. zł. Są winni instytucjom finansowym (banki, firmy windykacyjne, firmy ubezpieczeniowe, leasingowe, faktoringowe) – 7,3 mld zł, branży handlowej – 1,2 mld zł, branży przemysłowej – 0,5 mld zł.

Jedna Planeta. Jedno Życie. Żywność

Zielony Ład: co będziesz jadł?

Podczas produkcji żywności wytwarzamy masę zanieczyszczeń, a mimo to potem nawet jedna trzecia produktów ląduje w koszach na odpadki. Na ten kryzys próbuje odpowiedzieć Unia Europejska, choć kroki stawia małe – jak to ma w zwyczaju.

Piotr Bakselerowicz

Od stycznia 2022 r. w państwach Unii Europejskiej zaczną obowiązywać nowe przepisy dla ekologicznej żywności. Dotyczą głównie producentów, którzy mają łatwiej wchodzić na rynek, szybciej uzyskiwać certyfikaty i tracić mniej czasu na użeranie się z papierologią. Jednocześnie wzmocniona zostanie kontrola, by ograniczyć nierówną konkurencję, w tym tzw. greenwashing. Wejdą więc kolejne zmiany w znakowaniu produktów z ekologicznej produkcji, tak jak na początku 2020 r. weszły krajowe regulacje dla produktów wytworzonych bez GMO.

Rozporządzenie wchodzi od stycznia, obejmie szerszą listę produktów (np. sól, korek, воск pszczeli, yerba mate, liście winorośli) i wprowadzi wyższe wymagania dla producentów mięsa, którzy chcą sprzedawać je jako „eko”. Dobre i zdrowe jedzenie ma być łatwiej dostępne dla ludzi, sprawdzone. No i nieprzesadnie drogie.

Zwierzęta bez stresu

To jeden z elementów nowej unijnej polityki „od pola do stołu” i część Zielonego Ładu. Czyli próba odpowiedzi na jeden z kryzysów, z którym mierzy się globalna wioska: trujemy świat, produkując jedzenie, którego duża część (nawet jedna trzecia w skali globu) potem się psuje.

– Zielony Ład to wspólna strategia wzrostu, która ma zmienić starą UE w nową: oszczędzającą zasoby, przyjazną środowisku, bardziej konkurencyjną. Jako społeczeństwo jej założenia już trochę znamy, ale mało się mówi o nacisku, jaki położono na poprawę dobrostanu zwierząt. Hodowcy m.in. będą mieć ograniczoną swobodę w stosowaniu leków. Bruksela przychyliła się też do sugestii, które napłynęły w ramach inicjatywy End the Cage Age. Półtora miliona osób i ponad 170 organizacji podpisało się pod apelem o zakazanie trzymania zwierząt w klatkach – opowiada Alicja Michałowska z Centrum Prawa Żywnościowego Food Law zajmującego się pomocą prawną przedsiębiorcom z branży spożywczej.

Do 2023 r. unijni urzędnicy mają mieć już propozycje, jak stopniowo wycofywać klatki w hodowli zwierząt. W petycji aktywiści wskazywali, że bez klatek powinny obejść się kury, kaczki, gęsi, króliki i przepiórki.

– Cztery lata później mają zacząć obowiązywać nowe przepisy. Niby długi horyzont czasowy, ale tylko pozornie, bo mowa o istotnych zmianach dla całej branży spożywczej i sektora hodowlanego – tłumaczy Michałowska.

Nawet patrząc tylko przez pryzmat zdrowia człowieka, nie opłaca się wystawiać zwierząt na długotrwały stres. Uzyskane z nich mięso nie tylko jest gorszej jakości, ale czasem też w ogóle nie nadaje się do spożycia przez powstałe, np. w trakcie transportu, urazy.

– Dzisiaj zwierzęta często przewożone są dłużej, niż powinny, tj. powyżej ośmiu godzin. Zgodnie z wiedzą naukową to bardzo dużo, po tym czasie zaczynają cierpieć. Ka-



• **Nowe regulacje mają poprawić warunki, w jakich żyją zwierzęta hodowlane**

FOT. SHUTTERSTOCK

ry w UE za omijanie tego przepisu mają być bardziej restrykcyjne. Sprecyzowane zostaną też wymogi o warunkach, w jakich dochodzi do uboju, i jak zwierzęta traktowane są przed nim – przypomina prawniczka Food Law.

Mięsa nie zakażą

Michałowska przestrzega, że nie będą to rewolucyjne zmiany, jakie proponuje choćby posłanka Sylwia Spurek, mimo że produkcja mięsa w obecnej skali jest dewastująca dla środowiska – brudna i okropnie wodochłonna.

– Raczej czeka nas stopniowy proces zmian w mentalności i gospodarce, ale jakieś działania musimy podjąć, by życie na Ziemi było nadal znośne. W inny sposób zaczynamy widzieć zwierzęta i także na jedzenie zaczynamy patrzeć jak na ostatni element procesu, który zaczyna się już od gleby – ta musi być odpowiednio zarządzana, nawożona, bioróżnorodna. Chodzi o cały system. Nie spodziewamy się jednak, że UE za kilka lat zakaże mięsa. Nawet propozycje, by je wyżej opodatkować, prędko raczej nie przejdą, biorąc pod uwagę, jak silne są branża mięsna i przyzwyczajenia konsumentów. Lepiej dawać alternatywy. Pokazywać, że są produkty roślinne, które mogą być pełnowartościowym pożywieniem – przekonuje Michałowska.

Obok rolnictwa ekologicznego ma się rozwijać rolnictwo zrównoważone będące formą kompromisu między konwencjonalnym rolnictwem, nastawionym na szybką i wyso-

ką produkcją, a ekologicznym – droższym, a więc i mniej opłacalnym. To właśnie większe przedsiębiorstwa muszą zmieniać się najpilniej, mają największy wpływ na środowisko. Promowane będzie więc ograniczanie do minimum nawozów i środków ochrony roślin oraz wykorzystanie nowoczesnych technologii, które pozwolą lepiej zapanować nad hodowlami i uprawami.

– KE zadeklarowała podjęcie dodatkowych działań w celu zmniejszenia ogólnego stosowania i ryzyka dotyczącego pestycydów chemicznych o 50 proc. oraz stosowania bardziej niebezpiecznych pestycydów do 2030 r. – także o połowę. Chce zmniejszyć też straty składników pokarmowych o co najmniej 50 proc. przy jednoczesnym zapewnieniu, by nie doszło do pogorszenia żyzności gleby, co pozwoli na ograniczenie stosowania nawozów o co najmniej 20 proc. do 2030 r. – wylicza Michałowska.

Niestabilne prawo

Wraz z prawem żywnościowym będą się zmieniać przepisy dotyczące opakowań, choć na razie nie powinniśmy spodziewać się rewolucji. Świat nauki pracuje nad nowymi materiałami, ale wciąż królują tworzywa sztuczne – są tanie, trwałe i dobrze chronią wiele produktów spożywczych. Celem będzie więc odchudzanie opakowań, a także ich zbieranie i wykorzystywanie ponownie, zanim nas zaleją.

– Od tego roku wszystkie kraje UE muszą zapłacić 800 euro za każdą tonę odpadów opakowaniowych z tworzyw sztucznych niepoddanych recyklingowi. To poszukiwania rozwiązań – stosowania opakowań przyjaznych środowisku, czyli takich, które będą nadawać się do zbiórki, segregowania, a następnie recyklingu. To także czas dla stosowania modulacji: pakujesz produkty w najbardziej przyjazny dla środowiska sposób, to płacisz najmniej. A jeśli chcesz marketingowo czarować kosztem środowiska – płacisz więcej. My jako państwo niestety nie przykładamy do tego większej wagi – wskazuje Michał Mikołajczyk z Organizacji Odzysku

Opakowań Rekopól. Odgórne przepisy dot. opakowań mogą zmienić wiele – zapobiegać marnowaniu żywności, surowców, energii i innych zasobów, tym samym zmniejszyć skalę emitowanych zanieczyszczeń. Na razie ekologiczne opakowanie zależy głównie od dobrej woli producentów czy chęci budowania korzystnego wizerunku.

– Na poziomie UE są już gotowe rozwiązania, i to od kilku lat. Podobnie w wielu państwach europejskich. W Polsce te procesy implementacji prawa ciągną się niemiłosiernie. Zdarza się i tak, że pojawiają się projekty, ale idą w zupełnie innym kierunku niż oczekiwany. To potęguje poczucie braku stabilności prawa, niechęć do innowacji i inwestycji – tak potrzebnych w tym obszarze – ubolewa Mikołajczyk.

Alicja Michałowska z Law Food zwraca uwagę, że UE od kilku lat blisko obserwuje problem mikroplastiku. Badania pokazały, że Europejczyk z żywnością zjada go nawet dwa gramy tygodniowo, podczas gdy Amerykanin – pięć. Czyli tyle, ile waży karta kredytowa.

– O tym, co dzieje się w oceanach, naukowcy mówią „plastikowa zupa”. Drobin-ki polykane są przez zooplankton, a później przez wszystkie kolejne istoty w łańcuchu pokarmowym. Ładują więc też w naszych żołądkach. 90 proc. mikroplastiku wydalamy, ale mieszanka tworzyw sztucznych zawiera również substancje, które są dla nas groźne, a które uwalniają się do organizmu człowieka po spożyciu drobinek plastiku. To jeszcze jeden dobry powód, by ograniczać i zakazywać stosowania tworzyw sztucznych, gdzie tylko można. Właśnie nad opracowaniem wspólnych standardów badań i efektywnych regulacji debatowali eksperci z całej UE podczas sympozjum naukowego „A coordinated approach to assess the human health risks of micro- and nanoplastics in food” w maju 2021 r. Tymczasem tworzywa sztuczne wciąż są stosowane w kontrowersyjny sposób, np. jako materiał na torebki do herbat. Jak wskazują badania, popijanie takiej herbaty może skutkować spożyciem właśnie cząstek mikro- i nanoplastiku – wskazuje Michałowska. ●

Do 2023 r. unijni urzędnicy mają mieć już propozycje, jak stopniowo wycofywać klatki z hodowli zwierząt. W petycji aktywiści wskazywali, że bez klatek powinny obejść się kury, kaczki, gęsi, króliki i przepiórki

#jednaplaneta
jednożycie
żywność

Czytaj więcej na:
Wyborcza.pl/JednaPlanetaJednoZycie

34132311

PARTNERZY:

GOODVALLEY
Since 1964
Home of Quality

FOOD LAW

REKOPOL
20 lat na rynku

TUV SÜD
Polska

MANUFATURA TEMPEH

MAŁA WIOSNA
MAŁA SIŁA

PARTNERZY MERYTORYCZNI:

Unia Europejska | Komisja Europejska | Banki Żywności

Falstart biathlonistek

W dwóch pierwszych zawodach PŚ w biathlonie Polki nie zdobyły choćby punktu, co nie zdarzyło im się od 19 lat. A mężczyźni mogą już przestać marzyć o wystawieniu sztafety na igrzyskach.

Tadeusz Kądziała

Jeśli pierwsze starty polskich skoczków w PŚ powszechnie odbiera się jako rozczarowujące i niepokojące, to co napisać o biathlonistkach? W sobotnim biegu indywidualnym w Östersund najlepsza z Polek Anna Mąka była 45., a w rozegranym dzień później sprincie – 49. Monika Hojnisz-Staręga. Już wiadomo, że Polki każą czekać na pierwsze punkty w PŚ najdłużej od sezonu 2002/03.

W Östersund w czasie biegów temperatura spadała do -10 stopni Celsjusza, zmrożonymi palcami ciężko precyzyjnie naciskać spust. Jednak Polki w Szwecji nie tylko pudłowały, ale też słabo pobiegły. Będąca od kilku sezonów liderką ekipy Hojnisz-Staręga miała odpowiednio 44. i 51. czas biegu. Musiałaby być bezbłędna na strzelnicy, by walczyć o miejsce w pierwszej dziesiątce.

A takie są ambicje 30-latk: – Chciałabym być w dziesiątce klasyfikacji generalnej. Raz już mi się to udało i nie wypada zakładać sobie inaczej – mówiła tuż przed sezonem w rozmowie z serwisem Biathlon.pl. Dziesiąta była w sezonie 2018/19, w kolejnym – dwunasta. Potem częściej walczyła z kontuzjami niż ze światową czołówką. Teraz okres przygotowawczy przepracowała podobno bez żadnych problemów, a mimo to zaliczyła spektakularny falstart. Jeśli w kolejnej serii startów (od czwartku do niedzieli, także w Östersund) zaprezentuje się podobnie, to główny cel sezonu będzie musiała zwyfikować – rywalki mogą uciec za daleko.

Czy Japonia połamie narty

W niepokojącą stronę zmierza kariera Kamili Żuk, multimedalistki mistrzostw świata juniorów. W Östersund była kolejno 47. i 101. Sobotnie zawody wygrała Markéta Davidová, z którą Polka toczyła wyrównane – i przeważnie zwycięskie – boje w kategorii junierek. Czeszka na podium w PŚ stanęła po raz dziewiąty, 24-letnia Żuk nigdy nie była wy-



• **Monika Hojnisz-Staręga (na zdjęciu podczas sztafety na igrzyskach w Pjongczangu) ma ambicje znaleźć się w pierwszej dziesiątce klasyfikacji generalnej**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL

żej niż szósta (w lutym 2019 r.). Przed sezonem mówiła, że chciałaby znów regularnie punktować w PŚ. Do tego musi jednak znacznie poprawić strzelanie. W tym sezonie trafiła dotąd jedynie 21 na 30 strzałów.

Reszta zawodniczek będzie rywalizować o dwa pozostałe miejsca w kadrze na igrzyska. Polki mają komfortową sytuację – w rankingu olimpijskim zajmują bezpieczne 13. miejsce. Czołowa dwudziestka państw będzie mogła wystawić po cztery zawodniczki w każdym ze startów w Pekinie. Po blamażu w Östersund szanse na to już niemal definitywnie stracili mężczyźni.

To smutne, jak brutalnie pierwsze starty zwyfikowały przedsezonowe ambicje. – Nastawiamy się na walkę o czołową dwudziestkę rankingu olimpijskiego. Moim marzeniem jest wyjazd do Pekinu w pełnym składzie, żeby móc tam powalczyć również w sztafecie. Nie mamy jednak za dużego marginesu błędu, każdy start musi być na maksimum możliwości – mówił Grzegorz Guzik serwisowi Biathlon.pl. Po czym w Szwecji zajął 66. oraz 114. miejsce. W sprincie był trzeci od końca, przy czym jednym z wyprzedzonych przez niego był debiutujący w PŚ kolega z kadry Wojciech Filip.

Polacy w rankingu olimpijskim zajmują 23. miejsce, ale ich szans nie zwiększa specjalnie nawet prawdopodobne wyprzedzenie Łotyszy po spodziewanym anulowaniu wyników Andrejsa Rastorgujevs, zawieszono go za unikanie kontroli antydopingowych. Choć do zamknięcia rankingu olimpijskiego (16 stycznia) odbędzie się jeszcze dziesięć startów, to Estończycy i Japończycy musieliby seryjnie łamać narty i strzelać Panu Bogu w okno, by roztrwonić ponad 200 punktów przewagi. Wystarczy spojrzeć na miejsca zajmowane przez kolegów Guzika z kadry w Östersund: 94., 105., 111., 83., 93., 115.

Trener bardzo awaryjny

Ostatni raz sztafetę na igrzyskach Polacy wystawili w 2014 r. w Soczi (zajęli ostatnie miejsce). Dziś pozostaje im walka o miejsca z dodatkowej puli przeznaczonej dla krajów, które są zbyt słabe, by skłēcić porządną biathlonową drużynę. Oprócz zawodników w Mołdawii, Nowej Zelandii i Rumunii spore szanse na start w Pekinie ma na tę chwilę Guzik, a kilka przyzwoitych startów może dać kwalifikację Andrzejowi Nędzy-Kubińcowi.

W tej przynębiającej scenarii optymizm może przynieść tylko jedna myśl: gorzej być

już chyba nie może. Ba, są przesłanki, by mieć nadzieję, że będzie lepiej, a na igrzyskach może nawet dobrze.

Przed sezonem na stanowisko trenera kadry A powrócił Adam Kołodziejczyk. W trybie awaryjnym – trener męczyzn Anders Bratli zrezygnował po fatalnych wynikach podopiecznych, a trener kobiet Michael Greis przestał się dogadywać z zawodniczkami.

Kołodziejczyk prowadził kadrę kobiet w latach 2011-2017 i słynął z umiejętności przygotowywania formy na docelową imprezę. To pod jego kierunkiem medale MS zdobywały Krystyna Guzik, Hojnisz-Staręga i Weronika Nowakowska. Kołodziejczyk już przed wylotem do Szwecji zapowiedział, że najważniejsze są igrzyska, a na początek sezonu szczytu formy nie przewiduje.

– Chciałbym, żeby Monika na igrzyskach zakręciła się koło medalu. Gdyby stanęła na podium, to mielibyśmy wielkie święto, ale każde miejsce piąte czy szóste też będzie świetne – mówił przed sezonem prezes PZBiath Zbigniew Waśkiewicz. I akurat jego słów nawet fatalne starty w Östersund nie przekreśliły. ●

Szczepionka rozstrzygnie o historii tenisa?

Novak Djoković większej szansy na wyprzedzenie Rogera Federera i Rafaela Nadala już miał nie będzie. Ale chyba nie skorzysta – twierdzi, że w imię wyższych zasad.

Mają po 20 wielkoszlemowych triumfów i trudno przypuszczać, że kiedyś urodził się ktoś, kto ich dogoni. Jest też właściwie pewne, że 40-letni i kontuzjowany Federer nie dorzuci niczego do bajecznej kolekcji. 35-letni Nadal może jeszcze raz wygrać French Open.

Rok młodszego Djokovicia z pewnością stać na triumf w Australian Open, choć młodszy naciśkają naprawdę mocno. Rosjanin Danił Miedwediew wyraźnie pokonał serbskiego mistrza w finale US Open, Niemiec Alexander Zve-

rev też już wie, jak z nim wygrywać; Grek Stefanos Tsitsipas w tegorocznym finale Rolanda Garrosa prowadził z Djokoviciem 2:0, z nim przegrał.

Australian Open to jednak co innego. Na twardych kortach w Melbourne Novak zwyciężył aż dziewięciokrotnie, w tegorocznej edycji rozbił Miedwediewa w finale. Nigdzie nie jest aż tak mocny.

Będzie zapewne faworytem w styczniu, jeśli organizatorzy oraz władze australijskie ustąpią i złagodzą rygory. Na razie zapewniają, że nie ustąpią: niezaszczepieni nie będą mogli zagrać.

– Moim zdaniem mój syn nie ulegnie takiemu szantażowi. Nikt nie ma prawa dotykać w taki sposób naszej intymności – powiedział serbskim mediom Srđjan Djoković.

Jego syn perorował na ten temat wcześniej kilkakrotnie, i im dłużej mówił, tym bardziej uświadamialiśmy sobie, że nie żartuje. – To straszne, że chcemy dyskryminować ludzi. Wolność wyboru jest niezbędna, to sprawa zasadnicza – ubolewał, nie chcąc ujawnić, czy się zaszczepił.

Poświęcił się przecież tenisowi bezgranicznie, w wieku 34 lat trenuje jak bestia, jest zwinniejszy niż kot, nie ma chyba grama tłuszczu obok swoich mięśni. Dlatego mimo tylu lat wciąż skutecznie potrafi mocować się z młodszymi. Płakał długo po finale US Open. Jeśli nie zagra w Australii, będzie to świadczyć o przepotężnie silnym przekonaniu, że wymóg szczepień jest atakiem na prawa człowieka.

Albo o czymś innym. Djoković w dyskusjach dotyczących szczepionek szermuje hasłami o wolności i to ten aspekt sprawy wysunął na pierwszy plan, ale jednak powiedział na początku pandemii: „Osobiście jestem przeciwnikiem szczepionek”. Niedawno dodał: „Chodzi o to, co wprowadzamy do swojego organizmu”.

Przed nim największa szansa na wygranie 21. tytułu wielkoszlemowego. Mimo niepojęcie intensywną pracę nad sc

widać już, że zwalnia, choć wygrał trzy z czterech Wielkich Szlemów w tym roku. Widać też, jak młodszy nabierają pewności siebie.

Federer i Nadal, obaj zaszczepieni, grają fair – nie słycać, bo opowiadali w mediach o potencjalnych efektach ubocznych szczepionek. Nie zarejestrowano też, by w kierunku Djokovicia rzucali: „Tak, przyjacielu, z tym to naprawdę trzeba uważać, drugi raz byśmy nie zaryzykowali”. ●

Marek Deryło

Magazyn w sprzedaży

wysokie obcasy

Monika Olejnik

Sport to część kultury

34141037